KULTURALNIE-LAPIDARNIE-INTERESUJĄCO-METAFIZYCZNIE-ARTYSTYCZNIE-TROCHĘ HISTORYCZNIE

nr 1 [7] | CZERWIEC – SIERPIEŃ | 2022

ISSN: 2719-9401

600. ROCZNICA NADANIA PRAW MIEJSKICH MIŃSKOWI MAZOWIECKIEMU

MIŃSKIE klimaty czasy MAZOWIECKIE

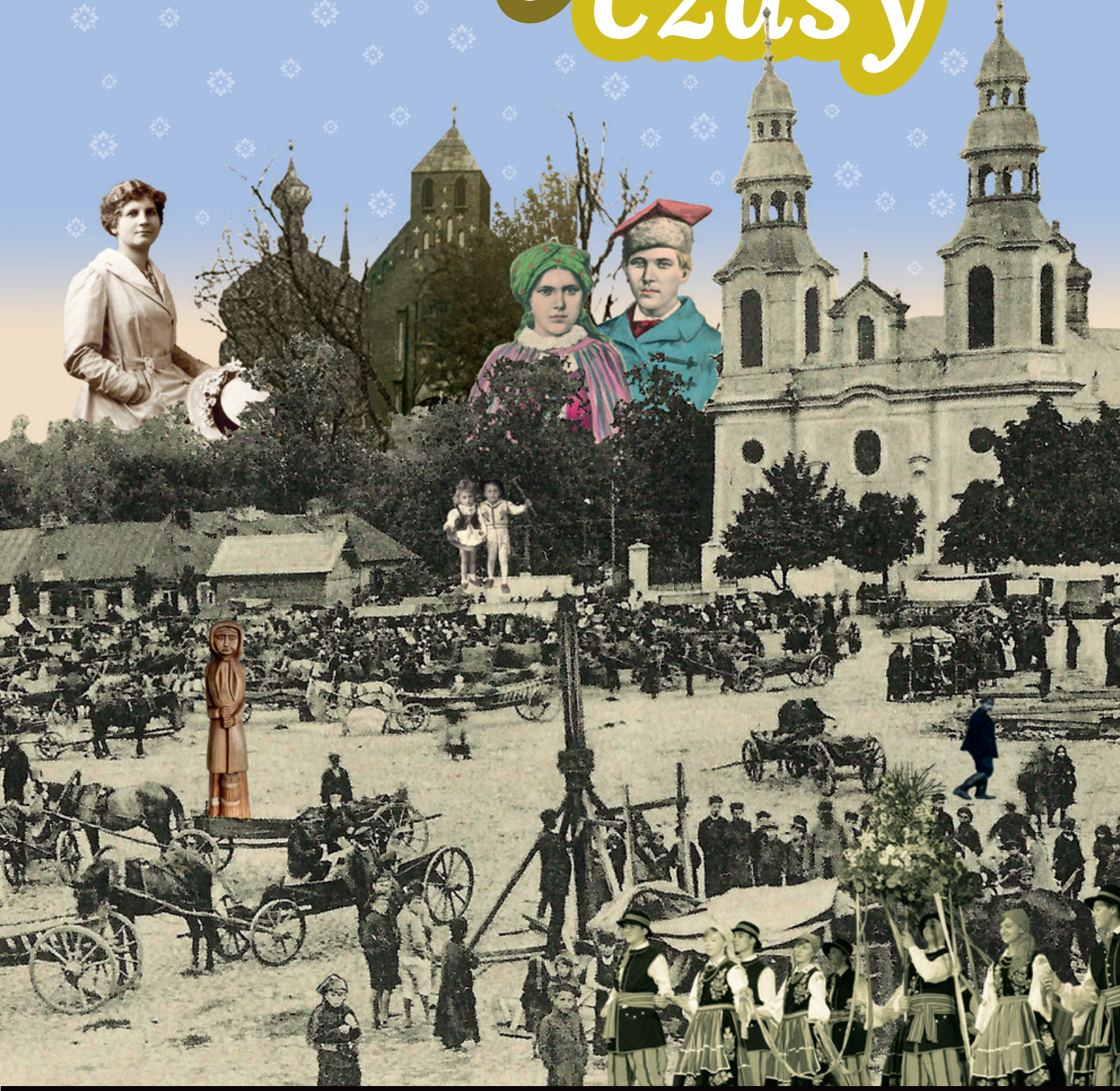

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

W TYM NUMERZE M.IN.: HISTORIA i SPOŁECZEŃSTWO *Różnorodność wyznaniowa* • *Folklor* • POZARZĄDOWO *Caritas* • POSTAĆ *T. Różycka* • ŚWIĄTKI *W. Giersz* • TANIEC *Dąbrówka* • RÓD *Świętochowscy* • MUZYKA *Chór MTM* • *...i wiele innych...*

wstępniak
na dobry początek

Wielowyznaniowo i na ludowo

CHOĆ JUŻ 2022 ROK – KONTYNUUJEMY WYDAWNICTWO JUBILEUSZOWE Z OKAZJI 600-LECIA MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI. TEMATY W NINIEJSZYM NUMERZE ***klimatów/czasów*** PRZEDSTAWIAJĄ RÓŻNORODNOŚĆ WYZNANIOWĄ ORAZ TWÓRCZOŚĆ LUDOWĄ.

Globalizacja nie ominęła chyba żadnego miejsca na świecie, a jeśli nawet nie dotarła wszędzie, to niebawem możemy się tego spodziewać. Wzajemne powiązania, w jakich funkcjonuje współczesny świat, internet i dostępność informacji, a także podróże i migracje ludzi sprawiają, że żyjemy coraz bliżej siebie.

Konsekwencje globalizacji widzimy na każdym kroku. Złe uwidoczniły się na przykładzie chaosu pandemii Covid 19 czy toczącej się w Ukrainie wojny. A dobre – choćby – na przykładzie szybkiej reakcji pomocowej zachodniego świata. Jesteśmy dumni, że Mińsk Mazowiecki również przyjął gości ze wschodu. W obrębie miasta oficjalnie po 1 marca 2022 r. zarejestrowało się około 1500 obywateli Ukrainy.

Niezależnie – czy tego chcemy, czy nie – podlegamy wpływom kulturowym zewnętrznego świata i postępującej cywilizacji. Warto sobie uświadomić, jak bardzo jesteśmy wzajemnie zależni, wtedy tolerancja i poszanowanie drugiego człowieka staną się oczywistością. Jednocześnie – w globalnej i coraz bardziej komercyjnej rzeczywistości – staramy się nie zgubić własnej tożsamości kulturowej.

To dobry moment, by przypomnieć, że w mieście Mińsk Mazowiecki na przestrzeni wieków funkcjonowali i nadal funkcjonują obok siebie mińszczanie różnych wyznań. A mińska parafia Narodzenia Najświętszej Marii Panny obchodzi w tym roku 600-letnią rocznicę erygowania tejże wspólnoty.

W numerze przedstawiamy również elementy folkloru, przypominając rodzime tradycje i nasze korzenie. Ale także prądy kulturalne jakim podlegamy wszyscy w mniejszym czy większym stopniu.

W związku z wyższymi cenami papieru ***klimaty/czasy*** będą ukazywały się w mniejszym nakładzie. W chwili obecnej możemy poinformować, że w tym roku ukażą się co najmniej dwa numery.

Organizacją pozarządową wspierającą proces wydawniczy w tym roku jest Okręg Warszawski Związku Polskich Artystów Plastyków – oddział najstarszego stowarzyszenia skupiającego twórców i wspierającego rozwój kultury w Polsce.

Za możliwość współpracy dziękujemy Zarządowi OWZPAP oraz pani prezes Bożennie Leszczyńskiej.

mlk

spis
treści

W NUMERZE:

krótka historia
RÓŻNORODNOŚĆ WYZNANIOWA • T. Adamczak ... s. 2
SPOŁECZNOŚĆ GLOBALNA • M. L. Kłoszewska ... s. 3
MAZURZY Z POWIATU • J. Bochniak [przedruk] ... s. 4
FESTIWALE I TARGI • M.L.K. ... s. 5
PARAFIA NNMP: Kościół parafjalny • J. Bochniak [przedruk] ... s. 6
RECENZJE PUBLIKACJI o Parafii NNMP • M.L.K. ... s. 6
PROBOSZCZOWIE PARAFII NNMP • L. Kłos ... s. 7
HONOROWI I ZASŁUŻENI ... s. 7
UROCZYSTOŚCI 7PUL • M.L.K. ... s. 8
FASON UŁAŃSKI • M.L.K. ... s. 8
PARAFIA PRAWOSŁAWNA • J. Kuligowski ... s. 9
RECENZJA – Historia mińskich Żydów • M.L.K. ... s. 10
PAULINI W MIŃSKU? • J. Kuligowski ... s. 11
80. ROCZNICA • M.L.K. ... s. 11
PARAFIA MARIAWICKA • M. L. Kłoszewska ... s. 12
WĘDRÓWKA OBRAZU: Z Dawna Polski Tyś Królową… Sługa Czarnej Madonny • F. Zwierzyński ... s. 14
instytucje pozarządowe
CARITAS • F. Zwierzyński, *LORETANKI* • M.L.K. ... s. 16
powiat ***infografika dla każdego***
cmentarze i świątynie, miński cmentarz • M.L.K. ... s. 17
fotonostalgia – ***staw za cmentarzem*** ... s. 18
kultura
MODYSTKA I MATKA {T. RÓŻYCKA} • S. Kazikowski ... s. 19
ŚWIĄTKI ODKRYTE {W. GIERSZ} • M.L Kłoszewska ... s. 20
uwiecznione na zdjęciach
MODA NA STROJE LUDOWE • M.L. Kłoszewska ... s. 22
W DUCHU PRZYJAŹNI • M.L. Kłoszewska ... s. 22
FRE–RU–BY • M. Kieryl ... s. 23
ROZTAŃCZONA DĄBRÓWKA • A. Senktas ... s. 24
MIEŃSKIE WSPOMINKI {św. Franciszka, Dziadowskie święto} ... s. 25
ŚWIĘTOCHOWSCY – drzewo rodu • M.L. Kłoszewska ... s. 26
MŁODY TALENT {O. Konowrocka} • J. Kuligowski ... s. 28
CHÓR KAMERALNY • M.L. Kłoszewska ... s. 29
DELACORE • M.L.K. ... s. 30
kultowa postać WSPOMNIENIE O WIELKIM CZŁOWIEKU {M. Lissowski} • M.L.K. ... s. 31
kultowe miejsce RESTAURACJA U BUJAKA • M.L.K. ... s. 31
wspomienia LATA OKUPACJI • S. Kazikowski ... s. 32
globalnie NIE TYLKO DLA ATEISTÓW • M.L. Kłoszewska ... s. 32
strona natury Dialog naturalny, Cudowna Mangusta – opowiadanie metafizyczne • M.L. Kłoszewska ... III okładka
różności ... IV okładka

Mińskie klimaty/Mazowieckie czasy czyli w skrócie *klimaty/czasy*, są dostępne również w wersji elektronicznej na stronach:
• **http//tpmm.pl** • **http//www.minsk-maz.pl** •
niebawem również na stronie • **www.owzpap.org** •

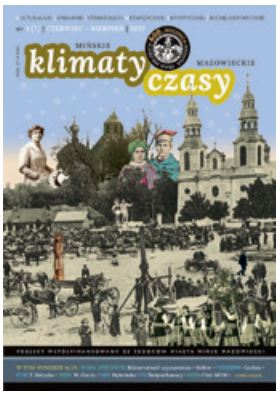

Kolaż okładkowy ***Klimat lato***, M.L. Kłoszewska.
Zdjęcia użyte do kolażu są przedstawione w zawartości gazety.

PROJEKT ZREALIZOWANY W RAMACH OBCHODÓW 600-LECIA MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

Wydawca: Okręg Warszawski Związku Polskich Artystów Plastyków
ul. Mazowiecka 11a, 00-052 Warszawa
www.owzpap.org

Kolportaż: TPMM

Redakcja i korekta: T. Adamczak, M.L. Kłoszewska, J. Kuligowski, J. Radomińska
Na pytania (w formie wniosku) odpowiadamy pod mailem:
kontakt.klimaty.czasy@gmail.com

Do tego numeru pisali:
T. Adamczak, S. Kazikowski, M. Kieryl, L. Kłos, M.L. Kłoszewska, J. Kuligowski, A. Senktas, F. Zwierzyński

Projekt graficzny, skład i dtp: © M.L. Kłoszewska

ISSN: 2719-9401, nakład: 1100 egzemplarzy
Druk – Drukarnia Kolumb. Chorzów **on-line@drukarniakolumb.pl**

REDAKCJA NIE JEST ZOBOWIĄZANA DO PUBLIKOWANIA NIEZAMÓWIONYCH TEKSTÓW ORAZ ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADESŁANYCH TEKSTACH
Materiały od osób prywatnych – zarówno tekstowe, jak i zdjęciowo/ilustracyjne zostały przekazane tylko na potrzeby niniejszego projektu i tylko w obrębie formatu gazety (tzw. zwartej formie graficznej) mają prawo być rozpowszechniane. Powielanie i rozpowszechnianie tekstów lub zdjęć/ilustracji bez pisemnej zgody prywatnych właścicieli surowo zabronione.

OKRĘG WARSZAWSKI
ZWIĄZKU POLSKICH
ARTYSTÓW PLASTYKÓW

2022

Projekt jest współfinansowany ZE ŚRODKÓW MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

Rysunki autorstwa Mariana Benko przedstawiają: kościół parafialny NNMP w Nowomińsku przed przebudową (widok od ul. Ogrodowej) oraz przekrój podłużny tego kościoła po przebudowie.

O architekcie **M. Benko** pisaliśmy w **nr. 3** *klimatów/czasów* (VI 2021)

Rynek i kosciół NNMP w Nowomińsku na początku XX w.

pocztówka – „Kościół w Rynku", fot. R. Gancwol | ze zbiorów J. Kuligowskiego

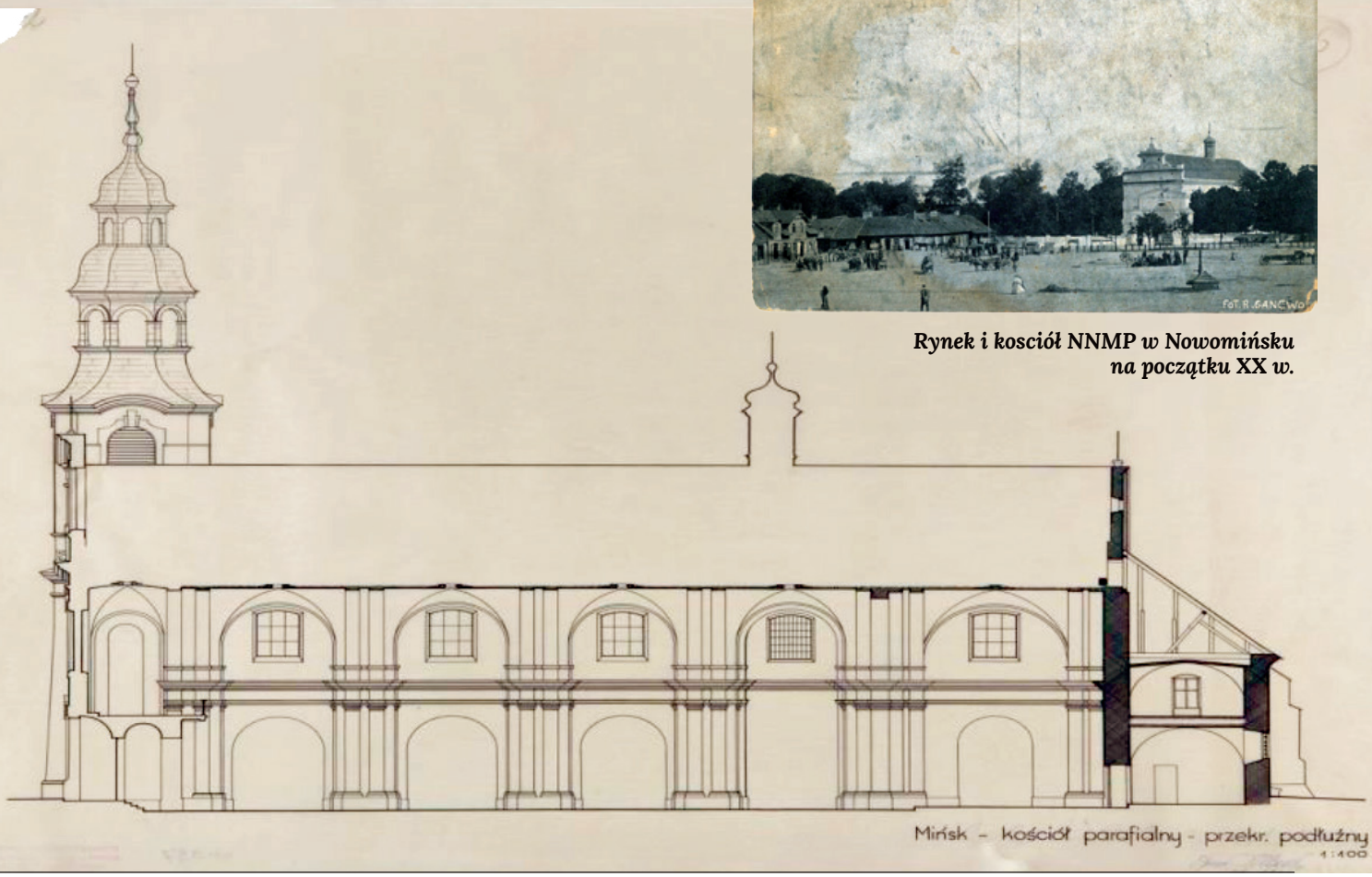

rys. M. Benko, zbiory TPMM

pocztówka – nakładem Br. Borkowskiej w Mińsku Mazowieckim, Fr. Karpowicz, Warszawa, 1922 r. | zbiory T. Adamczak

Stary Rynek

Naprzeciwko kościoła pw. NNMP mieści się Stary Rynek. Miejsce to możemy uznać za zabytek, powstały prawdop. w czasie, gdy Mieńsko dostało prawa miejskie (1421), a wraz z nimi prawo do cotygodniowych targów i trzech jarmarków rocznie. Początkowo dniem targowym była niedziela. W XVII w. kupcy mińscy handlowali: zbożem, żelazem i gorzałką – wówczas w Mieńsku było: 27 piekarzy, 11 karczm, 13 browarów, 14 spichrzów i... 9 gorzelni. Przez wieki Stary Rynek był miejscem spotkań i handlu ludności miejskiej oraz przybyłych z okolicznych miejscowości.

TOMASZ ADAMCZAK

Różnorodność wyznaniowa

WAŻNYM ASPEKTEM PRZESZŁOŚCI, TERAŹNIEJSZOŚCI I PRZYSZŁOŚCI MIŃSKA MAZOWIECKIEGO JEST OBECNOŚĆ W NIM PRZEDSTAWICIELEK I PRZEDSTAWICIELI RÓŻNYCH WYZNAŃ.

Zdecydowana większość z nich należy do kościoła rzymskokatolickiego. Na terenie miasta nad Srebrną skupieni są w czterech parafiach.

Parafia NNMP

Centralnym punktem najstarszej z nich jest kościół pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Dzieje społeczności związanej z nim rozpoczynają się w historycznym momencie lokacji miasta. Założyciel nadsrebrzańskiego grodu, Jan (Janusz) z Gościanczyc, poza postaraniem się o nadanie mu praw miejskich podjął również działania mające na celu erygowanie parafii. Zamierzenie to udało mu się zrealizować już w 1422 roku. Wtedy to rozpoczyna się (prawie) sześćsetletnia historia pierwszej w dziejach Mińska Mazowieckiego świątyni oraz dbających o nią wiernych.

Kościół, początkowo drewniany, w szesnastym stuleciu został rozebrany. Materiałem, który posłużył do jej ponownego zbudowania, była cegła palona. Obecny kształt kościoła, reprezentujący styl neobarokowy, został nadany mu przez architekta Józefa Piusa Dziekońskiego. Urzeczywistnienie jego planów nastąpiło w latach 1908-1911. Wówczas między innymi dobudowano dwie wieże, które są jedną z charakterystycznych cech świątyni. Obecnym jej proboszczem jest, od 1 sierpnia 2015 roku, ksiądz Jerzy Mackiewicz. Zgodnie z ustaleniami lokalnych badaczy w przedrozbiorowym etapie mińsko-mazowieckiej przeszłości istniały jeszcze dwa miejsca kultu. Zaliczamy do nich kościółek pw. Świętego Ducha, kościół pw. św. Stanisława oraz kościół pw. św. Krzyża. Jako lokalizację trzeciego z nich wskazuje się zbieg ulic Budowlanej i Kościelnej. Umiejscowienie dwóch pierwszych nie jest nam znane. (czytaj **s. 6**)

Parafia św. Antoniego

Chronologicznie druga z istniejących obecnie w mieście nad Srebrną parafii jako patrona posiada św. Antoniego. Została ona erygowana 25 grudnia 1984 roku przez kardynała Józefa Glempa. Nieco wcześniej, 13 czerwca 1984 roku, hierarcha dokonał wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowego mińsko-mazowieckiego kościoła. Proces jego powstawania koordynował niedawno zmarły ks. infułat Jan Byrski, który do 30 czerwca 2017 roku był jego proboszczem. Obecnie godność tę sprawuje jego następca ksiądz Janusz Kopczyński.

Parafia św. J. Chrzciciela

25 marca 1998 roku nastąpiła erekcja parafii pw. św. Jana Chrzciciela. Skupiająca wiernych mieszkających w południowej części Mińska Mazowieckiego, za torami, na zachód od rzeki Srebrnej, oraz w Gamratce posiada kościół znajdujący się przy ulicy generała Kazimierza Sosnkowskiego. Od ponad dwudziestu trzech lat proboszczem jest ks. Marian Sobieszek.

Parafia św. M. Archanioła

Rola najmłodszej, cywilnej, nadsrebrzańskiej parafii przypada społeczności skupionej wokół kościoła pw. św. Michała Archanioła. Została ona powołana do życia 15 sierpnia 2004 roku przez biskupa Kazimierza Romaniuka. Wcześniej, 21 stycznia 1993 roku, parafię personalną, wojskową, erygował w tym miejscu biskup Sławoj Leszek Głódź. Proboszczem parafii, której nowo wybudowany kościół jest zlokalizowany przy ulicy Chrobrego, jest od 21 kwietnia 2013 roku ks. płk. Adam Prus.

Mariawici

Drugą co do wielkości grupą wyznaniową w Mińsku Mazowieckim jest społeczność związana z Kościołem Starokatolickim Mariawitów RP. Posiada ona swój neogotycki kościół przy ulicy Romualda Traugutta. Funkcję jej proboszcza sprawuje kapłan Jan Opala. Fundamenty pod świątynię zostały poświęcone 8 września 1908 roku. Z kolei 29 maja 1907 roku dokonano poświęcenia kaplicy, w której pierwotnie spotykali się mińsko-mazowieccy mariawici. W okresie drugowojennej okupacji niemieckiej sakralny obiekt służył władzom niemieckim jako magazyn zbożowy. Przyczyniło się to do niszczenia budynku.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku przeszedł on istotny remont, nad którego przebiegiem czuwał wieloletni proboszcz parafii kapłan Tadeusz Szymański. (czytaj **s. 14**)

Prawosławni

Nadsrebrzańską mozaikę wyznaniową uzupełnia od niedawna parafia prawosławna

pocztówka – Kościół widok z pałacu – wydana pomiędzy 1905 a 1908 rokiem | zbiory T. Adamczak

pw. św. Spirydona Cudotwórcy w Mińsku Mazowieckim. Powstanie jej można uznać za nowe otwarcie w dziejach nadsrebrzańskich wyznawców wschodniego odłamu chrześcijaństwa. Poprzedni etap ich historii obejmuje przede wszystkim dziewiętnasty i pierwsze dekady dwudziestego stulecia.

Ważnym etapem w ich przeszłości było wybudowanie przy obecnej ulicy Stefana Okrzei cerkwi pw. Opieki Matki Bożej. Została ona wyświęcona 5 kwietnia 1904 roku przez biskupa chełmskiego Eulogiusza. Obiekt, który posiadał m.in. dwie kopuły i jeden ołtarz, został rozebrany w 1936 roku.

Za moment odrodzenia mińsko-mazowieckiej wspólnoty prawosławnych można uznać dzień 14 II 2016 r. Wówczas w kościele mariawickim odprawiono pierwszą po latach Świętą Liturgię. 22 I 2018 r nastąpiło erygowanie nowej parafii prawosławnej w Mińsku Mazowieckim. Proboszczem jej został ks. Gabriel Białomyzy. Odtąd na terenie miasta nad Srebrną, w kaplicy domowej znajdującej się przy ulicy Warszawskiej, mają miejsce cykliczne nabożeństwa. Ruszyła też budowa nowej świątyni. (**s. 9**)

Zbór Babtystów

W nadsrebrzańskim grodzie nie brakuje również zboru Kościoła Chrześcijan Baptystów w RP. Swoją siedzibę ma on w budynku zlokalizowanym przy ulicy Małej, zaś pierwszym jego pastorem był Sebastian Zima. Nabożeństwo inauguracyjne wiernych przeprowadzono 13 IV 2003 roku.

Mennonici

Kilkadziesiąt metrów od tego miejsca, w jednym z obiektów mieszczących się przy ulicy Zygmunta Kazikowskiego, spotykają się członkowie Chrześcijańskiej Wspólnoty Mennonitów „Agape". Poza niedzielnym nabożeństwem prowadzą oni także m.in. szkółkę niedzielną i szkołę języka angielskiego. Byli oni również inicjatorami lokalnych występów chóru „Hope Singers".

Świadkowie Jehowy

W Mińsku Mazowieckim funkcjonuje również społeczność Chrześcijańskiego Zboru Świadków Jehowy. Od kilku lat gromadzą się oni w Sali Królestwa Świadków Jehowy, która funkcjonuje przy ulicy Z. Mirosza.

Żydzi

Przez wiele lat historii Mińska Mazowieckiego ważną rolę w jego dziejach odgrywali wyznawcy judaizmu. Obecna w wielu przejawach życia miasta ich kilkutysięczna społeczność została brutalnie i bezprzykładnie dotknięta decyzją władz niemieckich. 21 sierpnia 1942 roku większość z miejscowych Żydów została wywieziona do obozu zagłady w Treblince. Ci z nich, którzy przed drugą wojną światową udali się do Palestyny lub w graniczący z cudem sposób przetrwali Holokaust, pielęgnowali i pielęgnują pamięć o miejscu zamieszkania ich przodków.

Także w Mińsku Mazowieckim nie brakuje działań przypominających i utrwalających istotną rolę jaką odegrali w dziejach miasta nasi starsi bracia i siostry w wierze – „Dni Kultury Żydowskiej" odbywające się we wrześniu oraz obchodów rocznicowych upamiętniających tragiczne wydarzenia z życia społeczności żydowskiej. (j **s. 11**).

T. Adamczak

Tekst był publikowany w jednodniówce – 01.05.2021 r. – z okazji Jubileuszu 600-lecia Miasta Mińsk Mazowiecki, wyd. Wydz. Promocji i Sportu Urzędu Miasta Mińsk Maz.

Mińszczanom – Żydom poświęciliśmy **5 numer *klimatów/czasów*** (IX-XI 2021).

różnorodność religijna

Mińsk Mazowiecki i... SPOŁECZNOŚĆ GLOBALNA

ŚWIAT PĘDZI NAPRZÓD, LUDZIE MIGRUJĄ I CHYBA NIKT NIE WĄTPI, ŻE CORAZ BARDZIEJ JESTEŚMY W KANONIE SPOŁECZEŃSTWA GLOBALNEGO... I MAMY STYCZNOŚĆ Z RÓŻNYMI KULTURAMI.

Choć na razie jeszcze nikt nie zgłasza chęci budowy w Mińsku Mazowieckim świątyni religii np. azjatyckiej, nie możemy pominąć mińszczan wyznań niechrześcijańskich... Przedstawiciele tych religii asymilują się w naszym coraz bardziej otwartym i tolerancyjnym mieście. Mińszczan, zwłaszcza tych pracujących w stolicy, współegzystencja różnych postaw religijnych już nie dziwi.

Mimo konstytucyjnej wolności wyznawanej wiary, temat różnorodności religii w naszym kraju wciąż chyba nie jest najłatwiejszy. Może dlatego też jesteśmy społeczeństwem coraz bardziej – na poziomie oficjalnym – świeckim. Wszak by nikogo nie urazić o religiach lepiej nie dyskutować. Sytuację tę wzmaga migracja, choć związek religii z kulturą kraju urodzenia nie jest oczywisty. W państwach azjatyckich chrześcijaństwo istnieje nie od dziś, z kolei niejeden Polak (od pokoleń) może być wyznawcą religii niechrześcijańskiej. Tak czy inaczej – wyznanie jest sprawą osobistą.

Podajemy więc krótko. Wyznawcy islamu korzystają z meczetu w Warszawie. Wyznawcy hinduizmu mają w stolicy i podstołecznych miejscowościach co najmniej trzy różne świątynie (m.in. w Mysiadle). Buddyści korzystają choćby ze stupy warszawskiej na Woli lub jeżdżą do nieodległej Falenicy. W najbliższym sąsiedztwie naszego powiatu znajduje się również ośrodek buddyjski w Starej Miłosnej.

Pojawiają się także małżeństwa dwureligijne. Jest też coraz liczniejsza grupa osób, które nie rozstały się z tradycjami chrześcijańskim, ale dodatkowo stosują buddyzm jako filozofię lub drogę życiową. A taka sytuacja nie jest wykluczana przez część buddyjskich duchownych, przynajmniej do pewnego poziomu tej religii.

Dodajmy, że ww. religie same są także bardzo zróżniecowane wewnętrznie – jak i chrześcijaństwo. Globalnie zdajemy sobie sprawę, że niezależnie od wyznawanego kultu, wszystkim nam zależy na pokoju i bezpieczeństwie. Zapewne prędzej czy później doczekamy się również w Mińsku Mazowieckim ośrodka rozwoju duchowego np. religii orientalnej... M.L.K.

Pocztówki: „Mazurka z powiatu Nowo-Mińskiego", „Typ z powiatu Nowo-Mińskiego", rys. Nowicka, nakład A. Chlebowski i ska Warszawa, Wierzbowa 8., ok. 1905 r. | ze zbioru T. Adamczaka

Wiele krain,
wiele ludów.
Wiele stolic,
wiele cudów.
Lecz najmilsze
i najzdrowsze
Przecież człeku
jest Mazowsze!

TAKIEMI SŁOWY OPIEWA WINCENTY POL W „PIEŚNI O ZIEMI NASZEJ" MAZOWSZE; ZAŚ PIEŚNIARZ NASZ TEOFIL LENARTOWICZ, ZWANY LIRNIKIEM MAZOWIECKIM, WOŁA W ZACHWYCIE:

„Oj piękna to ziemia,
to nasze Mazowsze!"

J. BOCHNIAK [przedruk]

Mazurzy z powiatu

„Mińskie Mazurki" – kolaż dwóch ilustracji. W oryginale Mazurów przedstawiono na dwóch pocztówkach z początku XX w. Z okazji 600-lecia zamieszczamy ich spotkanie.

Wistocie trzeba tylko umieć patrzeć, trzeba się tylko dobrze rozejrzeć a zobaczymy, jak pięknemi są te równiny mazowieckie. Te wioski wybielone po większej części na biało, a tonące w zieleni drzew i lud w swych strojach mazowieckich wesoły a dziarski, tworzą harmonijną całość. Aczkolwiek rzadko, ale można i dzisiaj jeszcze spotkać czy to na odpuście, czy na jarmarku głównie w gminach: Kołbieli, Gliniance i Siennicy kobiety w pasiastych samodziałowych prześlicznych spódnicach i zapaskach. To znowu spotyka się biały czepiec starszej kobiety, to charakterystyczne dawne okrycie głowy, albo siwą sukmanę, opasaną czerwonym pasem. Tę modę zachowują już tylko starsi, bo młodzi wolą zastąpić dawne stroje miejskimi, które zupełnie nie pasują do mazowieckich wiosek.

Szkoda wielka, że lud nasz tak łatwo się wybywa tej pięknej spuścizny po swych przodkach, a przyjmuje różne naleciałości miejskie, które go pozbawiają wszelkiego swoistego charakteru.

Również i te pieśni dawne proste, a szczere, co to latem po polach rozlegały się, a zimą przy kądzieli, przy furkaniu kołowrotka płynęły rzewne lub wesołe idą w niepamięć, albo są zamienione na nowe brzydkie i niesmaczne.

Mazury mówią twardo: sz, cz, ż wymawiają jak s, c, z stąd tez podobno mowę w całym kraju nazywają „mazurzeniem". Bardzo dobrze odzwierciedlił to Teofil Lenartowicz, który poezję swoją układał pod nutą pieśni ludowych i nieraz w prost po mazursku przemawiał:

Mazur ci jo Mazur,
Z pod Warsiawy rodzic,
Nie żaden pan baron,
Ani wojewodzic.
Capka z fantazyjo
Sukman granatowy,
A w tanecku bijo
Iskramy podkowy.

TEKT z pisownią oryginalną LATA 30

Gospodarze

Mazurzy dawnych czasów, chociaż mężni i odważni do wojny nie garnęli się z ochotą. Woleli oni machać kosą lub cepami, niż orężem władać, a spokojne zatrudnienia gospodarskie więcej cenili niż ruchliwe życie obozowe. Z tej to przyczyny Wielko i Małopolanie drwili sobie zawsze z Mazurów i różne bajki o nich wymyślali.

Mówili, że Mazur rodzi się ślepy, jak kot i dlatego Bożego świata nie ciekawy i oprócz swoich piasków niczego więcej nie zna, że skorszy jest do kija w domu, niż do szabli w bitwie i t. d. Uboga zaś szlachta mazowiecka, siedząca gęsto po zaściankach, odpowiadała śmiałkowi na taką przymówkę przeważnie kijem, a rzadko zgryźliwą odpowiedzią, co się da nawet słyszeć obecnie. Jest anegdotka, że jednego Mazura zapytano, czy to prawda, że Mazury rodzą się ślepemi, ten niewiele myśląc, odpowiedział: „prowda, prowda mój panie, ale takich łajdaków jak pon oj daleko, daleko widzo".

Gościnność

Lud mazurski nadzwyczaj lubi życie towarzyskie. Na wesela lub inne uroczystości rodzinne zapraszają się nie tylko krewni i znajomi ale i wszyscy mieszkańcy wioski – bywa wtedy hucznie i wesoło. Kupno lub sprzedaż inwentarza np. krowy lub konia bez poczęstunku obejść się nie może „oblać je musi z somsiadem" lub ze znajomym, z którym „towazyzy się dobze". W czasie żniwa prawie że w każdym domu „butelecka" być musi, bo po pracy wypić „po kielisecku, to cłek zeźwiejsy i siły nabira". W ostatnich czasach przeprowadzają światlejsi ludzie agitację w celu porzucenia wódki, ale starsi, jako również i młodzi, niechętnie odstępują od przyjętego zwyczaju, boją się, aby ich sąsiedzi nie wyśmiali i nie posądzili o brak gościnności i skąpstwo.

Charakterek

Mieszkańcy powiatu są bardzo zawzięci, konsekwentni i ściśli w swoich posunięciach i niekiedy naiwnie szczerzy. Jeśli sąsiad sąsiadowi wyrządzi krzywdę, to poszkodowany długo pamięta i przy nadarzającej się sposobności szuka zemsty; stąd pochopność do kłótni, do bójek i do szukania sprawiedliwości w sądach, częstokroć w błahych sprawach, stąd sprawy t. zw. „pyskówki" w sądach przeważają. Sprawy

sądowe pochłaniają im dużo czasu, dużo pieniędzy, mimo to jednak prawują się zawzięcie. Jeżeli oskarżenie zawiera cośkolwiek niezgodne z prawdą, nie przyznają się oskarżeni do winy. Gdy byłem ławnikiem sądowym, byłem świadkiem następującej sprawy. Pewien gospodarz z okolic Kołbieli zaskarżył do sądu swojego sąsiada o to, że krowy tego ostatniego wyrządzały mu szkodę w polu. Na sprawie poszkodowany popiera oskarżenie, zaś oskarżony nie przyznaje się do winy. Świadkowie pod przysięgą zeznają i potwierdzają prawdziwość skargi że „chodziła dość często Wojciechowa krowa groniasto cielno po kunicyźnie" oskarżony wybucha i mówi "prosę sądu, otóż chodziła moja krowa po kunicynie somsiada ale nie cielną, jo prędzej wim, cy uno cielno, cy nie cielno, świadki kłamią". Po sprawie zapytałem owego gospodarza, dlaczego się do winy od razu nie przyznał, na co otrzymałem odpowiedź, że świadkowie oraz poszkodowany oskarżyli go fałszywie, bo on żadnej krowy cielnej wówczas nie posiadał.

Tradycje i przesądy

Mazur wogóle pracowity i przezorny to też dba o swoje gospodarstwo, które stara się utrzymać w porządku. Dawnych zwyczajów i obyczajów pilnie strzeże i to robi co „ojce i praojce" czynili. W dzień „Trzech Króli" po powrocie z kościoła „trzechkrólową" kredą na drzwiach domu mieszkalnego, jak również innych zabudowań gospodarskich kreślą znak Krzyża św. a nad nim litery: K. M. B., zaś wodą święconą „trzechkrólową" okrapiają wszystkie wejścia do zabudowań, co ma chronić, jak całą rodzinę gospodarza, tak cały dobytek i majątek od różnych nieszczęść.

Pierwsza „fura" nawozu, wywieziona na wiosnę w pole ma być pokropiona wodą

skan z publikacji 50-lecie M-M OSP, 1931

Mazurka w stroju tradycyjnym, lata 20. XX w.

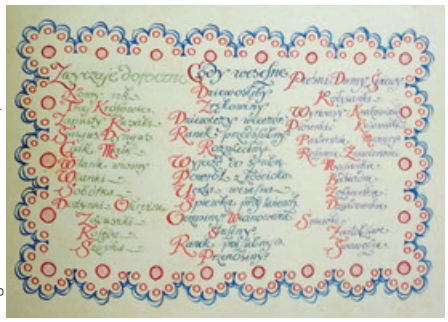

kaligrafia: Pszczoła-Blinkiewicz, ok. 1910

Sprzed wieku

Powyżej kaligrafowany wypis, autostwa Józefa Blinkiewicza, pochodzący z jego dzieła „Pszczoła-Blinkiewicz" (**czytaj klimaty/czasy nr 2**). Wypis przedstawia zestaw tradycyjnych zwyczajów ludowych zebranych na początku XX w.

Zwyczaje doroczne:
Nowy Rok, Trzej Królowie, Zapusty, Kusaki, Śmingus Dyngus, Gaik Maik, Witanie wiosny, Wianki, Sobótka, Dożynki, Okrężne, Zaduszki, Kolęda, Szopka.
Gody weselne:
Dziewosłęby, Zrękowiny, Dziewiczy wieczór, Ranek przedślubny, Rozpleciny, Wyjazd do ślubu, Powrót z kościoła, Uczta weselna, Śpiewka przy tańcach, Oczepiny, Wianowanie, Stuliny, Ranek poślubny, Przenosiny.
Pieśni Dumy Śpiewy:
Kołysanki, Wyrwasy, Krakowiaki, Kujawiaki.
Piosenki:
Pasterskie, Rolnicze, Żniwiarskie, Myśliwskie, Biesiadne, Żołnierskie, Dziadowskie.
Śpiewki:
Żartobliwe, Swawolne.

LATA 20

święconą, tak samo i „somsiek", gdy pierwsze snopy są doń wkładane, co ma chronić od nieszczęść. Zielem z wianków, święconych na Boże Ciało, okadzają dom, obory, co ma chronić gospodarza z rodziną, jak również i inwentarz żywy od wszelkich chorób. Po procesji w czasie uroczystości Bożego Ciała obecni łamią z ołtarzy gałązeczki, któremi lekko udarzeją dzieci swoje, aby się nie „zanosiły" i nie wybuchały krzykiem w czasie płaczu. Te same gałązeczki wtykają później w polu, co ma zabezpieczyć zasiewy od gradów i ulew. Dnia 1 sierpnia, kiedy przypada Piotra Apostoła w Okowach, żaden z gospodarzy prawie do obecnych czasów za żadne skarby ani zboża, ani siana – jednym słowem nic nie przywiezie do stodoły, gdyż to przyczyniłoby się do pożaru.

Jeżeli w wigilię Bożego Narodzenia gospodarza dom odwiedzi mężczyzna, ma to oznaczać, że przez cały rok gospodarzowi ma sprzyjać szczęście, jeżeli zaś pierwsza w tymże dniu zjawi się kobieta, to sprowadzi do domu nieszczęście.

W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy, każdy gospodarz, który tylko posiada konia, czuje się w obowiązku być na „resurekcji" furmanką. Po skończonej uroczystości każdy z nich stara się pierwszy wrócić do domu. Wśród gospodarzy jest takie przekonanie, że kto pierwszy z kościoła wróci do domu i podzieli się jajkiem święconem z domownikami, temu ma się urodzić w tym roku najlepsza pszenica we wsi.

Oprócz wymienionych jest jeszcze wiele, wiele innych przesądów i wierzeń, które jednak stopniowo i z każdym dniem znikają, nie pozostawiając prawie że żadnych śladów.

J. Bochniak

„Zwyczaje i obyczaje na Mazowszu",
„50-lecie Mińsko-Mazowieckiej Ochotniczej Straży Pożarnej. 1881-1931",
Mińsk Mazowiecki, 1931.

FOLKLOR W MIEŚCIE

O tym, że mińszczanie wciąż lubią tradycje, swojską kuchnię i specjały regionalne, pamiętają organizatorzy imprez związanych z kulturą ludową.

Prawie dwudziestoletnią tradycję ma już miński **Festiwal Chleba**. Twórcą i organizatorem tego corocznego spotkania folkloru i kultury ludowej jest Jan Zbigniew Piątkowski. Za każdym razem na tę imprezę tłumnie zjeżdżają miłośnicy darów ziemi, twórcy i zespoły ludowe z całego kraju. Odbywają się degustacje, konkursy, śpiewy, tańce i występy. Na festynie można spróbować i kupić chleb z niejednego pieca oraz inne przysmaki ze spiżarni ludowej. Kulminacyjnym punktem programu jest konkurs „Od ziarenka do bochenka", a statuetką,o którą rywalizują najlepsi piekarze, jest Mińska Bochna. Festiwal Chleba odbywał się m.in.: przy ZS Budowlanych, przy Pałacu czy nawet na Zakiniu (za kinem Światowid).

Mińszczanie docenili odbywające się nie tylko przed świętami **Targi Janowe,** oraganizowane przez MZM. Wydarzenia te, odbywające się często na Starym Rynku, dzięki składanym straganikom z wyposażenia MZM łatwo adoptują się także w mniej oczywistych miejscach, np. na pl. Kilińskiego. Kilkugodzinne wydarzenia, kilka razy w roku skupiają drobnych producentów żywności regionalnej, a także artystów nie tylko ludowych. Na takim targu można zaopatrzyć się w miód z okolicznych pasiek, swojskie sery czy domowe nalewki. Targi nierzadko są urozmaicane występami mińskich zespołów.

Oczywiście w okolicznych miejscowościach corocznie odbywają się dożynki oraz pokrewne wydarzenia kulturalne. Wśród tego typu imprez trzeba wymienić **Mazowiecką Sójkę**, odbywającą się w Cegłowie. Tam, poza koncertami artystów ludowych, konkursami i spotkaniami Kół Gospodyń Wiejskich z całego regionu, możemy spróbować lokalnego specjału, od którego pochodzi nazwa imprezy. A sójka... jest to bułka zapiekana z sytym nadzieniem. Farsz do niej jest zrobiony z grzybów, kapusty kiszonej i kaszy jaglanej. mlk

Parafia NNMP

PARAFIA **NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY** W MIŃSKU MAZOWIECKIM W ROKU 2022 OBCHODZI 600-LECIE ERYGOWANIA. HISTORIA PARAFII DOCZEKAŁA SIĘ PARU PUBLIKACJI ORAZ WIELU WZMIANEK W RÓŻNYCH WYDAWNICTWACH. AKT EREKCYJNY PARAFII NIE ZACHOWAŁ SIĘ. ROK 1422 JEST UMOWNĄ DATĄ JEJ POWSTANIA. MOŻLIWE, ŻE PARAFIIA POWSTAŁA WCZEŚNIEJ.

skan z publikacji 50-lecie M-M OSP.; fot. J. Kazikowski, 1931

Kościół parafjalny

LATA 30

Pierwotni fundatorowie Mińska założyli w roku 1422 kościół parafjalny drewniany, na miejscu którego w XVI w. wznieśli mińscy murowany. Na początku XVII wieku kościół ten pogorzał, i w czasie wizyty biskupa Goślickiego w roku 1603 nie był zupełnie odrestaurowany. Zawierał w sobie 3 kaplice, z których jedna należała do Mińskich, a założona była przez Stanisława Mińskiego wojewodę łęczyckiego. Miała one piękne i starożytne obrazy, wśród których na szczególną uwagę zasługiwał obraz Najświętszej Marji Panny, sprowadzony z Włoch. Druga kaplica należała do Arynków – starożytnej rodziny mazowieckiej, posiadała ona również dwa piękne obrazy. Nareszcie kaplica Wolskich, założona w roku 1548 przez Mikołaja Wolskiego kasztelana sochaczewskiego, który ustanowił i wyposażył przy niej misjonarzy.

Kościół ten ostatecznie wyrestaurował w roku 1629 Prokop Kostecki – kanonik warszawski, proboszcz miński, a poświęcił Stanisław Starczewski – sufragam i opat płocki. Było tu bractwo literackie Bożego Ciała i różańcowe, a uposażenie zaś tego stanowiła od roku 1603 wieś Targówka. Oprócz kościoła parafjalnego były jeszcze w Mińsku – kaplica drewniana i kościół szpitalny pod wezwaniem Św. Ducha, dziś nieistniejące.

Była szkoła i szpital, założone i uposażone przez Annę Mińską w 1557 r. Święcicki w opisie Mazowsza przedstawia Mińsk, jako najludniejsze w tych stronach miasto, posiadające dwa pałace znakomitych panów.

Ostatnio Mińsk-Mazowiecki jest siedzibą władz i urzędów powiatowych, na czele których stoi starosta powiatowy p. Jan Gadomski. Miasto posiada wszelkie dane, aby się rozwijać, to też rozbudowywuje się, jednak nie ma przynajmniej narazie żadnych widoków, aby doszło do takiego rozkwitu, jak przeżywało za czasów Polski Przedrozbiorowej. J. BOCHNIAK

„Monografja miasta Miańska-Mazowieckiego", „50-lecie Mińsko-Mazowieckiej Ochotniczej Straży Pożarnej. 1881 – 1931", Mińsk Mazowiecki, 1931.

pocztówka – Kościół NNMP z bramą, wyd. 1905 r. nakład Kornelii Skrodzkiej, zbiory B. i M. Dzienio

Budynek Kościoła pw. NNMP w Nowomińsku przed przebudową. Remont wg. projektu J.P. Dziekońskiego przeprowadzono w latach 1909-1911, wtedy też dobudowano wieże.

„Historia parafii pw. Narodzenia Najwiętszej Maryi Panny w Mińsku Mazowieckim", L. M. Kłos, Mińsk Maz., wyd. Kobus, Wrocław, 2012

HISTORIA PARAFII

Wydana w roku 2012 **„Historia parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Mińsku Mazowieckim" Lilli Kłos** jest jednym z najpopularniejszych opracowań ww. tematu.

Przystępnie opisana historiia parafii NNMP obejmuje powstanie parafii, jej dzieje na przestrzeni wieków oraz jej rolę w Diecezji Warszawsko-Praskiej. Publikacja ma przejrzysty i logiczny podział. Jest łatwo przyswajalna dla czytelnika, przy czym tekst stricte historyczny jest często urozmaicany dodatkowymi informacjami i ciekawostkami. Znaczenie parafii NNMP w życiu miasta oraz okolicznych miejscowości jest przekazane w treściwej formie. Publikacja zawiera ponad to spis duchowieństwa mińskiej parafii oraz ma wyszczególnioną obszerną bibliografię, – co ma niemałe znaczenie dla czytelników chcących pogłębić swą wiedzę lub prowadzących własne badania tego tematu.

Wydawnictwo zostało zrealizowane w związku z 590 rocznicą erygowania parafii pw. NNMP, stąd rozdział poświęcony obchodom jubileuszowym tejże wspólnoty. Całość publikacji była wspomagana i motywowana przez nieżyjącego już – ówczesnego proboszcza parafii pw. NNMP – Dariusza Walickiego. mlk

SZKIC O ROZWOJU

Wśród publikacji o mińskiej parafii NNMP warto zauważyć skromną książeczkę wydaną właśnie z okazji jubileuszu – **„600 lat parafii NNMP w Mińsku Mazowieckim" Zbigniewa Grzesiaka.**

Książeczka ta o wdzięcznym podtytule „600 lat matki, babki oraz jej córek i wnuczek (w zarysie)" jest szkicowym przedstawieniem rozwoju parafii pw. NNMP w Mińsku Mazowieckim oraz powstawaniu nowych świątyń – licznych córek i wnuczek – na terenie naszego powiatu. Publikacja zawiera obszerny materiał zdjęciowy oraz uzupełniające, dodatkowe dokumenty z ostatnich 40 lat. Jej autorem jest Zbigniew Grzesiak – Burmistrz Senior, który z długoletniej perspektywy sprawowanego urzędu był obecny przy początkach i rozwoju wielu kościołów w naszym mieście i powiecie. Wydanie to treściwy zbiór popularyzujący historię mińskiej parafii. Jest również osobistym hołdem złożonym przez autora dla miasta Mińska Mazowieckiego i jego mieszkańców. Publikacja wydana w nakładzie 1000 egzemplarzy dostępna jest u księdza proboszcza parafii NNMP. mlk

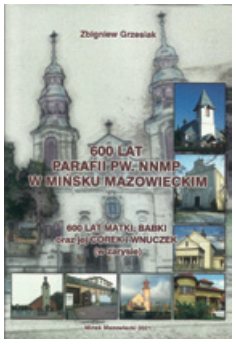

„600 lat parafii pw. NNMP w Mińsku Mazowieckim.", Z. Grzesiak, wyd. poligrafia „Żelazo", Mińsk Maz, 2021

Proboszczowie parafii NNMP

LILLA KŁOS

PRZEDSTAWIAMY KRÓTKIE BIOGRAMY PRZYBLIŻAJĄCE POSTACI KILKU STARSZYCH – ZNANYCH, NIEZNANYCH, ZAPOMNIANYCH – PROBOSZCZÓW PARAFII NNMP.

Ks. Hilary Jan Czerski (14.01.1776-25.03.1846), szlachcic h. Rawicz; święcenia 1800; kanonik łowicki, w l. 1803-1841 proboszcz miński; w l. 1841-1846 rezydent parafii. W 1803 r. uporządkował księgi metrykalne, przyporządkowując im litery od A do I. Za czasów Ks. Warszawskiego w Radzie Powiatowej Powiatu Siennickiego. Proboszcz rezydował w domu dworskim we wsi funduszowej Targówka. Pochowany na mińskim cmentarzu.

Ks. Piotr Metelski (10.07.1807-?), wyświęcony 1830; kanonik podlaski; w l. 1841-1865 proboszcz miński; asystent dziekana siennickiego (1853); vicedziekan (1857-1860). Zabezpieczył mury świątyni i dach, rozpoczął starania o budowę plebani. W 1842 r. uporządkował folwark w Targówce, finansując remont karczmy, stajni, dachów stodół, materiału na naprawę 5 chałup włościańskich.

Ks. Piotr Paderewski (26.01.1812-29.06.1877), święcenia 1835; w l. 1865-1877 proboszcz i dziekan miński. Spoczął na mińskim cmentarzu.

Ks. Franciszek Kołaczewski (30.08.1837-18.01.1895), wyświęcony 1853; absolwent Akademii Duchownej w W-wie (1854); archiwariusz Archidiecezji Warszawskiej; w l. 1878-1890 proboszcz i dziekan miński; kapelan cmentarza bródnowskiego. Zajął się gruntownym remontem świątyni, renowacją ołtarza wielkiego, zainstalował 14 erygowanych kanonicznie stacji Drogi Krzyżowej (1886), wybudował plebanię, ogrodził budynek i cmentarz. Działał w mińskiej Straży Pożarnej, publikował artykuły w „Przeglądzie Katolickim".

Ks. Marceli Eustachy Karpiński (1843-1919); szlachcic h. Korab; w l. 1890-1907 proboszcz i dziekan miński; od 1907 r. prałat i archidiakon Kapituły Kolegiaty w Łowiczu. Artysta-malarz, znawca i kolekcjoner sztuki. Autor obrazu św. Antoniego Padewskiego. Pochowany w Łowiczu.

Ks. Kazimierz Sobolewski (4.03.1865-19.02.1935), święcenia 1890; w Jakubowie z jego inicjatywy wybudowano nowy murowany kościół; w l. 1907-1923 proboszcz i dziekan miński, kapelan kaplicy w Ignacowie; od 1910 dziekan i kanonik honorowy Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej. W l. 1909-1911 nadzorował przebudowę fary wg projektu J. P. Dziekońskiego. Działacz społeczny licznych organizacji i stowarzyszeń. Zakładał biblioteki, koła rolnicze, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, Tow. Dobroczynności. W czasie I wojny warunkowo zarządzał dekanatami nadwiślańskimi. Prezes mińskiego Komitetu Obywatelskiego. Autor broszur: *Śpiące dusze* i *O wychowaniu dzieci*. W II RP poseł Sejmu Ustawodawczego. Odznaczony krzyżem papieskim Pro Ecclesia et Pontifice. Pochowany na Powązkach.

Ks. Józef Ignacy Bakalarczyk (30.01.1874-25.10.1935); absolwent Seminarium Duchownego w W-wie; świecenia 1899; wikariusz parafii Maków, Raszyn, Mokotów, Krośniewice, Łódź, W-wa; administrator parafii Wiśniew, Wierzbno, Skuły, Głochów, Białynin; proboszcz w Latowiczu. Podczas I wojny internowany w obozie jenieckim w Pile. W l. 1923-1935 proboszcz i dziekan miński; kapelan pomocniczy 7 PUL (rotmistrz). Działacz społeczny, m. in. czł. mińskiej OSP, CTR, Zw. Misyjnego Kleru, Tow. Oszczędności i Pomocy Duchowieństwu, Zw. Polskiej inteligencji Katolickiej. Uczestnik Zjazdów Duchowieństwa i I Synodu Archidiecezji Warszawskiej. Odznaczony przywilejem rokiety i mantoletu. Dzięki jego staraniom zainstalowano w mińskim kościele ołtarze św. Teresy i św. Franciszka. Autor publikacji *Ku rozwadze* (1931). Pochowany na cmentarzu parafialnym.

Ks. Władysław Osiński (25.02.1875-1957); święcenia 1897; 1935-1949 proboszcz i dziekan miński. W latach 1926-1934 prof. Seminarium Duchownego w W-wie, wykładał historię Kościoła i kaznodziejstwo. Do 1934 czł. Zarządu Domu Księży Emerytów. Odznaczony przywilejem rokiety i mantoletu. Właściciel obszernej biblioteki, którą testamentem przekazał do Biblioteki Archidiecezjalnej w W-wie. Pochowany w Warszawie.

Ks. Stanisław Kowalski (27.11.1895-10.03.1976); święcenia 1919; wikary: parafii Góra, kolegiaty łowickiej, św. Aleksandra w W-wie. Kapelan prezydenta Ignacego Mościckiego, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1935), Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta oraz przywilejem rokiety i mantoletu (1950). W l. 1949-1973 proboszcz i dziekan miński. Od 1957 podejmował starania o budowę w Mińsku drugiego kościoła. Pochowany na cmentarzu parafialnym. L. Kłos

J. I. Bakalarczyk, W. Osiński, S. Kowalski

fot. arch. Cz. Gągol fot. arch. Cz. Gągol

fot. arch. Jacek Dehnel/kolekcja AWERS/REWERS

M. E. Karpiński

Cóż to za przywilej?
Przywilej noszenia rokiety (komża – fioletowa) i mantoletu (peleryna – czarna) jest pierwszą godnością honorową dla księży w diecezji. Wyróżnionych duchownych często nazywa się kanonikami, choć nimi nie są.

Honorowi i Zasłużeni – związani z kościołem

Wśród tytułów „Honorowy Obywatel Miasta Mińsk Mazowiecki" oraz „Zasłużony Obywatel dla Miasta Mińsk Mazowiecki" – nadawanym zaszczytnym postaciom mającym zasługi zarówno dla miasta jak i Polski – znajduje się kilka wyróżnionych osób związanych z Kościołem.

Honorowi Obywatele

Papież Jan Paweł II [K. J. Wojtyła, 1920-2005) – Uchwała nr VI/51/99 Rady Miasta (03.1999r.)
ks. Jan Sikora (1921-2011) – U. nr XXII/220/96 RM (04.1996 r. – 575. r. nadania praw miejskich).
Ks. Bp Kazimierz Romaniuk (ur. 21.08.1927r.) – U. nr XXVII/239/01 RM (04.2001r. – 580. r. n.p.m.).
Kapłan J.M. Jan Opala (ur. 4.05.1967 r.) – U. nr XLI/389/2022 (w sprawie nadawania tytułów: *Honorowy Obywatel Miasta Mińsk Mazowiecki* oraz *Zasłużony dla Miasta Mińsk Mazowiecki*).

Zasłużeni Obywatele

Ks. Infułat Jan Byrski (1942-2021) – U. nr XXII/220/96 RM (04.1996 r. – 575. r. n.p.m.).
Ks. Prałat St. Wołosiewicz (ur. 16.05. 1942 r.) – U. nr XXVII/239/01 RM (04.2001 r. – 580. r. n.p.m.).
CARITAS Diecezji Warszawsko – Praskiej z siedzibą w Warszawie – U. nr XLI/389/2022 w spr. nad. tyt.: *Honorowy Obywatel Miasta Mińsk Mazowiecki* oraz *Zasłużony dla Miasta Mińsk Mazowiecki*.

Patronem miasta jest **św. Jan Chrzciciel**.

Ks. Józef Dziąg (1893-1952) – w roku 1917, po ukończeniu Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie, otrzymał święcenia kapłańskie. W Mińsku Mazowieckim był: prefektem szkolnym, radnym miasta (1927-1934), nauczycielem tajnego nauczania podczas II WŚ i kanonikiem tytularnym od 1950 r. Rondo przed cmentarzem parafialnym w Mińsku Mazowieckim nosi imię ks. J. Dziąga.

J. Dziąg

Uroczystości 7PUL

7 PUŁK UŁANÓW LUBELSKICH W MIŃSKU MAZOWIECKIM UROCZYŚCIE OBCHODZIŁ ŚWIĘTA PUŁKOWE, PAŃSTWOWE I KOŚCIELNE.

Święto Pułkowe

Święto to – 22-23 III – obchodzone było zawsze wg tradycyjnego programu, opracowanego w drugiej połowie lat dwudziestych. Trwało dwa lub trzy dni.

Pierwszy dzień – 22 marca - poświęcony był pamięci poległych i sprawom wewnętrznego życia pułku. Dzień ten uświetniali swym przybyciem rezerwiści, byli oficerowie i żołnierze pułku. Tego dnia odbywała się m.in. uroczysta msza święta żałobna. Ponieważ taka msza nie może być odprawiana w niedzielę, więc jeśli 22 marca wypadał w ten dzień, przedłużano obchody na kolejny dzień. Msza święta żałobna za poległych kolegów odbywała się w Kościele pw. NNMP w Mińsku Mazowieckim, a na tę uroczystość pułk udawał się w szyku konnym. W tym dniu także obradowała Kapituła Odznaki Pamiątkowej i zatwierdzano ostatecznie kandydatów do jej otrzymania. Na koniec dnia sztandar wnoszono do sali honorowej i zdejmowano z niego założone na ten dzień szarfy żałobne.

23 marca – podczas właściwego święta pułkowego uroczystości odbywały się w obecności zaproszonej generalicji, gości cywilnych i wojskowych. Na ich program składały się:

10.00 – Msza święta polowa, dekoracja odznakami pamiątkowymi i defilada
12.00 – wspólny obiad żołnierski
15.00 – odczyt o historii pułku
16.00 – podwieczorek w salach kasyna oficerskiego.

O godz. 21.00 rozpoczynał się raut w kasynie oficerskim, poprzedzający bal. Pułk otrzymał dyspensę kościelną na te zabawy, ponieważ święto pułkowe przypadało stale w okresie Wielkiego Postu.

Święta wojskowe

W pułku uroczyście obchodzono rocznicę powstań narodowych 1830 i 1863 roku, każdą rocznicę Konstytucji 3 Maja czy Święto Niepodległości, a także Święto Żołnierza. Na te uroczystości przygotowywano pogadanki historyczne, występy teatru żołnierskiego czy chóru śpiewającego patriotyczne pieśni.

Święta kościelne

7 Pułk Ułanów Lubelskich włączał się również w obchody świąt kościelnych. Tradycją pułku było wystawienie warty honorowej przy Grobie Chrystusa w okresie Triduum paschalnego w mińskiej farze. W czasie rezurekcji pluton szwadronu szkolnego oddawał salwę honorową na terenie przykościelnym. W świetlicy pułkowej w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych kapłan święcił pokarm, który przynosiły delegacje szwadronów w składzie jeden oficer, jeden wachmistrz, szef szwadronu i ułan.

W wigilię Świąt Bożego Narodzenia każdy szwadron organizował w swojej świetlicy wieczerzę wigilijną. Delegacje szwadronów spotykały się w świetlicy pułkowej, gdzie dowódca i kapelan składali im życzenia i dzielili się opłatkiem. Ponieważ w pułku zawsze służyła spora grupa żołnierzy wyznania prawosławnego, organizowano im obchody świąt zgodnie ze wskazaniami tego obrządku, zapraszając na nie dziekana kościoła wschodniego.

Ułani uczestniczyli w procesji Bożego Ciała, Pasterce i Rezurekcji. A co niedziela pułk w szyku pieszym przybywał do kościoła na mszę świętą o godzinie 10.00. Funkcję kapelana pułku w randze rotmistrza pełnił ksiądz kanonik Józef Bakalarczyk, a po jego śmierci 25 X 1935 r. ksiądz Skowroński.

Przypominamy także, że coroczne zaprzysiężenia nowych kandydatów na ułanów odbywały się przy udziale duchownych trzech wyznań: chrześcijańskiego, prawosławnego i mojżeszowego. opr. M.L.K.

Fason Ułański

fot. arch. MZM

Wachmistrz Jan Czajka z żoną, ułanem i psem.

UŁANOM 7 PUŁKU UŁANÓW LUBELSKICH, JAK PRZYSTAŁO NA ŻOŁNIERSKĄ BRAĆ, ANIMUSZU DODAWAŁY UTWORY MUZYCZNE. JEDNE OFICJALNE, INNE MNIEJ...

7 PUL, jak każdy, miał swoje zawołanie – sygnał dźwiękowy, który służył do wywołania oddziału podczas służby w polu przez wyższych dowódców. Wydrukowano je w „Zbiorze zawołań pułkowych" jako załącznik do Dziennika Rozkazów nr 35/1924 poz. 519. Od 1922 r. 7 Pułk Ułanów Lubelskich posiadał swój marsz oparty na melodii znanej piosenki żołnierskiej „O mój rozmarynie". Marsz ten skomponował Henryk Bereza, utwór w wersji skróconej został zatwierdzony jako „Reprezentacyjny marsz pułkowy dla 7 Pułku Ułanów" rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych (Dziennik Rozkazów MSW nr 1 12/39 z dnia 19 lipca 1939 r.). Mógł on być grany (rozkaz MSW z 1928 r.) tylko w chwilach uroczystych na przywitanie lub w trakcie przeglądu pułku przez dowódcę albo wyższego przełożonego, któremu nie przysługiwał hymn narodowy ani marsz generalski.

Nieoficjalnie śpiewano także żurawiejki – krótkie, czasem żartobliwe lub złośliwe przyśpiewki żołnierskie, przedstawiające dany pułk. Podstawowa odmiana żurawiejki naszego pułku brzmiała:

„A o siódmym wszyscy wiecie,
To Beliny drugie dziecię."

Żurawiejki wieńczono zawsze jednym niezmiennym dla wszystkich refrenem:

„Lance do boju, szable w dłoń,
bolszewika goń, goń, goń,
żura, żura, żura ma
żurawiejka ty moja..."

Zwyczaj śpiewania żurawiejek przynieśli do naszej kawalerii Polacy, byli oficerowie armii carskiej, gdzie było one rozpowszechnione. Wykonywano je tylko w korpusie oficerskim z okazji spotkań towarzyskich przy suto zastawionym stole, zabaw, rautów lub spotkań zakrapianych alkoholem. Nie śpiewano żurawiejek przy okazjach oficjalnych ani w czasie marszów i ćwiczeń. Szczególnego fasonu dodawało wykonanie ich w przysiadzie i z napełnionym kieliszkiem w ręku. Istniały żurawiejki, których nie śpiewano w towarzystwie kobiet.

opr. M.L.K.

oba powyższe teksty na podst. „Ułani Lubelscy", K. Szczypiorski, MZM, Oficyna Wydawniczo-poligraficzna „Adam", Warszawa 2008

JANUSZ KULIGOWSKI

Parafia prawosławna

W ROKU 2020 DOSZŁO DO UTWORZENIA W NASZYM GRODZIE PARAFII PRAWOSŁAWNEJ. W DZIEJACH MIASTA JEST TO DRUGA SAMODZIELNA PLACÓWKA DUSZPASTERSKA TEGO KOŚCIOŁA.

Obecna parafia wynika z potrzeb wiernych, powstała bez wparcia władzy państwowej. Nieco inna jest historia pierwszej cerkwi prawosławnej w Mińsku, a zasadzie w Nowomińsku, mieście powiatowym guberni warszawskiej. Ta część ziem polskich znajdowała się pod zaborem rosyjskim.

Nowomińsk rosyjski

Po upadku powstania styczniowego ziemie nasze poddano silnej rusyfikacji. Językiem urzędowym stał się j. rosyjski, a czołowe urzędy administracji carskiej znajdowały się w rękach rosyjskich. Dotyczyło to także wymiaru sprawiedliwości.

W Nowomińsku będącym wówczas stolicą powiatu stacjonował garnizon rosyjski. Stąd wyniknęła potrzeba wybudowania w tym mieście cerkwi prawosławnej. Obecność Rosjan w tej części Królestwa Polskiego, zwanym także Priwislanskim Krajem była przede wszystkim skutkiem zaborów I Rzeczypospolitej z końca XVIII w. Dlatego przez wielu Polaków byli oni jednoznacznie utożsamiani z carskim zaborcą, a więc z okupantem, gdyż najliczniejszą ich grupę stanowili wojskowi, żandarmi i policjanci oraz urzędnicy z rodzinami.

Na przełomie XIX i XX w. garnizon rosyjski w Nowomińsku stanowiły dwa pułki piechoty rezerwowej (186 Łukowski Pułk Piechoty i 187 Chełmski Pułk Piechoty, wchodzący w skład 47 Brygady Piechoty Rezerwowej) i pułk dragonów (38 Włodzimierski J.C Wysokości Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza Pułk Linowy Dragonów z 13 Dywizji Kawalerii, póź. 13 Włodzimierski Pułk Ułanów). Nie dziwi zatem fakt, iż Rosjanie i inni przedstawiciele Imperium identyfikujący się z Cerkwią prawosławną, mieszkający w Nowomińsku i odbywający tu swoją służbę woskową, podjęli starania o wybudowanie stosownej świątyni.

Miejsce dla Cerkwi

Pod koniec XIX wieku zawiązano w Nowomińsku komitet Budowy Cerkwi, w skład którego weszli m.in. Wasyl Boczkow (Baczkow) – starszy radca Sądu Pokoju i ppłk. Witalij Iwaszyncow ze 186 Łukowskiego Pułku Piechoty. Trudną kwestią na samym początku było pozyskanie odpowiedniej nieruchomości pod planowaną inwestycję.

Na budowę cerkwi na terenie parku Aleksandrowskiego (wcześniej Nowy Rynek – plac targowy dawnego miasta Sendomierza, a obecnie plac J. Kilińskiego) nie wyrażały zgody władze miasta. W końcu jednak udało się nabyć plac (ponad 5000 m^2 od Seweryna Dorii Dernałowicza na terenie wsi Goździk. Obszar ten przyłączono do miasta w 1916 r., a obecną lokalizację nieruchomości cerkiewnej wyznaczają ulice: Okrzei, Kościuszki i Jana Pawła II).

Mińscy cykliści na dawnym hipodromie, a za nimi cerkiew, 1927 r.

Lokalizacja była dobra, gdyż w sąsiedztwie tej nieruchomości znajdowały się nieruchomości wojska carskiego, w tym magazyny, które później użytkował 7 Pułk Ułanów Lubelskich przy skrzyżowaniu ul. Kościuszki i Okrzei, ale od strony wschodniej. Baraki Wojskowe zlokalizowane były po drugiej, północnej stronie, obecnej ul. Kościuszki, Jana Pawła II w stronę traktu brzeskiego (ul. Warszawskiej), a po przeciwnej stronie obecnej ul. Kościuszki znajdował się hipodrom, późniejszy cyklodrom – obecnie Starostwo Powiatowe i Urząd Miejski.

Akt kupna nieruchomości cerkiewnej zawarto 6 marca 1899 r. w kancelarii notarialnej Andrzeja Mieczkowskiego. Komitet Budowy zapłacił S. Dernałowiczowi 1637 rb.

Kaplice prawosławne

Trzeba dodać, iż Cerkiew w Nowomińsku nie była pierwszą świątynią prawosławną. W nowo wzniesionych koszarach 38 Włodzimierskiego Pułku Dragonów zlokalizowanych za miastem w kierunku Siedlec, przy trakcie brzeskim, oddanych do użytku w październiku 1892 r. istniała drewniana kaplica wojskowa pw. Włodzimierskiej Ikony Matki Bożej, która była czynna do 1915 r. Nie należy wykluczyć istnienia kaplicy przy starych koszarach na Piaskach przy ul. Karczewskiej (obecnie ul. J. Piłsudskiego), które funkcjonowały tam co najmniej od I połowy XIX w.

Budowa świątyni

Budowa cerkwi ruszyła w 1901 r., a zakończyła się już 1903 r.

Koszt tej inwestycji we wsi Goździk, poza komitetem z pewnością wspomogły władze rosyjskie, które w szczególny sposób otaczały opieką Cerkiew prawosławną, zwłaszcza w tej części rozległego Cesarstwa. Kamień węgielny położono 1 czerwca 1902 r., a wyświęcenie świątyni pw. Opieki Matki Bożej dokonał bp chełmski Eulogiusz 5 lutego 1904 r.

Świątynia była murowana zwieńczona główną kopułą „cebulastą" – typową dla tego typu budowli. Miała pomieścić do 1000 osób. Do cerkwi uczęszczali głównie żołnierze, żandarmi i policjanci rosyjscy oraz carscy urzędnicy i ich rodziny. Świątynia jako miejsce kultu religii prawosławnej służyła do 1915 r., tj. do wycofania się Rosjan z Królestwa Polskiego.

Miejscowa ludność należała przede wszystkim do Kościoła rzymskokatolickiego, a więc uczęszczała do kościoła NNMP zlokalizowanego przy Rynku, przy ul. Warszawskiej. Także nieliczna społeczność mariawicka miała na Piaskach, od końca

pierwszej dekady XX w., swoją murowaną świątynię, istniejącą do dziś.

Dzieje budynku

W okresie I wojny światowej Cerkiew była zamknięta (nieczynna). Obiekt był wykorzystywany do różnych celów: jako magazyn, a od czasu do czasu odbywały się w nim nabożeństwa ewangelickie, a nawet koncerty muzyczne. Po odzyskaniu niepodległości obiekt został przejęty przez Wojsko Polskie (wcześniej znajdował się w gestii niemieckich wojsk okupacyjnych), ale nadal pozostawał zamknięty i niszczał. W 1921 r. na ogólną liczbę mieszkańców Mińska wynoszącą 10.518 osób, prawosławnych było zaledwie 40. Dominowali rzymskokatolicy – 6249, wierni religii mojżeszowej – 4130. Tak mała społeczność prawosławna nie była w stanie utrzymać kapłana i własnej świątyni.

Różne były plany na wykorzystanie tego obiektu, m.in. na cele szkolne lub administracyjne, ale ostatecznie nic z tego nie wyszło. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP), które w 1923 r. przejęło od Ministerstwa Spraw Wojskowych całą posesję cerkiewną w zarząd i administrację, uznało mińską cerkiew za zbędną dla kultu religijnego. Ministerstwo to nie podjęło jednak żadnej decyzji w sprawie jej ostatecznego przeznaczenia, więc obiekt ulegał dalszej dewastacji.

Dopiero w 1927 roku rozpoczęto prace przebudowy cerkwi na budynek użyteczności publicznej. Rozebrano kopułę, dach i część murów. Z uwagi na rosnące koszty prace wstrzymano w 1928 r. a później, z uwagi na rozpoczynający się kryzys gospodarczy, już ich nie wznowiono. Nie zabezpieczono murów, stąd proces niszczenia pozostawionej konstrukcji postępował.

W 1932 r. mińskie władze powiatowe i wojskowe interweniowały w MWRiOP o podjęcie decyzji co do dalszego losu budynku. Ministerstwo i tym razem nie podjęło w tej kwestii oczekiwanych działań. Katastrofalny stan techniczny i wysokie koszty modernizacji obiektu obliczane na ok. 80 000 zł były przyczyną rezygnacji z jakichkolwiek prac modernizacyjnych. Ostatecznie zadecydowano o rozbiórce zawilgoconych i zagrzybionych resztek konstrukcji, tym samym dopełnił się ostateczny los mińskiej cerkwi, a w zasadzie jej szczątków.

Rozbiórka

Warszawsko-Chełmski Prawosławny Konsystorz pismem z 4 grudnia 1935 r. wyraził „zasadniczą zgodę" na rozbiórkę budynku pocerkiewnego, jednak pod warunkiem przekazania do jego kasy kwoty uzyskanej ze sprzedaży materiałów. W 1936 r. dokonano ostatecznej rozbiórki murów i innych elementów konstrukcji poświątynnej.

Firma, która w wyniku przetargu dokonała tych prac, wpłaciła do kasy Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego kwotę 1750 zł (za uzyskany materiał), która następnie w 1937 r., na prośbę metropolity Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce Dionizego, została przekazana prawosławnemu Konsystorzowi w Warszawie.

Po rozbiórce cała posesja pocerkiewna stała pusta aż do okresu powojennego, do lat 60 XX w., kiedy została ostatecznie zagospodarowana. Dzisiaj prawie jedynym śladem istnienia parafii prawosławnej jest ocalała brama przy ul. Okrzei. Wciąż jednak musimy pamiętać o grobach wiernych Cerkwi prawosławnej na mińskim cmentarzu.

Z przestrzeni krajobrazowej zniknęła cerkiew, która z pewnością dzisiaj byłaby już zabytkiem i być może odzyskałaby swoje funkcje religijne. Odrodzenie bowiem placówki duszpasterskiej Cerkwi prawosławnej w naszym mieście nastąpiło w III Rzeczpospolitej, w XXI wieku.

Wśród mińskich wydawnictw tematycznych możemy znaleźć niniejszą broszurę

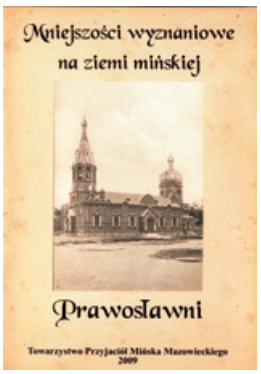

„Mniejszości wyznaniowe na ziemi mińskiej. Prawosławni", pod red.: T. Adamczak, P. Nowicki TPMM, Mińsk Mazowiecki 2009

Po przeszło 100 latach ponownie przeżywamy powstanie ośrodka duszpasterskiego Cerkwi prawosławnej w naszym mieście. Tym razem w jakże odmiennych warunkach społeczno-religijnych. Niedaleko pierwotnego miejsca na Goździku, na rogu ulic Warszawskiej i W. Reymonta, (a więc na „Nowym Mieście"), powstał najpierw punkt duszpasterski parafii prawosławnej pw. Św. Ducha w Siedlcach.

Na posesji kupionej przez wiernych Cerkwi prawosławnej stojący tam budynek, po adaptacji stał się zaczątkiem parafii prawosławnej. Od ulicy Warszawskiej rozpoczęto bowiem budowę murowanej cerkwi. Arcybiskup lubelski i chełmski Abel powołał 22 stycznia 2018 r. do istnienia parafię pw. św. Spirydona Cudotwórcy w Mińsku Mazowieckim. Parafia ta ma swoim zasięgiem obejmować powiat miński, a obecnie liczy ok. 100 wiernych. Poświęcenie kamienia miało miejsce 24 lipca 2021 r. Budowa świątyni, która będzie mieścić także Prawosławny Dom Kultury, na planie krzyża z jedną kopułą przebiega dosyć szybko, co dobrze wróży mińskiej społeczności prawosławnej. J. Kuligowski

CERKIEW

Ogólna cerkiew składa się z wielu mniejszych – autokefalicznych – na czele których stoją na ogół niezależni patriarchowie. Mińska Cerkiew w okresie zaborów podlegała pod patriarchat moskiewski. W okresie międzywojennym Cerkiew w Polsce stała się autokefaliczna (niezależna), ukierunkowana na Konstantynopol. Obecnie mińska cerkiew parafialna zrzeszona w Polskim Autokefalicznym Kościele Prawosławnym pod względem administracyjnym należy do dekanatu bialskopodlaskiego diecezji lubelsko-chełmskiej, obejmującej całe województwo lubelskie i wschodnią część województwa mazowieckiego. **Na czele Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego stoi metropolita warszawski, a obecnie jest nim metropolita Sawa.** JK

MIŃSCY ŻYDZI DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Prawdopodobnie najobszerniejszą publikacją, która dotąd się ukazała na temat mińskiej społeczności żydowskiej jest książka Alicji Gontarek *Żydzi Mińska Mazowieckiego w latach 1918-1939*.

Publikacja jest poważnym studium historycznym obszernie i szczegółowo traktującym temat ludności wyznania mojżeszowego na terenie Mińska Mazowieckiego. Począwszy od dziejów osadnictwa żydowskiego przed odzyskaniem niepodległości, poprzez rozwój wyznaniowej gminy żydowskiej, jej rolę w II Rzeczypospolitej oraz życie polityczne środowiska żydowskiego, skończywszy na sytuacji zagrożenia w latach międzywojnia. Autorka nie unika także trudnych momentów w historii Mińska Mazowieckiego. Książka przeprowadza czytelnika przez niuanse egzystencji społeczności żydowskiej, ale również problemy, jakie dotykały tę wspólnotę. Przedstawiona wielość ruchów politycznych wyznawców judaizmu wykłada nam całą gamę postaw i nurtów tamtych lat, które często miały wpływ na rozwój grodu. Nowatorska publikacja podaje nam całą różnorodność aktywności żydowskiej na prowincji lat przedwojennych. mlk

„Żydzi Mińska Mazowieckiego w latach 1918-1939", A. Gontarek, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015

Paulini w Mińsku?

W OKRESIE NOWOŻYTNYM MIŃSK I PRZYLEGŁE DO NIEGO DOBRA ZIEMSKIE NALEŻAŁY DO WIELKICH RODÓW SZLACHECKICH, TAKŻE MAGNACKICH. MOŻLIWE, ŻE CZĘŚĆ ZAMOŻNYCH WŁAŚCICIELI POSIADAŁA W SWOICH DOBRACH WŁASNE KAPLICE I KAPELANÓW.

Nie ulega wątpliwości, że główny wpływ na życie religijne mieszkańców miała najstarsza mińska parafia NNMP, przy której funkcjonowała szkoła parafialna, szpital św. Ducha i bractwa religijne. Od jej powstania patronami, tj. kolatorami mińskiej fary, byli właściciele miasta i mińskich oraz innych okolicznych dóbr ziemskich.

Do tego grona zaliczyć należy – dzięki publikacjom coraz lepiej znanego– Stanisława Mińskiego herbu Prus III, podkanclerzego koronnego Zygmunta III, ale i Jana Hlebowicza h. Leliwa podskarbiego i pisarza Wielkiego Księstwa Litewskiego, Stanisława Warszyckiego h. Awdaniec od 1610 podskarbiego koronnego, a od 1616 r. wojewody podlaskiego. Do Warszyckich Mińsk, a w zasadzie jego część, należał od 1609 r. do początków XVIII w. Inną część miasta, należącą wcześniej do Leśnowolskich h. Pierzchała, nabył w 1646 r. Łukasz Opaliński h. Łodzia marszałek wielki koronny. Oczywiście miasto i dobra mińskie były częścią ich fortun, które posiadali w innych częściach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Tak wpływowe rody mogły mieć w swoich dobrach własne prywatne kaplice obsługiwane przez kapłanów, nie zawsze bezpośrednio powiązanych z lokalną parafią. Np. w okresie międzywojennym prywatna kaplica funkcjonowała w pałacu Ceglińskich w podmińskim Janowie. Na taki przypadek, potwierdzony w dokumencie z początków XVIII w. z archiwum klasztoru jasnogórskiego, natrafiamy także w Mińsku.

Kaplica przypałacowa

Na fakt istnienia w mińskich posiadłościach Warszyckich kaplicy przypałacowej zwracają uwagę badania historyka Kościoła, w tym zakonu paulinów i klasztoru jasnogórskiego ojca profesora Zbigniewa Zbudniewka, paulina, redaktora naczelnego wydawnictwa OO. Paulinów „Studia Claromontana". Opisując dzieje zakonu Paulinów w Polsce, wymienia ich fundacje, w tym najbardziej znaną – klasztor jasnogórski, ale też inne fundacje konwentów i rezydencji. Wśród tego bogatego katalogu miejscowości pada nazwa naszego miasta. Fakt ten nie jest dobrze znany także badaczom dziejów naszego miasta, dlatego warto poświęcić mu więcej uwagi. Wymaga on jeszcze odrębnych dodatkowych badań, ale pośrednio rzuca też światło na działalność także religijną mińskich właścicieli.

Bezspornym faktem jest więc istnienie przy pałacu Warszyckich w Mińsku kaplicy. Ostatni właściciel miasta z tego rodu Jerzy Warszycki, kasztelan łęczycki, w 1710 r. dwukrotnie prosił władze klasztoru jasnogórskiego o kapelana do swojej kaplicy pałacowej z obietnicą fundacji konwentu. Jak wynika z akt archiwalnych klasztoru jasnogórskiego, w charakterze próby wysłano do Mińska o. Eleuteriusza Biernackiego. Jak podkreśla o. prof. J. Zbudniewek, nie wiadomo, jak długo tam przebywał, zmarł w Topolnie 9 kwietnia 1745 r. Ostatecznie do ufundowania paulińskiego konwentu w Mińsku zamierzonego przez Jerzego Warszyckiego nie doszło. Za główną przeszkodę należy uznać kwestie własnościowe, bowiem Warszyccy sprzedali swoje dobra w Mińsku. Co ciekawe, dotychczasowe badania stwierdziły, że fakt ich sprzedaży miał miejsce w 1703 lub 1704 r., a tymczasem Jerzy Warszycki starał się o kapelana do mińskiego pałacu jeszcze w 1710 r. Ta rozbieżność chronologiczna wymaga wyjaśnienia, a więc przeprowadzenia kolejnych badań. Rezultat ich może być intrygujący.

J. Kuligowski

grafika promocyjna – Urząd Miasta MM

80. rocznica

21 SIERPNIA 2022 ROKU PRZYPADA 80-TA ROCZNICA ZAGŁADY MIŃSKICH ŻYDÓW.

Urząd Miasta w Mińsku Mazowieckim wraz z instytucjami wspierającymi inicjatywy sprzyjające integracji społecznej przygotował program upamiętnienia 80-tej rocznicy Zagłady w Mińsku Mazowieckim. Historia mińskich Żydów, w tym także tragiczny czas lat II wojny światowej i okupacji, została przedstawiona w numerze **5 *klimatów/czasów***.

Rankiem 21 sierpnia 1942 roku rozpoczął się najbardziej przerażający dzień w historii okupowanego przez Niemców Mińska Mazowieckiego, czyli krwawa akcja likwidacji getta. Szacuje się, że tego strasznego dnia na ulicach naszego miasta zginęło z rąk okupantów ok. 1000 osób wyznania mojżeszowego. Pozostali mieszkańcy mińskiego getta byli sukcesywnie wywożeni pociągami śmierci do obozu zagłady w Treblince. Likwidacja ostatnich miejsc pobytu zniewolonej ludności żydowskiej na terenie Mińska Mazowieckiego trwała do czerwca 1943 roku. W sumie ze społeczności ponad 5200 Żydów żyjących w Mińsku Mazowieckim w roku 1942 przeżyły jednostki.

Dziś, przywołując pamięć tych strasznych wydarzeń – łączymy się jako mińszczanie – we współczuciu i zrozumieniu krzywdy, która bezpośrednio dotknęła mińskich Żydów, a pośrednio całe miasto. Dbamy by ta niewyobrażalna tragedia nie została zapomniana, ufając, że zarówno dzisiejsze pokolenia, jak i przyszłe będą wzrastały w przyjaźni i tolerancji, mając świadomość, że razem jesteśmy w stanie przeciwstawić się złu i podołać problemom dzisiejszego świata.

M.L.K

PROGRAM OBCHODÓW

Tegoroczne obchody 80-tej rocznicy Zagłady Mińskich Żydów będą trwały dwa dni:

20.08: *Ostatnia droga mińskich Żydów* – wyjazd do Muzeum Obozu Zagłady w Treblince; *Świat przedwojennych Żydów* – multimedialny spektakl plenerowy na Skwerze im. W. Bartoszewskiego w Mińsku Maz.

21.08: Spacer historyczny granicami getta, **część oficjalna obchodów 80. rocznicy likwidacji getta** na Cmentarzu Żydowskim, **spotkanie** z potomkami mińskich Żydów w MBP oraz *Sanatorium pod klepsydrą* – koncert na tarasie MDK (*Bester Quartet* & **Grażyna Auguścik, Dorota Miśkiewicz, Krzysztof Lenczowski**).

Obchody 80-tej rocznicy Zagłady Mińskich Żydów zostały zorganizowane przy współpracy **Urzędu Miasta Mińska Mazowieckiego**, mińskich instytucji kulturalnych (**MBP**, **MDK**, **MZM**), stowarzyszenia **TPMM**, **Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie** oraz **Muzeum Historii Żydów Polskich Polin.** Obchody odbędą się pod patronatem **Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego** oraz **Iceland Lichtenstein Norway grants**.

Szczegółowy program **na plakatach i stronie Urzędu Miasta.**

PARAFIA Mariawicka

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

Mińsko-mazowiecka PARAFIA **KOŚCIOŁA STAROKATOLICKIEGO MARIAWITÓW PW. NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY** LICZY OBECNIE 800 WIERNYCH. MARIAWICI POJAWILI SIĘ NA TERENIE NASZEGO POWIATU JUŻ PRAWIE 120 LAT TEMU. MUROWANY KOŚCIÓŁ MARIAWICKI, Z CZERWONEJ CEGŁY (u zbiegu ulic Romualda Traugutta i Spółdzielczej), MA 111 LAT.

Początków mariawityzmu w możemy doszukiwać się u zarania wieku XX. Wtedy w roku 1903 w pobliskim Ignacowie w kościele Domu Bożego zaczął działać młody kapłan – ks. Zenon Suchoński (M. Karol). Był on, jak wielu wówczas mariawitów, ofiarą przeniesienia na prowincję. Taką taktykę wobec wyznawców idei mariawickiej Dzieła Miłosierdzia Bożego (DMB) podejmowali biskupi rzymskokatoliccy, by wymóc na nich wystąpienie z Konwentu Mariawitów.

Tymczasem pobożni kapłani mariawiccy uznawali owo zesłanie za Łaskę Pańską i działając we własnym modelu pracy kapłańskiej szybko zdobywali serca swych parafian. Ich podejście, w odróżnieniu od rzymskokatolickich księży, objawiało się m.in. skromnością prowadzonego życia, aktywnością duszpasterską, ale również brakiem opłat za posługi religijne. Te atuty przemawiały do ciężko pracującego i biednego społeczeństwa, uciskanego przez zaborców.

W tym czasie na terenie naszego powiatu posługę duszpasterską sprawowali kapłani mariawiccy także w Cegłowie – ks. Bolesław Wiechowicz (o. M. Łukasz) i Wiśniewie – ks. Wawrzyniec Ignacy Rostworowski (o. M. Franciszek). Owi duszpasterze, często przez lud uznawani za bliskich świętości, wywierali olbrzymi wpływ na wiernych ze swojego terenu, prowadząc ich do odnowy moralnej i religijnej. Nie było to dobrze przyjęte przez rzymskokatolickich hierarchów – zalecano dystans od idei DMB oraz nękano jego wyznawców.

Adoratorzy

Już na przełomie lat 1904/1905 z inicjatywy mińskich katolików powstała w Nowomińsku lokalna grupa Adoratorów Przenajświętszego Sakramentu. Była to wspólnota modlitewna spotykająca się w domach, pod przewodnictwem księży mariawickich. Niestety, już wtedy mariawici jako „podejrzani teologicznie" zaczęli się stykać z rosnącą niechęcią rzymskich katolików. W niejednym mińskim mariawickim domu leciały szyby, a na ulicach słychać było szykany…

Represje

W roku 1904 papieska Inkwizycja rozwiązała Zgromadzenie Kościoła Mariawitów. Następnie ukazało się wiele rozporządzeń hierarchów rzymskokatolickich nakazujących wyznawcom idei DMB porzucenie ważnych dla nich wartości. To szybko doprowadziło do piętnowania mariawitów i ich zwolenników. Wykorzystując sytuację polityczną w Polsce pod zaborami hierarchowie w korespondencji z administracją twierdzili, że: „Mariawici są elementem politycznie niepewnym, bo sprzyjającym socjalistom".

Zdarzały się także tzw. „pogromy mariawickie", jak np. w roku 1906 w Grębkowie, gdzie ludność rzymskokatolicka próbowała odebrać mariawitom świątynię – byli i zabici i ranni, interweniowało wojsko...

Na szczęście w Nowomińsku nękania miały łagodniejsze formy: na ogół przezywano ich „kozłowitami" (od nazwiska siostry M. Kozłowskiej), szturchano, prześmiewano, notorycznie wybijano szyby w kościele. Rok 1906 to rok klątwy papieskiej, społeczność mariawitów w Nowomińsku wynosiła wówczas około 500 osób.

Czasy carskie

Do końca 1906 roku, z obawy przed narażeniem idei DMB – zwłaszcza przed władzą rosyjską, obowiązywał kapłanów mariawickich zakaz „uświadamiania ludu" o celach i źródłach powstania ZKM oraz o roli Marii Franciszki Kozłowskiej i jej objawień.

Nowomińsk – w zaborze rosyjskim – był pod kontrolą carskiej administracji. Nie można było samowolnie zakładać zakonu czy tajnego stowarzyszenia. Wiedza o takowym już była traktowana jako przestępstwo. Brak informacji i wyjaśnień często podsycał domysły, był wykorzystywany we wrogiej propagandzie i niestety dawał pole plotkom na temat mariawityzmu. Tajemnica nie trwała długo, na szczęście administracja rosyjska nic nie zrobiła w sprawie mariawitów – był to już czas nowych prądów i tzw. „pierwszej rewolucji rosyjskiej 1905-1907 r.".

Mimo wielu staraniań klątwa papieska nie została zniesiona. Stąd już w roku 1909 mariawici weszli do rodziny Kościołów Starokatolickich. Skutkiem tego była konsekracja na pierwszego mariawickiego biskupa ks. Jana Marii Michała Kowalskiego (pochodzącego z Latowicza, powiat miński). Uroczystość odbyła się 5 października 1909 r. w Utrechcie w Holandii.

Nowomiński kościół

Wspomniany już ks. Wawrzyniec I. Rostworowski, działający w Wiśniewie (gmina Jakubów), przybył tu również jako zesłaniec za idee mariawickie – z Warszawy na prowincję. Pochodził on z arystokratycznej rodziny, był spokrewniony z samym arcybiskupem warszawskim (Chrościak Popielem), a także był absolwentem Duchownej Akademii Petersburskiej. Gdy mocą decyzji papieskiej usunięto go z Kościoła Rzymsko-

więcej informacji na oficjalnej stronie internetowej KSM: **www.mariawita.pl**

KOŚCIÓŁ MARIAWITÓW

Pierwsza Kapituła Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów odbyła się 10 października 1907 r. w Warszawie. Mimo że mariawityzm był od samego początku nurtem odnowy moralnej katolicyzmu i zabiegał o uznanie swojej wspólnoty przez papieża, to dosyć długo miał charakter tajny (początkowo).

Kościół Starokatolicki Mariawitów nie uznaje prymatu żadnego biskupa oraz nieomylności człowieka w sprawach wiary i moralności. Kościół opiera się również na Objawieniu o Bożym Miłosierdziu, otrzymanym przez Założycielkę mariawityzmu świętą Marię Franciszkę Kozłowską, wskazującym, że ratunek dla pogrążonego w grzechach świata jest w Chrystusie obecnym w Przenajświętszym Sakramencie oraz we wzywaniu nieustającej pomocy Najświętszej Maryi Panny.

Mariawici z Mińska Mazowieckiego wywodzą się z nurtu płockiego (w odróżnieniu od nurtu felicjanowskiego). Rozłam w Kościele Mariawickim nastąpił w 1935 roku, od tego czasu nurt płocki używa nazwy Kościół Starokatolicki Mariawitów.

Mariawityzm wyróżnia m.in.:

• Komunia święta pod dwiema postaciami (Ciała i Krwi Pańskiej) • W Kościele Starokatolickim Mariawitów nie istnieje obowiązkowy celibat duchownych. • Szare habity mariawickich duchownych mają charakterystyczne mankiety (stąd niekiedy nazywano mariawitów „mankietnikami"). Zaś na piersiach, na szkaplerzu mają wyhaftowane monstrancje, na znak szczególnej czci dla Przenajświętszego Sakramentu. • Spowiedź uszna przed kapłanem obowiązuje dzieci i młodzież do lat osiemnastu. Mogą z niej korzystać dorośli na własne życzenie, ale wszystkich obowiązuje spowiedź powszechna przed Chrystusem z rozgrzeszeniem kapłana. • Msza św. i cała liturgia od 1907 r. odprawiane są w języku polskim. • Wszystkie posługi w Kościele są bezpłatne. Można jednak złożyć ofiarę dobrowolną.

zdjęcia: arch. parafii KSM

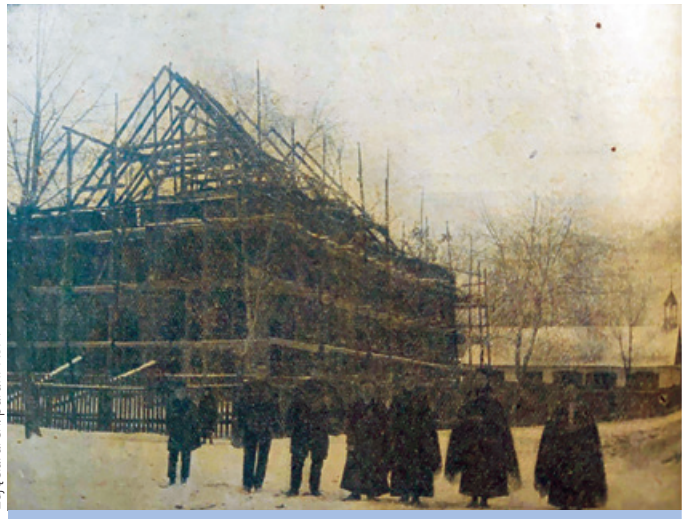

Budowa świątyni mariawickiej w Nowomińsku, ok. 1910 r.

Kościół Mariawicki w Mińsku Mazowieckim, 1953 r.

katolickiego za „mariawityzm" – rodzice przekazali mu spłatę jego części majątku i… odcięli się od niego. Ksiądz Wawrzyniec Ignacy fundusze spożytkował dobrze – kupił w 1907 r. od rodziny Cichockich we wsi Goździk działkę, którą następnie ofiarował współwyznawcom (dziś to róg ul. R. Traugutta i Spółdzielczej w Mińsku Maz.).

Taki był początek parafii w Nowomińsku, choć organizacyjnie została ona powołana dopiero w 1909 roku. Proboszczostwo jej (zaakceptowane przez parafian) objął działający równocześnie w Cegłowie kapłan Łukasz Wiechowicz. Pierwsze fundamenty pod budowę świątyni poświęcił Minister Generalny ZKM kpł. Jan M. Michał Kowalski 08.09.1908 r., a w 1911 roku dokonano konsekracji murowanej świątyni, która służy wiernym już 111 lat.

Po legalizacji, już w 1912 roku, ks. Rostworowski przepisał posesję jako darowiznę na rzecz parafii mariawickiej w Nowomińsku, ale dopiero w 1935 roku posesja ta została poświadczona na rzecz parafii aktem rejentalnym. Do roku 1920 mariawici z naszego miasta chowali swoich zmarłych na cmentarzu w Cegłowie. W roku 1920 otrzymali od władz miasta działkę z przeznaczeniem na cmentarz – na cmentarzu parafialnym, obecnie za grobami żołnierzy. W latach dwudziestych XX w. było w Mińsku już 1500 parafian mariawickich, a w dwóch domach parafialnych były: przytułek dla starców i sala zajęć dla dziewcząt.

Lata wojny i okupacji

Czas wojny nie był łatwy dla parafii mariawickiej. Świątynia mariawicka w Mińsku Mazowieckim była wykorzystywana przez okupantów jako spichlerz zbożowy. Ówczesny proboszcz parafii ks. Roman M. Augustyn Gostyński, by utrzymać wspólnotę, wyżebrał u niemieckiej administracji zgodę na odprawianie nabożeństw w kościelnej zakrystii przystosowanej na kaplicę.

Podczas wycofywania się Niemców przed Armią Czerwoną rozniósł się pożar wywołany przez okupantów. Wtedy od podpalonych magazynów budowlanych zajęły się budynki gospodarcze parafii. Pożar szybko udało się ugasić, a w akcji ratowniczej brali udział także sąsiedzi – rzymskokatoliccy. Podczas wojny uległa zniszczeniu również wieża kościoła.

W latach powojennych wspólnota mińskich mariawitów znacznie się zmniejszyła. Szacuje się, że liczyła ona około 300 wiernych – na mszę niedzielną przychodziły jednostki. Podczas okupacji, jak i po wojnie notuje się emigrację lokalnych mariawitów, i zmniejszenie społeczności mariawickiej z Mińska i okolic. Wyjazdy te były często powodowane poszukiwaniem lepszego życia. Były także konsekwencją obaw – mariawici i duchowni mariawiccy często byli zaprzysiężonymi działaczami AK.

W kościołach mariawickich istotnymi elementami są:

- Konfesja zwieńczona tiarą papieską (nadbudowa nad ołtarzem) – symbolizująca oddanie władzy nad Kościołem Chrystusowi
- Umieszczenie podczas nabożeństwa monstrancji z hostią (Przenajświętszy Sakrament) na tabernakulum (czyli na tronie)

Remonty świątyni

W latach powojennych budynek kościoła mariawickiego przeszedł kilka niezbędnych prac modernizacyjnych: wymianę dachówki i rynien, budowę ogrodzenia, odbudowę spalonych budynków, zakup ławek. Remonty te były rozciągnięte w czasie – niewielka wspólnota nie dysponowała środkami i dyspozycyjnym kierownictwem, by móc zrobić poważne prace konserwatorskie.

Kapitalny remont świątyni odbył się dopiero w 1979 i trwał dwa lata, obejmował on: wymianę tynków sklepienia nawy głównej kościoła, wymianę podłogi, odtworzenie fresków i wykonanie nowego ołtarza. Wtedy wspólnota mariawicka liczyła już znacznie więcej wiernych, a prowadził ją proboszcz M. Tadeusz Szymański, pod opieką którego mińska parafia mariawicka rozwijała się przez następnych dwadzieścia lat. W roku 1990 staraniem parafian mińskiego KSM wybudowano nowy dom parafialny.

Po roku 2000

Od roku 2000 proboszczem mińskiej parafii KSM jest ks. Jarosław M. Jan Opala. Pod jego auspicjami kościół został wyremontowany ponownie – wymienione zostały: ocieplenia sklepień, stropy nawy głównej i bocznych, chóru, mieszkań przykościelnych i absydy. Przy okazji zmieniono elementy drewnianej konstrukcji świątyni na stropy żelbetonowe oraz zmodernizowano instalację elektryczną. Położono nowe tynki i podłogi, wybudowano schody, a prezbiterium gruntownie odnowiono. Zainstalowano nowy ołtarz, dodano nowoczesne nagłośnienie i oświetlenie. Renowacje te prowadzono w latach 2004-2005. 25.06.2005 odbyła się ceremonia poświęcenia wnętrza świątyni i konsekracja ołtarza. Uroczystość prowadził ówczesny Biskup Naczelny Kościoła bp Zdzisław M. Włodzimierz Jaworski.

Rok później odbudowano wieżę kościelną oraz zakupiono nowy dzwon. W 2007 wokół kościoła i plebanii pojawiły się chodniki z kostki granitowej. W 2011 r. wymieniono okna i dodano ogrzewanie. Przebudowano także dom parafialny. Ostatnio (2018 r.) całkowicie wymieniono więźbę dachową i położono blachę miedzianą.

Tu dodajmy, że większość funduszy na świątynię i jej remonty tradycyjnie pochodzi od hojnych ofiarodawców, na ogół parafian.

W latach 2016-2017 w każdą pierwszą niedzielę miesiąca świątynia mariawicka w Mińsku Mazowieckim stawała się na parę godzin cerkwią, w której modlili się prawosławni z Mińska i okolic. Było to możliwe dzięki porozumieniu władz Kościoła Starokatolickiego Mariawitów oraz Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. A przede wszystkim dzięki mariawickiej postawie ekumenicznej – wdrażania idei braterstwa chrześcijan.

M.L. Kłoszewska

na podst. „Mariawityzm w Mińsku Mazowieckim", K. Mazur, ks. J. Opala, „Rocznik Mińsko-mazowiecki" t. 27, TPMM, 2019

WĘDRÓWKA OBRAZU

WŚRÓD WIELU WYDARZEŃ ZWIĄZANYCH Z KOŚCIOŁEM, NIEZWYKŁYM FENOMENEM BYŁA KRAJOWA WĘDRÓWKA KOPII OBRAZU Z WIZERUNKIEM MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ. DLA LUDZI WIARY – ŚWIĘTO NIEWĄTPLIWIE WAŻNE, DLA ŚWIECKICH – ZASKAKUJĄCE. DZISIEJSZYM MŁODYM POKOLENIOM RACZEJ TRUDNO TO SOBIE WYOBRAZIĆ, A PRZECIEŻ BRAŁO UDZIAŁ W TYM OBRZĄDKU TRZYCZWARTE POLSKI.

JAK CZTERDZIEŚCI LAT TEMU CHODZIŁ OBRAZ W MIŃSKU MAZOWIECKIM OPOWIADA **FRANCISZEK ZWIERZYŃSKI.**

Cudowny wizerunek Częstochowskiej Madonny, jak głosi najstarsza tradycja, namalował Św. Łukasz – ewangelista w 13 lat po śmierci Jezusa na cyprysowej desce ze stołu Św. Rodziny z Nazaretu. Wizerunek przez Jerozolimę, Konstantynopol i Bełz (miasto w zachodniej części Ukrainy) trafił do Polski. W dniu 31 VIII 1383 r. Książę Opolczyk przekazał go Paulinom. Odtąd Góra Starej Częstochowy stała się Jasną Górą, skąd zaczął promieniować kult Bożej Rodzicielki. Jasna Góra w okresie tzw. potopu szwedzkiego stała się twierdzą Narodu. Po wypędzeniu Szwedów z Rzeczypospolitej król Jan Kazimierz w roku 1656 ogłosił Matkę Bożą Królową Korony Polskiej, a Kościół w roku 1717 nałożył korony na postacie cudownego Wizerunku. W dniu 3 maja 1966 roku, w uroczystość NMP Królowej Polski, w Dzień Konstytucji 3 Maja, w Roku Millenium Chrztu Polski, dokonał się akt oddania Polski w macierzyńską opiekę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego w Polsce i na świecie.

W roku 1983 przypadła 600-letnia rocznica przebywania Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze.

Z dawna Polski Tyś Królową...

PO PANI **LEONII JANINIE KALINOWSKIEJ**, MIŃSZCZANCE, NAUCZYCIELCE SZKÓŁ ŚREDNICH, POZOSTAŁ ZAPIS PRZEDSTAWIAJĄCY NAWIEDZANIE KOPII CUDOWNEGO OBRAZU W RODZINACH OSIEDLA FLORENCJA W MIŃSKU MAZOWIECKIM.

Aby uczcić Jubileusz – 600-lat Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze (1983 r.) – i godnie przygotować się do rocznicy ogłoszono nowennę wstępną. Jednocześnie Kopia Obrazu wędruje od kilku lat od rodziny do rodziny, od domu do domu, od mieszkania do mieszkania. Przez wszystkie miasta, przez wszystkie wioski, przez całą Polskę.

Kiedy do państwa przychodzi Obraz? Na kogo teraz kolejka? O, my jeszcze nie możemy. Chcielibyśmy jak najprędzej, ale całą rodzinę trzeba zawiadomić, bo to przecież wielka uroczystość, ale zanim się zjadą, to chyba potrwa ze dwa tygodnie.

W ten sposób, mniej więcej, ustalano i szykowano się do uroczystości. Dokładnie, z przejęciem, ze wzruszeniem, bo to przecież coś niebywałego, coś niezwykłego.

Wierzący-praktykujący – przywykli już do kościelnego stylu, a inni byli w rozterce, aby nikomu nie narazić się i nie ponosić żadnych konsekwencji sąsiedzkich albo ogólniejszych. Niechaj przygotują się nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim duchowo, aby żadnej zniewagi nie było.

Ale decydowała Matka Najświętsza. To było wyraźne, ciekawe i zastanawiające. Doszło do tego, że prześcigano się w przygotowaniach, w ozdobach, aby najpiękniej, najgodniej przyjąć Matkę Bożą, bo w rodzinie trzeba coś naprawić, zmienić, ulepszyć...

I chodził Obraz. Po zajęciach, po pracy, gdy rodzina gromadzi się w domu. Najczęściej o szarej godzinie. Zależy – latem czy zimą.

Już słychać... Śpiewają. Już idą... Zaraz do nas przybędą. Miejsce gotowe, przy oknie. Tam pełno kwiatów i świece zapalone. Girlandy lampek kolorowych, choinkowych, elektrycznych. A domownicy, odświętnie ubrani, czekają na schodkach, w pokoju, przedpokoju i na podwórku. Czekają albo idą ze świecami, kwiatami i niemowlętami w wózeczkach.

Obraz zamykany, przenośny, podróżny. Dwie osoby trzymają. Jest dosyć ciężki. Mąż żona, albo młodzież, albo sąsiedzi. Jak chwila nakazuje, jak warunki pozwalają.

Orszak niosący śpiewa pieśń: „Serdeczna Matko" – już drugą, już trzecią zwrotkę. Zależy, jak daleko od jednego domostwa do drugiego mieszkania. Czasami tylko przez ścianę.

Wreszcie weszli, a domownicy, rodzina i goście witają Obraz. Ze wzruszeniem, ze łzami. Witają pod swoim dachem, takim ciężkim trudem wzniesionym. Witają Najmilszego Gościa na całe 24 godziny.

Wszyscy, wszędzie, u każdego. To było widać. To wzruszenie, te oblicza zmienione. Takie jakieś łagodniejsze. Już bez lęku, bez obawy. Milczące niektóre, ale drżące... Że tutaj coś jest teraz. Coś się dzieje. Jakaś potęga weszła. Jakiś Majestat. Trzeba szeptem rozmawiać.

Po przywitaniu i ustawieniu Obrazu wszyscy chórem i głośno zaczynają śpiewać, skandując każdą sylabę.

Wi-ta-my Cię nasza Matko Miła, bo nadeszła powitania chwila, O, Ma-ry-jo, Ma-ryjo...Trzy, albo więcej razy.

Słychać męskie, kobiece i dziecinne głosy. Wszyscy smutnieją, wszyscy znają słowa, bo to własnego układu. Takie proste, naiwne, nieudolne, ale z serca płynące śpiewanie. Ze szczerego, polskiego serca.

Wszystkie oczy wpatrzone w ciemne Oblicze Matki Najświętszej, Częstochowskiej. Oblicze wyraźne, jakby cierpiące od dwóch ran ciętych na prawym policzku. Ran ciętych, zadanych szablą żołnierza.

Ona rozumie. Ona zna nasze troski. Można w myśli z Nią rozmawiać.

Najpierw czytali Ewangelię na dzień bieżący i odmawiali Anioł Pański. Były także inne modlitwy i pieśni z książeczki albo z pamięci. Były pieśni dawne, tradycyjne, kościelne i nowe, ludowe czy własnego układu – nieporadne, bez stylu literackiego, ale sercem dyktowane...

Sługa Czarnej Madonny

WSPOMNIENIE O **JANIE ZWIERZU**, MIŃSZCZANINIE, RYCERZU NIEPOKALANEJ, KTÓRY PROWADZIŁ DOMOWE NABOŻEŃSTWA I TOWARZYSZYŁ WĘDRÓWCE OBRAZU MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ PO ULICACH: GRANICZNEJ, WARSZAWSKIEJ, STANISŁAWOWSKIEJ, TARTACZNEJ, ZACHODNIEJ, ORZESZKOWEJ, LENINA I OKRZEI W MIŃSKU MAZOWIECKIM W 1980 ROKU.

Słychać śpiewy i modlitwy. Kto to dzisiaj prowadzi? Czyj to głos? Ach, to pan inżynier Jan Zwierz, a pani Helena Biernacka rozdaje kartki do śpiewania. On najbliżej Obrazu, a za nim reszta. Siedzą, stoją, klęczą. Jak chwila nakazuje.

On – człowiek wykształcony, wie, co robi. Wszystkim znany. Dobry sąsiad i sprawiedliwy człowiek. Nie boi się, odważnie prowadzi. To ojciec dzieciom i wnuki ma. Śliczne wnuki – mówię panu: Ela, Małgosia, Wiola i Mariuszek. Wszyscy modlą się. Dzieci, mężczyźni, kobiety, panienki, staruszki i młodzież męska.

Jedni drugich pobudzają do wzruszenia. Każdy ma coś do powiedzenia. Taki szczęśliwy! Taki zaszczyt i taka pełnia radości.

Czy to prawda, że Matka Najświętsza jest w naszym domu? Przyszła. Ona do nas, pod nasz dach? Wzruszeni, trochę zawstydzeni, bo nie jeden już dawno nie był w kościele. Tak się jakoś złożyło... I pacierza zapomniało się. I „Zdrowaś Mario" jakoś poplątało się, a teraz znowu odżyło.

Pan Jan przypomniał. On się nie boi i do kościoła chodzi i tutaj klęczy na pierwszym planie i nasze domowe nabożeństwo prowadzi. Modlili się. Prosili za Ojczyznę, za ulicę, za naszą dzielnicę Lenina-Okrzei, za zmarłych, za żywych i za nas samych – tutaj obecnych.

„Czarna Madonno, jak dobrze Twym dzieckiem być. O, pozwól - Czarna Madonno w ramiona Twoje się skryć"...

Te słowa, te ostatnie - najgłośniej wszyscy śpiewali, bo najgłębsze myśli, najskrytsze modlitwy w nich się mieściły.

Ale wszystko się kończy. Obraz już poszedł do innej dzielnicy, a pan Jan przekazał kościołowi złożone dobrowolne składki, zamówił kilka Mszy Św. w intencji naszej dzielnicy i obliczył, że te domowe nabożeństwa prowadził u pięćdziesięciu dwóch rodzin, np. u pp. Wyszomirskich, pp. Sikorskich, pp. Gruszkowskich, pp. Lisów, pp. Milardów i innych.

Za tę pracę społeczną otrzymał kilka pamiątek, a najmilszą był obrazek kolorowy Matki Boskiej Częstochowskiej, specjalnie przywieziony z Częstochowy z taką oto dedykacją:

„Pamiątka z wędrówki Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej po ulicach: Granicznej, Warszawskiej, Stanisławowskiej, Tartacznej, Zachodniej, Orzeszkowej, Lenina i Okrzei – w Mińsku Mazowieckim – Państwu Zwierzom – Mieszkańcy. Wiosna 1980".

W domu, w nocy i w dzień modlił się coraz dłużej. Nawet jedzenie nie zawsze przyjmował, a zaniepokojona rodzina planowała poradę u lekarza.

Kiedyś, w niedzielę, wracając z kościoła, powiedział do żony: „Wiesz, ja już chyba odejdę od Ciebie. Jak ty zostaniesz sama? Gdybym Ciebie nie poznał, tobym na pewno został zakonnikiem." Żona zadrżała. Co by miały znaczyć te słowa ? Przecież kochali się i przez całe życie byli sobie wierni? Niespokojna była.

W pierwszy piątek miesiąca września, zwykłym zwyczajem, pan inżynier był u Spowiedzi i Komunii Św. Później obejrzał drzewa, krzewy i kwiaty w ogródku. Zajrzał także do komórki, pogłaskał kogutki, a powróciwszy do mieszkania, oglądał swoje różne odznaczenia, a między nimi ostatni, piękny, biały, emaliowany Krzyż Kawalerski.

W sobotę zapragnął iść do lasu, na grzyby. Do stojeckiego lasu, bo tam najczęściej chadzał. Wrócę około 13-ej – rzekł przy odejściu i dokładnie zapinając zielony sweter – oddalił się.

Za jakiś czas przyszedł do państwa Zwierzów sąsiad, p. Czesław Rokicki, aby załatwić jakąś sprawę.

„Czy zastałem pani męża?"

Poszedł na grzyby, ale już powinien wracać. Niech pan wyjdzie na spotkanie, będzie mu przyjemnie.

Niedługo wyszła przed dom pani inżynierowa. Oto obaj panowie zwolna przybliżali się.

Właśnie już weszli na ulicę Siedlecką i nagle pan Jan ukląkł, wzniósł ręce do góry i twarzą pochylił się ku ziemi. Tak został. Już nie wstał. Później telefon, pogotowie, lekarz i najsmutniejsze dwa słowa świata: zgon, śmierć.

Pogrzeb wielki, wspaniały w poniedziałek, 8 września (1980 r.) dzień Święta Matki Bożej i odpust w Mińsku Mazowieckim.

Matka Najświętsza przywiodła go do domu, do rodziny, do żony i tak wprowadziła, jak on wprowadzał Obraz w domostwa tylu rodzin. Przywiodła go, aby nie padł w lesie, samotny, bezimienny...

F. Zwierzyński

Jan Zwierz, s. Szymona i Agnieszki z d. Jarzębskiej, urodził się 1 grudnia 1909 r. we wsi Borówek, parafii Latowicz, w rodzinie chłopskiej. Wychowanie katolickie wyniósł z domu rodzinnego. Przed wojną, w 1938 roku ukończył Szkołę Teletechniczną w Warszawie. Stopień inżyniera łączności zdobył eksternistycznie na Politechnice Warszawskiej w okresie powojennym. W 1937 roku ożenił się z Władysławą Galińską, z którą wychował troje dzieci, dwie córki i syna. Mieszkańcem Mińska Mazowieckiego był od 1936 roku aż do śmierci 6 IX 1980 roku. Początkowo mieszkał z rodziną w wynajmowanych mieszkaniach, a następnie kupił plac i w latach pięćdziesiątych pobudował własny dom przy ul. Siedleckiej. Długie lata pracował jako inżynier łączności w Dyrekcji Poczty i Telekomunikacji w Warszawie. Odszedł na emeryturę w 1975 roku.

W okresie okupacji hitlerowskiej był podoficerem Armii Krajowej o pseudonimie „Zer". W miejscu pracy, to jest Urzędzie Pocztowym w Mińsku Mazowieckim, zorganizował w styczniu 1940 roku komórkę konspiracyjną ZWZ/AK o kryptonimie „Bór". Kierował nią do radzieckiego wyzwolenia miasta 31 lipca 1944 roku. Po wyzwoleniu był wielokrotnie przesłuchiwany przez funkcjonariuszy radzieckiego NKWD i polskiego Urzędu Bezpieczeństwa. Rodzina ze strony ojca Szymona została pozbawiona prawa głosu w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku.

Jan Zwierz obdarowany był charyzmą miłości Boga, Ojczyzny i ludzi. Potrafił się żarliwie modlić i nieść pomoc innym. Był Rycerzem Niepokalanej. Zmarł nagle w drodze do domu. Na cmentarz odprowadziły go rzesze mieszkańców osiedla Florencja. Spoczywa w grobie rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Mińsku Mazowieckim. FZ

zdjęcia: arch. rodziny Zwierz

Rodzina Zwierz

CARITAS

DOM DZIENNEGO POBYTU CARITAS
W MIŃSKU MAZOWIECKIM (UL. GRANICZNA 18) NIESIE OTUCHĘ POTRZEBUJĄCYM JUŻ 27 LAT. PRZYBLIŻAMY DZIAŁALNOŚĆ TEJ INSTYTUCJI.

Grupa pierwszych podopiecznych Domu Dziennego Pobytu Caritas w Mińsku Mazowieckim, lata 90-te

fot. arch. F. Zwierzyński

Ofiarczyńcy nieruchomości na rzecz powstania w naszym mieście placówki Caritas – Zofii H. Kalinowskiej – pisaliśmy w ***„klimatach/czasach"* nr 6.** Przypomnijmy – za życia Zofia Kalinowska wielokrotnie oświadczała, że swój dom przy ul. Lenina (dziś Kar. St. Wyszyńskiego) chce przeznaczyć na cele religijno-dobroczynne. Sprawą przejęcia domu zainteresowano dyrektora Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej ks. Krzysztofa Ukleję. W wyniku postępowania sądowego od 16 czerwca 1994 r. Caritas DWP stał się właścicielem posesji o powierzchni 2872 m^2 po śp. Zofii Halinie Kalinowskiej. Podjęto prace remontowe i adaptacyjne budynku, które trwały ponad rok.

Dom Dziennego Pobytu

Od września 1995 r. zaczął funkcjonować pod nowym adresem – ul. Graniczna 18, na zasadzie porozumienia z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej, Dom Dziennego Pobytu Caritas, którego prowadzenia podjęły się siostry Dominikanki Misjonarki z Zielonki k. Warszawy. Dom Dziennego Pobytu Caritas przy ul. Granicznej został oficjalnie otwarty i poświęcony 18 listopada 1995 r. przez ks. bp. Kazimierza Romaniuka i otrzymał jako patrona bł. Karolinę Kózkównę, która broniąc swojej czystości, została pozbawiona życia szablą przez rosyjskiego żołdaka.

Terapia Zajęciowa

Siostra Zofii Kalinowskiej – Leonia Janina Kalinowska, która zmarła 10.12.1995 r. przekazała za życia sąsiednią posesję o powierzchni 2234 m2 testamentalnie na rzecz Caritas DWP. Istniejący na tej posesji budynek mieszkalny został wyremontowany i rozbudowany. Powstał tutaj Warsztat Terapii Zajęciowej dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. Obecnie Caritas DWP dysponuje na tym terenie działką przestrzenną o powierzchni blisko 6000 m2 i trzema budynkami: dwoma socjalnymi i gospodarczym- wybudowanym w latach 1995/96.

Zarządzanie

Od początku istnienia aż do końca sierpnia 2018 r. Dom Dziennego Pobytu dla Osób Starszych kierowany był przez osoby duchowne (konsekrowane). Ostatnią kierowniczką z tego pionu była s. Joanna (Małgorzata Wysokińska) ze Zgromadzenia Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej w Warszawie. Od września 2018 r. kierowniczką Domu Dziennego Pobytu jest pani Agnieszka Sawka, wyłoniona na to stanowisko w drodze konkursu. Pomoc społeczna jest realizowana na podstawie projektów Urzędu Miasta w Mińsku Mazowieckim, który jest głównym płatnikiem bieżących kosztów funkcjonowania placówki.

Wsparcie dla potrzebujących

W DDP w ciągu dnia spędza czas około 20 osób, liczba ta się dosyć często zmienia. Są to głównie osoby starsze, samotne, korzystające z posiłków i opieki sióstr. Aktualnie z pobytu w DDP im. bł. Karoliny Kózkówny korzysta 17 osób, natomiast z obiadów na Stołówce dla ubogich i potrzebujących około 30 osób. Ta druga grupa na dni wolne od pracy, jak soboty, niedziele i święta, otrzymuje ze stołówki suchy prowiant. Osoby korzystające z Domu Dziennego Pobytu zarówno w grupie starszych, jak i korzystający ze stołówki kierowane są tu decyzją administracyjną przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Mińsku Mazowieckim.

Zdarzają się przypadki, że DDP udziela posiłku osobom potrzebującym pomocy „z ulicy". Możliwość taka istnieje, ponieważ prowadzona jest Spiżarnia Caritas artykułów spożywczych ofiarowywanych przez markety takie jak: Biedronka, Tesco, Lidl.

W czasie pobytu w Domu Dziennego Pobytu grupa seniorów korzysta z terapii zajęciowej, muzykoterapii, ćwiczeń usprawniających, a także ze spotkań z różnymi osobistościami. Jest tu także kaplica im. Miłosierdzia Bożego, z której mogą korzystać chętni. Obsługę placówki zapewniają 4 osoby zatrudnione na stałe oraz 5 osób na umowy zlecenia. Od wielu lat wspierają DDP swoją pomocą wolontariusze. Należy jeszcze wspomnieć o ludziach dobrego serca i sponsorach niosących pomoc materialną osobom potrzebującym w myśl doktryny: Res Sakra Miser – bieda jest rzeczą świętą.

Istniejący w Mińsku Mazowieckim przy ul. Granicznej 18 Dom Dziennego Pobytu dla Osób Starszych Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej jest spełnieniem woli i działalności Zofii Kalinowskiej. Jak mówiła śp. właścicielka: „Powstał on z Błogosławieństwa Bożego" i w działalności pochyla się nad człowiekiem biednym, realizując Testament Chrystusa, niesie ludziom wieloraką pomoc.

F. Zwierzyński

Loretanki

OD LAT 50

PRZY PLACU KILIŃSKIEGO 8, W MIEJSCU GDZIE KIEDYŚ STAŁ DOM PANI MICHALCZYK DZIŚ JEST KLASZTOR LORETANEK.

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Loretańskiej powstało w 1920 roku, a założycielem jest błogosławiony ks. Ignacy Kłopotowski. Siostry zajmują się własnym uświęceniem, przekazaniem ewangelii poprzez słowo drukowane, żywe słowo i niesioną pomoc. Wspierają szczególnie osoby starsze i dzieci. Zgromadzenie posiada drukarnie: w Polsce (Warszawa), we Włoszech, w Rumunii i w Ukrainie, w których drukowane są wydawnictwa religijne. A także własne studio nagrań, pozwalające na dotarcie poprzez nowe media do szerszego grona odbiorców. Siostry Loretanki zajmują się również prowadzeniem katechezy dla najmłodszych oraz w szkołach podstawowych. Dla najuboższych i zaniedbanych dzieci prowadzą m.in. Dom Ojca Ignacego w Warszawie. A np. w Loretto koło Wyszkowa nad Bugiem zajmują się opieką nad osobami starszymi odwiedzając ich i doglądając w ich własnych domach. Do Mińska Mazowieckiego, w 1954 r., sprowadziła Loretanki pani Franciszka Michalczyk (czytaj **s. 25**), która zapisała im swoją posesję. W 1989 roku część Sióstr zamieszkała w wydzielonej części plebanii św. Antoniego.

MLK

UCZYŃ TEN EGZEMPLARZ GAZETY OSOBISTYM.
ZAZNACZ NA MAPCE MIEJSCA DLA CIEBIE ISTOTNE.

Powiat Miński

ŚWIĄTYNIE I CMENTARZE

Miejsce, które odwiedzam
.....
.....
.....
.....
.....

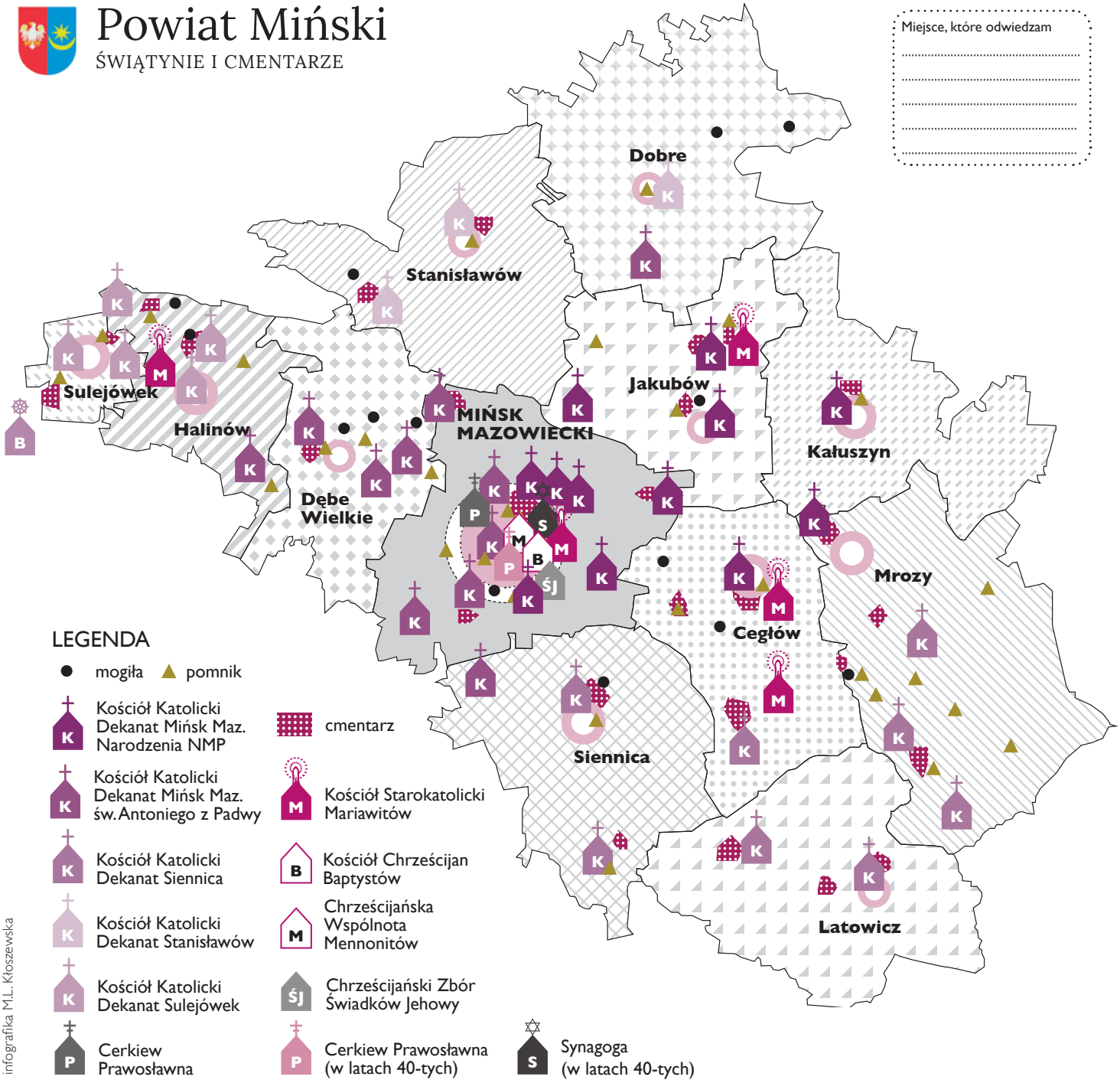

infografika M.L. Kłoszewska

KRÓTKO O CMENTARZU W MIŃSKU MAZOWIECKIM

Miejscowy, czynny cmentarz w Mińsku Mazowieckim, usytuowany jest w północno-wschodniej części miasta, przy ul. Kościelnej, w dzielnicy zwanej Pohulanką.

Główna brama – od ujścia ulicy Kościelnej prowadzi na tzw. starą część cmentarza. Tu znajdują się najstarsze groby, pochodzące z XIX wieku. Cmentarz graniczy ze stawem – sztucznym zbiornikiem spiętrzonej wody rzeki Srebrnej. W północnej części nekropolii jest część tzw. nowa – komunalna.

Według legendy – wzniesienie na którym jest cmentarz było niegdyś miejscem, gdzie stał warowny zamek, zamieszkały przez dumnych panków, którzy za swoją butę i arogancję zostali zesłani do podziemia. Sporo podań o starych mogiłach znajdujących się pod nowszymi grobami krąży po mieście do dziś.

Inna z legend mówi, że obecny cmentarz w Mińsku Mazowieckim powstał w miejscu potyczki z czasów powstania listopadowego. Tam, gdzie polegli żołnierze – zaczęto grzebać mińszczan. Wiele jednak wskazuje za tym, że szczątki tych żołnierzy zostały przeniesione na dzisiejszy cmentarz parafialny, gdyż nie mieściły się na cmentarzu obok kościoła. Wiemy, że cmentarz z terenu przykościelnego Kościoła pw. NNMP, był czynny właśnie do XIX w.

Cmentarz parafialny w 1915 r. za zgodą Kurii powiększono, poświęcił go proboszcz K. Sobolewski. Od tamtego czasu z pewnością nekropolia poszerzała swoje granice nie raz.

Zwiększenie liczby pochówków w czasie pandemii Covid-19 (2020-21) – również przyczyniło się do zagęszczenia części grzebalnej i poszerzania terenu cmentarza, które obserwujemy obecnie.

Na cmentarzu w Mińsku Mazowieckim grzebani są rzymsko katolicy, mariawici, prawosławni oraz inni. Znajdują się tu również groby żołnierzy poległych w Mińsku Mazowieckim i okolicach podczas II wś. Tu także jest postawiony w 1985 r., a odrestaurowany w 2005 r. – symboliczny grób ks. Popiełuszki.

opr. m

Staw za cmentarzem

fot. M.L. Kłoszewska, z albumu „Zakochana percepcja", „diamentowa świadomość", wyd. autorskie 2021

Modystka i matka

TEODOZJA KAZIKOWSKA, WNUCZKA JULIANA RÓŻYCKIEGO – ZAŁOŻYCIELA BAZARU NA WARSZAWSKIEJ PRADZE, BYŁA PRZEZ PONAD 20 LAT MIŃSZCZANKĄ. O JEJ PASJACH I ŻYCIU – PRACOWITYM I PEŁNYM WSPÓŁCZUCIA DLA INNYCH – OPOWIADA JEJ SYN – **STANISŁAW KAZIKOWSKI**, MIŃSZCZANIN, MUZYK I PISARZ.

zdjęcia: arch. S. Kazikowski

Teodozja Stanisława z Różyckich Kazikowska (1887-1975) była najstarszym dzieckiem farmaceuty Władysława i Anny Różyckich. Dziadek, a ojciec Władysława – Julian Różycki, był znanym w XIX w. przedsiębiorcą, społecznikiem i założycielem m.in. Bazaru na warszawskiej Pradze.

Wykształcenie

Teodozja ukończyła pensję dla panien w Warszawie, mówiła po francusku i rosyjsku, brała lekcje gry na pianinie, miała miły głos i ładnie śpiewała. W domu rodzinnym przy ul. Wspólnej 44 w Warszawie zaznajamiała się od wczesnych lat z pracami domowymi i prowadzeniem kuchni, łącznie z przetwórstwem owoców i warzyw.

Podczas I wojny światowej zajmowała się opieką nad rannymi. Miała przygotowanie sanitarne, zdobyte na wykładach organizowanych przez Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich (ul. Nowy Świat 4, Warszawa), należała także do Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej (ul. Niecała 3, Warszawa). Od 1917 r. była członkiem zarządu Koła Polskiej Macierzy Szkolnej XIII Komisariatu Milicji Miejskiej m. st. Warszawy. A w latach 1919-20 – członkiem Towarzystwa Rozwoju Przemysłu, Rzemiosł i Handlu w Warszawie.

W 1920 roku praktykowała na Oddziale Chirurgicznym Szpitala Mokotowskiego w Warszawie, pracowała także jako pielęgniarka najpierw w Szpitalu Wojskowym w Lublinie (Gmach Szkoły Handlowej), a później w Wojskowym Domu Ozdrowieńców w Beniaminowie k. Radzymina, skierowana tam przez Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża

Sztuka kwiatów

Teodozja zatrudniona przez pewien czas w pracowni modystycznej matki – Anny Różyckiej, opanowała trudną technologię farbowania, wycinania i formowania płatków oraz liści, robiąc z talentem piękne imitacje żywych kwiatów z różnych tkanin. Kwiaty te noszone były głównie na damskich kapeluszach wg ówczesnej mody. Całe pudła z ozdobami zrobionymi przez panie Różyckie jechały pociągiem do Petersburga, gdyż właśnie Rosjanki przodowały w tym trendzie.

Teodozja, dla bliskich Tosia, zajmowała się tą pasją z zamiłowaniem w rzadkich wolnych chwilach do późnej starości. A każdy kwiat wzbudzał zachwyt obdarowanych, bowiem każdy był starannie wypracowany przez wiele godzin. Nie było wtedy tak prawie doskonałych imitacji jak produkowane masowo współczesne, a dawniejsze straganowe kulki z karbowanych bibułek sprzedawane na targowiskach tylko z nazwy były kwiatami.

Teodozja wstawiała czasem do wazonu z żywymi goździkami lub różami wykonane przez siebie kwiaty, po czym prosiła obecnych o odróżnienie sztucznych od żywych roślin. Sprawiało jej wielką radość i satysfakcję, a pozostałym osobom wielką uciechę, kiedy wskazywano na żywe kwiaty jako sztuczne i odwrotnie, bo naprawdę kunszt wykonania tych małych dzieł sztuki był wielki.

Mąż z Mińska Mazowieckiego

Podczas jednych wakacji w Różance – posesji letniskowej Różyckich za Falenicą – Władysław i Anna Różyccy zatrudnili Sewerynę Kazikowską, ówczesną lektorkę na Uniwersytecie Warszawskim, jako opiekunkę i nauczycielkę matematyki dla rodzeństwa Teodozji.

Seweryna poznała ją ze swoim bratem Józefem Kazikowskim. Sympatyzowali ze sobą, ale do małżeństwa wówczas nie doszło. Pobrali się dopiero w 1922 r., kiedy Józef został wdowcem z czterema małymi synkami: Marianem (8 lat), Stefanem (6), Ryszardem (3) i Januszem Grzegorzem (2).

Józef i Teodozja Kazikowscy zamieszkali po ślubie w Mińsku Mazowieckim przy ul. Warszawskiej 57, w mieszkaniu na I piętrze domu pp. Lipskich, dotychczasowym lokum Józefa Kazikowskiego. Doczekali się dzieci: Tadeusza Zdzisława (1923-47), Amelii Anny(1927-2009) oraz Stanisława Zbigniewa (ur. 31.03.1931 r.).

Nowy dom

W 1937 r. Teodozja z mężem nabyli pół parterowego drewnianego domu z drewnianą parterową oficyną w głębi podwórza oraz posesją przy pl. Kilińskiego 1 (wg ówczesnej numeracji) w Mińsku Mazowieckim. Po gruntownym remoncie budynków zamieszkali tam z rodziną w październiku 1937 r.

dokończenie z poprzedniej strony

Oficyna w głębi posesji była zajmowana do wybuchu wojny 1939 r. przez czterech, już dorosłych synów Józefa z pierwszego małżeństwa. W latach 1939-1947 budynek ten – dzięki altruistycznemu stosunkowi małż. Kazikowskich do potrzebujących pomocy – stał się azylem dla wielu osób, rodzin i instytucji. Tam m.in. odbywały się tajne wykłady dla słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego, konspiracyjnego Gimnazjum i Liceum w Mińsku Maz. oraz Szkoły Podchorążych Rezerwy ZWZ-AK.

Podczas okupacji

Teodozja zajmowała się całym gospodarstwem, zaopatrzeniem domu, utrzymaniem porządku, czystości i higieny osobistej dzieci oraz setkami spraw i problemów ciężkiego dnia okupacyjnego. Czasem miała do pomocy dwie niewykwalifikowane panienki. A ponieważ przez dom rodziny Kazikowskich przewijało się wielu poszukujących pomocy i wsparcia, bywało, że do stołu zasiadało 12-18 osób, a w święta nawet więcej.

Kazikowscy byli wspierani sporadycznie porcjami nabiału i innej żywności przez Sewerynę z Kazikowskich Osetowską i jej męża Juliana. Poza tym na utrzymanie szły niewielkie dochody z dwukrotnie obrabowanego przez Niemców sklepu z art. metalowymi przy ul. Warszawskiej 78 w Mińsku oraz 1/16 dochodów z Bazaru Różyckiego w Warszawie. Krótkotrwałą, acz serdeczną i znaczącą pomoc finansową Teodozja dostała od ciotki Amelii z Różyckich, generałowej Grotowskiej.

Teodozja bardzo dzielnie wychowywała w dość ciężkich warunkach pasierbów oraz troje wspólnych dzieci, traktując wszystkie z jednakową miłością, jak rodzona matka. Synowie – Marian i Ryszard Kazikowscy, jako podoficerowie kampanii wrześniowej zostali aresztowani w domu i wywiezieni do Auschwitz. Stefan uczył na kompletach, tam też uczyły się młodsze dzieci: Tadeusz, Amelia i później Stanisław. Warto dodać, że trzej bracia Kazikowscy – Stefan, Janusz i Tadeusz byli żołnierzami konspiracji.

Tadeusz Kazikowski, podczas wojny działa w AK, po wojnie jednak został przymusowo wcielony do wojska. Ostatni feralny dzień swojego życia spędził z rodziną w Mińsku – na przepustce. W powrocie, spiesząc do swojej jednostki, wpadł pod stołeczny tramwaj… Po straszliwym ciosie, jakim była tragiczna śmierć syna Tadeusza, Teodozja wraz z mężem i rodziną przeprowadziła się do Warszawy w 1947. W Mińsku pozostał jedynie Marian z rodziną, który otrzymał posesję z domem przy pl. Kilińskiego i warsztat przy ul. Warszawskiej.

S. Kazikowski

także „Wspomnienia mińskomazowieckie", S. Kazikowski, wyd. TPMM, MZM, Mińsk Mazowiecki, 2010.

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

Świątki odkryte

WOJCIECH GIERSZ – MIŃSZCZANIN Z URODZENIA, CENIONY W CAŁYM MIŃSKU MAZOWIECKIM FACHOWIEC GLAZURNIK, Z ZAMIŁOWANIA ARTYSTA MALARZ, ZAJMOWAŁ SIĘ TAKŻE RZEŹBĄ LUDOWĄ.

Jeden z widoków starego Mińska Mazowieckiego z przedwojennej pocztówki, malowany przez Wojciecha Giersza. Obrazów z tą panoramą powstało kilka, w różnych formatach.

zdjęcia obrazów: M.L. Kłoszewska

Na akwarelach z lat 60-tych możemy podziwiać dawną typową drewnianą zabudowę naszego miasta. To podwórko przy ulicy Lenina (dziś teren kortów przy ulicy Wyszyńskiego).

Pan Wojciech, rocznik 1935, znany był mieszkańcom naszego miasta jako wybitny spec od układania glazury i terakoty. Z pewnością niejedno mieszkanie wciąż ma ułożoną przez pana Wojciecha ceramikę podłogową lub łazienkową, bo choć zmienia się moda, to dobra robota służy długo. Wojciech Giersz od dziecka miał zadatki na artystę, choć trudne powojenne czasy nie były korzystne do rozwijania talentu.

Malarstwo

Pan Wojciech zaczął interesować się plastyką już w dzieciństwie dzięki swojej ciotce Jadwidze, która zarobkowo malowała okolicznościowe pocztówki, w tamtych czasach trudno dostępny, luksusowy unikat.

Rozwijał swoje zamiłowanie w szkole zawodowej (1951-52). Ponieważ wykazywał talent, pani dyrektor szkoły, w której się uczył – Irena Bracławska – przedstawiła najlepsze jego prace na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dało to młodemu wówczas Wojtkowi prawo wstępu bez zdawania egzaminów do szkoły średniej w Warszawie, do klasy o profilu malarskim.

Niestety, śmierć ojca Stefana Giersza oraz pogarszające się warunki materialne rodziny wymusiły podjęcie przez początkującego artystę pracy zarobkowej.

Po latach pan Wojciech wrócił do aspiracji związanych ze sztuką. Malował głównie farbami olejnymi na płótnie, robiąc kopie obrazów z pocztówek przedstawiających sztukę dawnych mistrzów. Kopiował przede wszystkim pejzaże – polskie

Świątki z drzewa lipowego Wojciecha Giersza (30–40 cm wysokości)

Wśród domowych pamiątek jest kilka autorskich obrazów pana Wojciecha, namalowanych jeszcze w latach 70-tych – jak ten miński park w impresjonistycznym ujęciu.

Wojciech Giersz (1935-2020)
Ukończył szkołę zawodową o profilu metalowym (przy ul. Kościuszki w Mińsku Mazowieckim, obecnie w tym miejscu stoi blok mieszkalny – ul. Kościuszki 6). Początkowo pracował w Warszawie, od 1962 r. do emerytury w latach 80-tych w Fabryce Wyrobów Metalowych w Stojadłach. Na emeryturze – przez 40 lat – układał glazurę i rozwijał się artystycznie. Prywatnie Wojciech Giersz: mąż Zofii, ojciec Darka, dziadek Piotra i Darii, pradziadek Kuby i Natalii.

pola, drogi i lasy, zachody słońca, jeziora i widoki morskie. Ale także kwiaty czy martwe natury. Malował również na zamówienia, czasem dosyć nietypowe, jak obrazki z aniołami na prezenty z okazji chrztu. Bardzo ciekawe są jego prace przedstawiające sceny z polowań na tle dzikiej przyrody. Obrazy pana Wojciecha cieszyły się dużą popularnością i wiele z około 200. prac poszło w świat – do rodziny, przyjaciół i znajomych. Na pewno widoki przedwojennego Mińska Mazowieckiego pędzla Wojciecha Giersza wiszą w niejednym mińskim mieszkaniu, a także u mińszczan za granicą.

Co ciekawe, pan Wojciech tworzył w domowym zaciszu, w niewielkim mieszkaniu w bloku przy ulicy Kościuszki.

Rzeźba

Wyjątkową, lecz mało znaną twórczością Wojciecha Giersza były świątki i figurki ludowe. Rzeźbił je w drzewie lipowym, zazwyczaj na łonie natury, u syna Darka w gajówce na Porębach. Niewielkich drewnianych postaci artysta wyrzeźbił około pięćdziesiąt. Większość z nich ma od 30 do 40 cm wysokości, ale zdarzają się i większe.

Talent malarza i kopisty jest cenny, choć wiadomo, że gust i charakter obrazów jest określony przez pierwotnego mistrza. W takiej pracy istotne jest precyzyjne spojrzenie i umiejętność przeniesienia na płótno form, barw i właściwego uchwycenia proporcji.

Natomiast talent rzeźbiarza jest oryginalny i przedstawia nie tylko umiejętności pana Wojciecha, ale także kreację i świadomość artysty. Stąd charakter jego rzeźb jest bardziej osobisty.

Świątki jego z jednej strony są bardzo skromne, tylko w kilku przypadkach barwione, na ogół w odcieniach surowego drewna. A jednak wyrafinowanie ich prostoty oddaje ciche uwielbienie dla natury i życzliwość artysty, będącego jednocześnie blisko człowieka pracy. Znamienne w jego twórczości jest szlachetne umiarkowanie i zachowanie równowagi między ozdobnością detalu a spokojem i opanowaniem. Te rzeźby promieniują zrozumieniem oraz łagodnością przykrywającą troskę i smutek ludzkich spraw.

Akwarele

Szczególnym zbiorem prac autorskich jest niewielki zbiór szkiców akwarelowych, wykonanych przez pana Wojciecha w latach 60-tych.

Te drobne obrazki przedstawiają fragment ulicy Lenina w Mińsku Mazowieckim. Namalowane dla potomnych – drewniane chatki i podwórko (ul. Lenina 33) już nie istnieją. To tutaj mieszkała rodzina Gierszów w roku 1939, kiedy ich poprzedni dom przy ul. Zgody został zbombardowany. W latach wojny i okupacji ulica ta nosiła nazwę Sewerynów, później Lenina, a obecnie Wyszyńskiego.

Do domu przy Sewerynów wprowadzili się Stefan i Stanisława Giersz wraz z małym Wojtkiem. Facjata na dachu domu widoczna na obrazkach została po wojnie zlikwidowana. Tu także mieszkała Marcjanna Giersz (babka) oraz Jadwiga Giersz (ciotka).

W domu obok mieszkał późniejszy artysta Rajmund Giersz z rodzicami, Stanisławą, zwaną Marianową, i Marianem Gierszem (bratem Stefana). Mieszkańcy oraz sąsiedzi z podwórka – dorożkarz Zawiska czy szewc Dąbrowski – są bohaterami opowiadań Rajmunda Giersza. W międzyczasie mieszkali tu także państwo Paskowie.

Wojciech Giersz, później już z własną rodziną, mieszkał przy ul. Lenina do roku 1976. Budynki te zostały rozebrane w latach 80-tych. Na ich miejscu pojawiły się w latach 90-tych korty tenisowe – już przy ul. Wyszyńskiego, ale brzoza widoczna na akwarelach, sadzona przez pana Wojciecha, rośnie do dziś.

Nie mieliśmy zbyt wielu okazji, by zapoznać się z twórczością Wojciecha Giersza. Artysta prezentował swoje obrazy na wystawie w siedzibie MDK, w latach 70-tych, gdy ten mieścił się jeszcze w piwnicy bloku przy ul. Dąbrówki. Drugą wystawę, w latach 80-tych, zorganizowano w kinie Światowid. Oba te wydarzenia przedstawiały malarstwo pana Wojciecha. Szkoda, że nie doszło do wystawy jego rzeźb.

Tym bardziej cieszy, że są one prezentowane choć na łamach „klimatów/czasów". Zasługują na zapamiętanie.

M.L Kłoszewska

Wywiad K. Roguskiego z W. Gierszem ukazał się w gazecie „Przełomowe Wieści" (Gazeta Spółdzielni Mieszkaniowej „Przełom" w Mińsku Mazowieckim, nr 3, lipiec 2005) pod hasłem „Spółdzielcze osobowości".

Zdjęcia: Stefa Sażyńska

Na fotografiach dzieci Haliny Kłoszewskiej w ręcznie szytych przez matkę strojach ludowych.

MODA *na stroje ludowe*

POWOJENNA POLSKA NIE DAWAŁA ZBYT KOLOROWYCH NADZIEI. UBRANIA SZYŁO SIĘ U KRAWCOWYCH Z TEGO, CO BYŁO DOSTĘPNE, O WSZYSTKO TRZEBA BYŁO SIĘ WYSTARAĆ.

Mińską artystkę Halinę Kłoszewską (czytaj **nr 1 *klimatów/czasów***) interesował folklor, rozwinęła ten temat na większą skalę w późniejszych latach pięćdziesiątych, kiedy jej dzieci zaczęły chodzić do szkoły. W Koperniku pani Nowakowska, która uczyła wtedy historii, prowadziła również kółko taneczne. Dla szkolnych zespołów tanecznych z Kopernika i Dąbrówki szyła pani Halina stroje krakowskie, łowickie i góralskie. Później artystka wykonywała także stroje łowickie dla zespołu „Mazowsze". A jeszcze później zaczęła szyć na zamówienie stroje ludowe dla zespołów Polonijnych i wysyłać do USA.

Jeździła więc w okolice Kołbieli, m.in. do Zglechowa (bardzo silny region folklorystyczny), gdzie tkano według jej projektu kolorystycznego sorce (pasiaki), z których szyła spódnice i zapaski, wykańczane czarnym aksamitem z własnoręcznie haftowanymi kwiatami. Do tego powstawały serdaki z aksamitu, haftowane złotymi i kolorowymi nićmi, wyszywane koralikami i cekinami, wykańczane szutażem – płaskim sznureczkiem lub lamówką, ułożonym w dwóch rządkach, przeszytym pośrodku na wierzchu, często ta ozdoba używana jest do wykańczania pagonów. Bluzki do kompletu były szyte płócienne lub lniane, z haftem angielskim na rękawach i kołnierzyku. Pod Kołbielą również tkano dla pani Haliny sukno na spodnie i guńki (pelerynki) do strojów góralskich. Po bajorek – sprężynkę ze złotej nitki – na obszycia i po nici jedwabne jeździła do Częstochowy, gdzie kupowała tę pasmanterię od sióstr zakonnych, które zajmowały się haftowaniem ornatów. M.L. Kłoszewska

także – „Halina Kłoszewska – żona, matka, babcia i artystka", M.L. Kłoszewska, „Rocznik Mińskomazowiecki", TPMM, tom 27, 2019

W duchu przyjaźni

V ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW ODBYŁ SIĘ W WARSZAWIE W 1955 R. I MIAŁ NIEBYWAŁY WPŁYW NA ŻYCIE MIŃSKIEJ MŁODZIEŻY, KTÓRA W TAMTYCH CZASACH PRZECHODZIŁA OKRES BUNTU, FASCYNACJI ŚWIATEM I BYŁA OTWARTA NA NOWE TRENDY KULTURALNE.

W połowie lat 50-tych Mińsk Mazowiecki był dużo mniejszym miastem niż obecnie. W rodzimej kulturze działo się niewiele, regionalne atrakcje wchodzącym w dorosłe życie młodym ludziom mogły wydawać się zbyt przyziemne. W tym czasie zaczęła również rozwijać się telewizja i choć była jeszcze w powijakach, to dostarczała najświeższych informacji o tym, co się dzieje w pobliskiej stolicy. Ta w 1955 roku na dwa tygodnie – od 31 VII do 14 VIII – zmieniła się w prawdziwie światową stolicę kultury.

ORGANIZACJA

V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, jak na tamte czasy, był faktycznie wydarzeniem wielkiego formatu. Oddychająca wolnością powojenna Warszawa została wybrana na miejsce tej imprezy jako kolejna stolica Europy. I ŚFMiS odbył się w Pradze (1947), II w Budapeszcie (1949), III w Berlinie (1951), IV w Bukareszcie (1953). Organizacją tego wydarzenia zajmowała się powstała na konferencji w Londynie w 1943 r. Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, która propagowała hasła pokoju, wolności, demokracji i niezależności. W 1945 r. miała już 30 milionów członków w 63 krajach, a w czasie festiwalu w Warszawie było to już 85 milionów z 94 krajów. W kraju za organizację V ŚFMiS odpowiadała Polska Organizacja Młodych.

ROZMACH I ATRAKCJE

Frekwencja na festiwalu warszawskim przerosła oczekiwania naszej socjalistycznej władzy. Szacuje się, że pojawiło się na nim ponad 30 tysięcy gości z 114 krajów świata, w tym z państw ZSRR (specjalnie selekcjonowanych) i tzw. trzeciego świata. Oczywiście, było to wydarzenie propagandowe, mające wywyższać socjalizm ponad komunizm i pokazać jego „pozaurzędowy styl". Faktycznie tak było, gdyż przyjazd młodzieży innych kultur spowodował, że wiele wydarzeń wyrwało się spod tajnej kontroli. Dla młodych Polaków była to okazja do poznania ludzi spoza „żelaznej kurtyny", a dla gości możliwość zobaczenia, jak wygląda życie za „żelazną kurtyną".

O randze tej imprezy świadczy chociażby fakt, że dla gości tego festiwalu (obcokrajowców) wydano specjalną książeczkę z planami miasta z dokładnie oznaczonymi miejscami rozrywek w poszczególnych dniach festiwalowych. Ponadto, mając bilet gościnny, można było za darmo: ogolić się, ostrzyc, umyć włosy, zrobić fryzurę, naprawić ubranie czy buty. Festiwalowym delegatom zapewniono wyżywienie w wyznaczonych miejscach.

Festiwal był darmowy. Atrakcje rozlokowano w 29 miejscach na terenie Warszawy: w teatrach, muzeach, w zoo, na dworcach, placach, w świeżo oddanym do użytku Pałacu Kultury (wtedy im. J. Stalina) czy Stadionie Dziesięciolecia. Powstało miasteczko sportowe i dwa miasteczka festiwalowe. W stolicy, oprócz koncertów i muzyki ze wszystkich stron świata rozbrzmiewającej na specjalnie ustawionych trzech estradach, odbywały się także zawody sportowe. Do tego pochody i manifestacje, np.: karnawały, sadzenie drzewek, bale kostiumowe, 5 świąt przyjaźni, 2 rewie mody, a na Placu Zwycięstwa wielki wiec przeciwko bombie atomowej. Na powojennych śladach zrujnowanych kamienic powstawały kompozycje malarskie, wieszano hasła przyjaźni w obcych językach, a w mieście odbywały się wystawy sztuki współczesnej, dalekie od socrealizmu. W całej Warszawie można było spotkać młodych przedstawicieli swoich kultur, ubranych w etniczne stroje. Z okazji tego festiwalu Poczta Polska wydała wtedy trzy różne znaczki pocztowe.

To wydarzenie kulturalne miało wpływ na całą Polskę i pośrednio przyczyniło się do odwilży gomułkowskiej w październiku 1956 r., gdy w Polsce zaczęły się przemiany socjalizmu w bardziej demokratyczną formę oraz destalinizacja kraju.

Dla małego podwarszawskiego, prowincjonalnego miasteczka, jakim był wówczas Mińsk Mazowiecki ten powiew egzotycznej kultury w duchu przyjaźni musiał być nie lada przeżyciem.

M.L. Kłoszewska

„My Festival Diary" Polski Komitet Organizacyjny V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, Nakładem Wydawnictwa „Sztuka" Warszawa 1955.

Fre-Ru-By

MACIEJ KIERYŁ

Podstawowy skład:
FRE-dek – Andrzej Bojanowski, pianino,
RU-dy – Maciej Kierył, drums,
BY-czek – Andrzej Wiszniewski, akordeon,
później najzdolniejszy muzycznie pediatra,
akordeonista, trębacz „Medicusa" (zespołu
muzycznego Akademii Medycznej w latach 60-70).

W LATACH 50-TYCH NA MIŃSKIEJ SCENIE MUZYCZNEJ POJAWIŁ SIĘ WYROSŁY ZE SZKOLNEJ ORKIESTRY MŁODY ZESPÓŁ ZAFASCYNOWANY JAZZEM – **„FRE-RU-BY"**. WYKONUJĄC RÓŻNORODNY REPERTUAR, SZYBKO STAŁ SIĘ MODNĄ KAPELĄ.

Zespół grał: walce wiedeńskie i angielskie, rumby, samby, beginy, tanga, foxswingi, foxtroty, slowfox, a także przeboje Festiwalu Młodzieży z 1955 r., np. „Curi, Curi" (Afryka), „Avanti Popolo" („Bandiera Rossa" – pieśń ruchu komunistycznego, C. Tuzzi z 1908 r.).

Szkolna orkiestra

Mińsk Mazowiecki w latach 50-tych miał swoje „Mazowsze" – szkolny chór i orkiestrę pod batutą p. Krywiczanina. Ten kulturalny sposób spędzania czasu, co prawda w zielonych ZMP-owskich koszulach z czerwonym krawatem, był także okazją do wyjazdów na występy. Chciałem śpiewać, ale przechodziłem mutację. Maestro, widząc mój zapał, zaproponował mi stanowisko perkusisty, do którego też się garnąłem.

Drugą ważną wtedy dla mnie osobą był, grający w warszawskim Grand Hotelu, akordeonista p. Sitnicki. Jego wieloregistrowy Weltmayster (akordeon) uświetniał prowadzone przez mojego ojca Michała Kiryło mińskie fety sportowe. Mistrz zalecał mi ćwiczenie „groszku", czyli cichego tremola pałeczkami po werblu.

Kolejnym ważnym nauczycielem w mojej edukacji muzycznej był dojeżdżający ze stolicy budowlaniec Mietek Wadecki, późniejszy perkusista Warszawskich Stompersów (album „New Orlean Stompers", 1965 r.). Mietek podkreślał wagę akcentowanych braeków. Ale puzonista Zbigniew Namysłowski, który tylko raz dołączył do naszej orkiestry, osadził mnie krótko: „równo stukaj 1234..., bez żadnych przebitek." Potem jeszcze korygował mnie śpiewak operetki „Roma", bo za bardzo się kiwałem.

Zespół

Po próbach szkolnej orkiestry, na których graliśmy oberki i kujawiaki, spotykaliśmy się już jako zespół „Fre-ru-by": Andrzej Wiszniewski, Andrzej Bojanowski i ja „barabańszczyk", aby grać zakazaną muzykę jazzową. Tak to wtedy nazywaliśmy! Tworzyły ją zlepki zasłyszanych melodii z radio Zagreb, Belgrad, Luxemburg, Wolnej Europy i z tancbudy niedzielnej dla narodu: „dechy pod Pałacem", gdzie grała wojskowa kapela złożona z późniejszych jazzmanów. Nasze trio (czasem kwartet) grywało na małych imprezach okolicznościowych, np. choince dla dzieci u „Szewców".

Repertuar ustalał Andrzej Wiszniewski, który był wszechstronnie uzdolniony. Jeździł na mińskim żużlu na 125 Zundapp, mimo niskiego wzrostu grał dobrze w siatkówkę i miał powodzenie u dziewczyn. Jego ojcem był inżynier i kompozytor jazzowy, mińszczanin – Tadjan.

Radiowęzeł

Dyrektor naszego „Marchlewszczaka" (dziś LO na Pięknej) przyszedł spod Równego z Armią Czerwoną. Naukowo i socjalnie wzbogacił szkołę: dał świetny wykład w TV (55 r.), założył radiowęzeł wewnętrzny, kupił autokar, organizował wycieczki. Oczywiście, wszystko musiało być „po linii i na bazie". Tam gdzie można było, migaliśmy się. Ja nie mogłem za bardzo podskakiwać, bo mama, Janina Kiryło, była w tej szkole łacinniczką i wieczorem pytała: „A co to było na historii?". A na historii był p. Szylberg – ideowy komunista, któremu tłumaczyliśmy na przerwach, że nadajemy (w tym szkolnym radiowęźle) muzykę „biednych uciśnionych Murzynów, którzy w slumsach Chicago i Detroit cierpią nędzę, głód i poniewierkę". Uzasadnienie skutkowało. Przemycaliśmy, zresztą ułatwiony, foxswing „W cieniu drapaczy chmur" zespołu Górkiewicza i Skowrońskiego, podkreślając: „Cień, w którym stoją Murzyni."

Afrykańskie inspiracje

W 1955 r. z bliskim kolegą pojechaliśmy na Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie. Oniemieliśmy z zachwytu oglądając roztańczone afrykańskie zespoły. Transowe rytmy, powtarzające się wokalne frazy: „Aristaoo, aristaoo maczacza, maczaca kuri kuri pasare porapaniana miamelli. Kuri, kuri a troka troka beniaminia..." dotąd wibrują mi w pamięci. Ale obyczajowym hitem była „Berenica" – kolisty taniec rumuński, w którym z wybraną osobą całowało się przez chustkę w środku koła. Tańczono go bez końca.

Małpowaliśmy te rytmy i melodie w naszym „Fre-ru-by", wzbudzając podziw i niezadowolenie. Moje wąskie spodnie w „żabie oczko" i palestyńskie mokasyny stały się przyczyną kary, opisanej w klasowej gazetce na korytarzu: „Maciej Kieryło za lansowanie amerykańskiego stylu życia nie będzie niósł transparentu: Niech żyje Przyjaźń między Narodami…"

Na studiach

Graliśmy na początku mojej medycyny w remizie w Latowiczu, zajezdni na Woronicza, papierni w Jeziornie, w Żabieńcu, gdzie uciekł kasjer i zapłacono nam kotletami schabowymi i kilkoma litrami wódki z czerwoną kartką. Ponieważ słabo piłem, zamieniłem część alkoholu na kotlety. Wróciłem do domu z 24 kotletami i 4 litrami wódki. Rodzice przyspieszyli podwójne imieniny, a zaprzyjaźnieni nauczyciele chwalili moją „pozamedyczną" obrotność.

Graliśmy „Quizas, quizas", „Wiśniowy sad", a ja małpowałem Billy Halleya, improwizując angielskopodobne słowa w stosownym rytmie rock and rolla: „Łot kam du, ju hew De lerdz ju cam tu skul".

Trębacz Edzio się jąkał, ale potrafił wypatrzeć panienkę, z którą chciał się spotkać. A umawiał się w trakcie grania „Wiśniowego sadu." Trąbka zaczyna utwór i na 2 sekundy zamiera. W tym czasie Edzio jak żbik zeskakiwał ze sceny i nawijał: „A moooże by Pani poooooo graaaaaaniu sięęę spotkaaaała", a my z niepokojem wraz z 80-osobową salą czekaliśmy, mówiąc przez mikrofon 20 wat: „Edziu! Wracaj do bazy".

Nie miałem własnej perkusji. W „Varimeksie" (ul. Wilcza, Wa-wa, w 57 r.) i „Lidze Przyjaciół Żołnierza" (ul. Łazienkowska, Wa-wa) były instrumenty. Za granie na wieczorkach dostawaliśmy „baniaki" na sobotnio-niedzielne chałtury. Niestety, w Latowiczu ktoś rzucił w nas górniczą lampą karbidową i skóra dużego bębna nie wytrzymała. Ja też szczególnie dynamicznie grałem rocka. Uszkodziłem werbel w krakowskiej „Piwnicy pod Jaszczurami", a na Sylwestra 57/58 w warszawskich Filtrach zacząłem erę magnetofoniarstwa, tym bardziej, że bogate życie muzyczno-prywatkowe zmusiło mnie do urlopu dziekańskiego dwóją z chemii fizjologicznej. Przeprowadzka do Warszawy w 1957 r. ograniczyła moje związki z Mińskiem Mazowieckim. ■

Zainteresowania muzyczne po latach owocowały muzykoterapią – dr. M. Kieryła przedstawiamy w 3 numerze ***klimatów/czasów***. Na temat jego metod powstała oststnio również praca magisterska: ***Muzyka w praktyce terapeutycznej Macieja Kieryła***, M. Kędziora (wydz. Pedagogiki, UW), pod kier. prof. dr. hab. K. Milczarek, Zakład Edukacji Estetycznej i Studiów nad Kulturą, Uniwersytet Warszawski, 2022, nr pracy 389534.

REGIONALNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „DĄBRÓWKA” NAZWĘ SWĄ ZAWDZIĘCZA PATRONCE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 2 W MIŃSKU MAZOWIECKIM (od IX 2016 r. jest to Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 1), W KTÓREJ POWSTAŁ I DO CHWILI OBECNEJ MA SWOJĄ SIEDZIBĘ.

zdjęcia: arch. Zespołu „Dąbrówka”

Dąbrówka na Festiwalu Twórczości Dziecięcej. Grecja, Ateny 2000 r.

Roztańczona Dąbrówka

ANETA SENKTAS

Założycielką zespołu i jego kierownikiem do 2018 r. była wieloletnia dyrektor szkoły Bogusława Bednarska. To dzięki jej inicjatywie w 1996 r. „Dąbrówka” rozpoczęła swoją działalność w nawiązaniu do tradycji utworzonego przez nią czterdzieści lat wcześniej, w tej samej placówce, Harcerskiego Zespołu Pieśni i Tańca. W zespole harcerskim także debiutowała jako solistka Ewa Gańko, występująca tam w latach 1956 – 1969. Pamięta ona również początki nowo powstałej dąbrówkowej formacji wokalno -tanecznej, z którą później związana była jeszcze ponad dwadzieścia lat.

Piękna Polska

Wznowienie działalności zespołu zbiegło się w czasie z uroczystymi obchodami 75-lecia szkoły. Po pierwszym koncercie, w którym oprawę muzyczną stworzył nauczyciel muzyki Andrzej Dziugieł (do 2016 r. aktywnie działający w „Dąbrówce”), zaczął się dla zespołu pracowity okres poszerzania repertuaru o nowe tańce i piosenki z różnych regionów Polski. Powstała wówczas suita „Piękna nasza Polska cała” autorstwa Bogusławy Bednarskiej, z choreografią Marii Ochtyry i opracowaniem muzycznym Stanisława Woźnicy. Z tymże repertuarem w 2000 r. Dąbrówka pojechała do Grecji na Festiwal Twórczości Dziecięcej w Atenach. Tancerzom przygrywała po raz pierwszy dwuosobowa kapela w składzie: Stanisław Woźnica – akordeon i Andrzej Dziugieł – skrzypce.

Kultura regionalna

Wyjazd do Grecji stał się początkiem sukcesów „Dąbrówki”, która od tej pory zdobywała uznanie w kolejnych krajach Europy. Zaczęto nazywać zespół ambasadorem polskiej kultury regionalnej, a to naprawdę zobowiązywało, by nie zawieść pokładanego w nim zaufania. Z ogromnym entuzjazmem był przyjmowany w Czechach, Francji, we Włoszech, na Litwie, Ukrainie, Rosji i dwukrotnie na Białorusi. W czasie koncertów występujący dawali z siebie wszystko, wykorzystując całe swoje doświadczenie i umiejętności. Poza tym można było zaobserwować, jak niesamowite wrażenie robią nasze koncerty na widzach polskiego pochodzenia, jaką wywołują w nich radość, a niekiedy łzy autentycznego wzruszenia.

Kontynuacja dorobku

Z biegiem lat dąbrówkowa rodzina zmieniała się i rozwijała artystycznie. Przybywali nowi tancerze, soliści, choreografowie i członkowie kapeli. Aktualnie w „Dąbrówce” występuje w pięciu grupach tanecznych i dwóch grupach wokalnych około 100 uczniów z różnych szkół z Mińska Mazowieckiego i powiatu, a także studentów, nauczycieli i członków rodzin.

Kontynuatorką idei pani Bogusławy Bednarskiej od 2018 r. jest Aneta Senktas, która czuwa nad całokształtem pracy artystycznej. Ona też od dwudziestu lat tworzy układy taneczne, a wspomagają ją w tym choreografowie: Katarzyna Wolska (od 2015 r. do 2019 r.) i Anna Pieniak (od 2019 r.). Kierownikiem muzycznym jest Jerzy Zawadka, który zastąpił po 2007 r. Stanisława Woźnicę. Ten zaś do dzisiaj prowadzi grupy wokalne i przewodzi kapeli, w której także gra na akordeonie, a wraz z nim Krzysztof Popis - kontrabas, Wojciech Długaszek – instrumenty perkusyjne i Łukasz Karpiński - skrzypce. Wśród osób zaangażowanych w pracę zespołu są również Marzena Kozak, odpowiedzialna za szycie barwnych strojów regionalnych i stylizowanych, oraz Maria Głuchowska i Małgorzata Dubina, które pomagają przy doborze garderoby, odpowiedniej do wykonywanego repertuaru.

Etnografia i tradycje

Nie sposób nie wspomnieć o wieloletnim zaangażowaniu w pracę nad przygotowywaniem kostiumów scenicznych i rekwizytów przez Janinę Baranowską, miłośniczkę folkloru i twórczynię Izby Regionalnej, znajdu-

Dąbrówka dzisiaj.

Koncert na Uroczystej Sesji Rady Miasta, maj 2022 r. Pierwsza z lewej siedzi założycielka Zespołu – pani Bogusława Bednarska, a tuż za nią jej następczyni – Aneta Senktas.

Najważniejsze osiągnięcia „DĄBRÓWKI"

Pośród licznych sukcesów zespół ma zaszczyt pochwalić się głównymi nagrodami i statuetkami zdobytymi podczas przeglądów tanecznych i wokalnych na szczeblu wojewódzkim i regionalnym. Do największych sukcesów należy zaliczyć:

- zdobycie I i III miejsca w IX Ogólnopolskim Telewizyjnym Turnieju Młodych Talentów w Warszawie, zorganizowanym przez Telewizję Łódź w 2002 r.
- trwający ponad godzinę występ w Łazienkach Królewskich w Warszawie w 2002 r. i na Międzynarodowych Dniach Doradztwa Rolniczego w Siedlcach w 2001 r.
- występ przed byłym Prezydentem Rzeczpospolitej Polskiej Lechem Kaczyńskim, podczas jego wizyty w Mińsku Mazowieckim w 2007 r.
- debiut w plenerowym wystawieniu opery Stanisława Moniuszki „Straszny Dwór" w 2008 r., gdzie w amfiteatrze Miejskiego Domu Kultury, obok artystów warszawskiego Teatru Wielkiego, młodzież wytańczyła finałowego mazura.

Królowa Dąbrówka

Kadr z portretu Królowej Dąbrówki, obraz wisi w SP nr 2, im. Dąbrówki, w Mińsku Maz.

Sukcesy Zespołu zostały docenione przez najbliższe otoczenie. W 2016 r. jako wyraz najwyższego wyróżnienia i uznania Rada Miasta Mińsk Mazowiecki nadała „Dąbrówce" tytuł **„Zasłużonego dla Miasta Mińsk Mazowiecki"**, a rok później, w czerwcu 2017 r., otrzymaliśmy Nagrodę Powiatu Mińskiego **„Laura"**.

Udział w Zespole, rozsławianie piękna polskiej ziemi, to także kształtowanie postaw patriotycznych. Każdy wyjazd zagraniczny połączony był z odwiedzaniem miejsc pamięci narodowej: Katyń w Rosji, cmentarz na Monte Casino, grób F. Chopina i M. Skłodowskiej-Curie w Paryżu, grobowiec, w którym spoczywa serce Marszałka Piłsudskiego na wileńskiej Rosie, pomnik polskich żołnierzy poległych w Sielcach nad Oką.

„Piękno naszej polskiej ziemi od Bałtyku aż do Tatr, śpiewem, tańcem rozsławiamy, od dwudziestu przeszło lat"

muz.: J. Zawadka, sł.: B. Bednarska i A. Senktas. Utwór w rytmie walca, skomponowany z okazji 20-lecia zespołu

jącej się w Szkole Podstawowej nr 2 w Mińsku Mazowieckim. Na jednej ze ścian tego małego muzeum etnograficznego widnieją słowa T. Więckowskiego: „Potomni cenić nas będą za to, co dla przyszłych pokoleń zachowamy z kultury przodków". W myśl tych słów „Dąbrówka" ocala od zapomnienia zwyczaje polskiej wsi, piękno rodzinnej muzyki ludowej, bogactwo tradycyjnych polskich tańców regionalnych i narodowych.

Repertuar

Na przestrzeni dwudziestu pięciu lat w repertuarze zespołu pojawiały się między innymi suity łowickie, kurpiowskie, kaszubskie, warmińsko – mazurskie, lubelskie, podlaskie, śląskie, cieszyńskie, a także wspomniane polskie tańce narodowe, tańce innych narodów oraz choreografie z elementami folkloru miejskiego.

W środowisku lokalnym zespół znany jest z występów na festynach rodzinnych czy okolicznych dożynkach. Współpracuje z pobliskimi szkołami i instytucjami. Nie sposób wymienić wszystkich, ponad dwustu koncertów w kraju i za granicą. Zespół można było podziwiać na koncertach jubileuszowych, charytatywnych, okazjonalnych, np. z okazji Dnia Babci i Dziadka czy Walentynek, koncertach wiosennych czy kolędowych. Od lat Dąbrówka współpracuje z Kapelą Małego Stasia (wspominanego wcześniej Stanisława Woźnicy), z którą zespół odbywał zagraniczne wojaże i ubarwiał swoimi choreografiami jej koncerty.

Jubileusz

Rok szkolny 2021/22 jest rokiem jubileuszowym dla zespołu, szkoły, w której działa i miasta, w którym mieści się szkoła. Dąbrówka obchodzi dwadzieścia pięć lat działalności. W tym czasie 600- lecie nadania praw miejskich świętuje Mińsk Mazowiecki, a 100 lat istnienia obchodzi Szkoła Podstawowa nr 2 im Dąbrówki. Zespół z wielkim zaszczytem rozpoczął uroczystości związane z obchodami święta szkoły. Dostojnym krokiem w korowodzie tanecznym szli w pierwszej parze Dąbrówka z Mieszkiem, a za nią tancerze, przy dźwiękach specjalnie na tę okazję skomponowanego poloneza. Nie zabrakło rzewnych nut kujawiaka i zawadiackiego krakowiaka. W taki sposób zespół zaznaczył swoją więź ze szkołą, w której powstał, i z patronką, której imię nosi.

Jeden z pierwszych występów Zespołu.

Mimo trudności, jakie stwarza czas pandemii, zespół nadal działa i wzbogaca się o nowe osoby, repertuar, nowe pomysły. Bywamy w Centrum Folkloru Polskiego „Karolin" w Otrębusach, mateczniku Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze", żeby uczyć się od najlepszych i inspirować do dalszej pracy, której jest przed nami bardzo dużo. Dąbrówkowicze dorastają, a wspomnienia przeżytych wspólnie chwil pozostają w sercach na zawsze. Przychodzą kolejne pokolenia, dla których zaczyna się niezapomniana przygoda z polską kulturą ludową.

A. Senktas

Św. Franciszka

NIEBANALNĄ POSTAĆ, ZNANĄ W MIŃSKU LAT 50-TYCH – PANIĄ **FRANCISZKĘ MICHALCZYK** – OPISUJĄ SĄSIEDZI Z PLACU KILIŃSKIEGO.

Panią Franciszkę **Alicja Dąbrowska-Dudzińska**, córka zegarmistrza Lucjana Dąbrowskiego, wspomina tak: *Do sióstr – mieszkających w Klasztorze pod adresem pl. Kilińskiego 8 – chodziło się po dobrą wodę. Loretanki hodowały także pomidory malinowe. Często można było spotkać tam starszą, szczupłą panią, którą większość sąsiadów, zwłaszcza dzieci nazywało św. Franciszką. Była to Franciszka Michalczyk, właścicielka tej posesji, związana z kościołem, która przekazała siostrom Loretankom swój dom i teren. Sama nie była osobą duchowną, gdyż chodziła po cywilnemu, ale mieszkała tam i często uczestniczyła w kościelnych uroczystościach. W pamięci jawi się, jako bardzo nietypowa postać – w kremowej sukni i słomkowym kapeluszu. Opiekowała się bielankami i ustawiała dzieci niosące w procesji olbrzymi drewniany różaniec.*

LATA 50

A pan **Stanisław Kazikowski** – pisze: *Za domem pp. Piekałkiewiczów, jeszcze przed starostwem, ale w głębi, znajdowała się posesja p. Franciszki, osoby niezwykle pobożnej. W studni koło jej domu była najlepsza woda w okolicy, więc wielu bliższych i dalszych sąsiadów przychodziło z wiadrami, aby pić smaczniejszą herbatę. (…).*

Dziadowskie Święto

Nieodłącznym elementem folkloru przedwojennego Mińska byli miejscowi żebracy. Pan **Stanisław Kazikowski** podaje: *Otóż ojciec i inni handlowcy ustanowili regułę, że żaden proszący nie odejdzie bez datku, ale tylko „w pierwszy piątek po pierwszym". W to „dziadowskie święto" każdy, miejscowy czy przyjezdny, otrzymywał bez słowa swoje 20 groszy. (...)Przed „pierwszym piątkiem" tata przygotowywał sztonik 20-groszówek, by móc sprawnie obsłużyć wzmożone „dziadowskie obroty handlowe". Tenże poczet żebrzących, ale bez starozakonnych, silnie wzmocniony przez zamiejscowych, tworzył szpalery przed wejściem do kościoła i na cmentarz w dniu Wszystkich Świętych i dzień Zaduszny. Głośno odmawiali oni na ogół płaczliwymi głosami modlitwy na intencje ofiarodawców, co stanowiło jedyne w swoim rodzaju żywiołowe chóralne zamieszanie modlitewne. Dla tych potrzebujących rodzice także mieli przygotowane drobne monety.*

LATA 30

zebrała mlk

fragment z „Wspomnienia Mińskomazowieckie", S. Kazikowski, TPMM, MZM, Mińsk Maz., 2010

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

Świętochowscy – drzewo rodu

ELŻBIETA ROZPARZYŃSKA, Z DOMU ŚWIĘTOCHOWSKA, ZAJMUJE SIĘ GENEALOGIĄ JUŻ PONAD DWADZIEŚCIA LAT. DRZEWO GENEALOGICZNE RODZINY ŚWIĘTOCHOWSKICH, KTÓRE OPRACOWUJE, MA DWADZIEŚCIA SIEDEM GAŁĘZI, A TYLKO JEDNA GAŁĄŹ SCHEMATU ROZRYSOWANA JEST NA DZIESIĘCIU METRACH PAPIERU.

Wielką przygodę z genealogią zaczęła pani Elżbieta szukaniem grobów zmarłych pradziadów Świętochowskich w Dłużce, skąd – jak jej się wydawało – pochodzili. Szybko się okazało, że ród pochodzi z Pniewnika. Ksiądz w tamtejszym kościele parafialnym okazał się bardzo wyrozumiały i wypożyczył pani Elżbiecie stare księgi metrykalne. Od razu rozpoczęła żmudną weryfikację dokumentów, robiła notatki i skany. Zadanie to kontynuuje do dziś, bo – jak mówi – to „praca trudna, ale niesamowita".

Stary ród

Ród Świętochowskich pochodzi, według zapisków Długosza, od książąt pruskich. Przypomnijmy, że Prusowie bałtyccy byli narodem pogańskim zamieszkującym południowe ziemie wybrzeża Morza Bałtyckiego. W XIII w. zostali wytępieni przez Krzyżaków, a najeźdźcy przywłaszczyli sobie tę nazwę, którą później stosowano już raczej w rozumieniu terytorium geograficznego.
Z najstarszych przekazów wiemy, że Prusowie osiedlili się w ziemi tarczyńskiej, w Świętochowie. W 1418 r. wymieniani są jako jeden z rodów ziemi liwskiej. Prawdopodobnie za zasługi w wojnach z Krzyżakami została im nadana ziemia w okolicach Pniewnika.

Dokument z 1818 r. wskazuje, że dwóch synów Szymona Świętochowskiego i Teresy, z domu Nojszewskiej, pochodziło właśnie z tej miejscowości. Od tych braci rozrasta się drzewo genealogiczne całego rodu, które zajmuje panią Elżbietę już przeszło dwie dekady.

Maciej (jeden z braci), pradziad pani Elżbiety, ożenił się najpierw z Józefą Piotrowską, a później, gdy owdowiał, wziął drugi ślub z Joanną Bronikowską i osiadł w Dłużce. W sumie miał siedmioro dzieci. Tak rosły główne gałęzie tej rodziny na naszym terenie. Dodajmy, że w odległych czasach posługiwano się przydomkami, dzięki którym pani Elżbieta mogła rozróżnić poszczególnych członków rodziny.

Siodła rodowe Świętochowskich to miejscowości Świętochów, Świętochów Stary, Połazie Świętochowskie i Trawy Świętochowskie. Lecz przez ponad 100 lat rodzina rozrastała się i migrowała po całej Polsce, np. w 1880 r. do Torunia. Świętochowscy uczestniczyli także w wielu wojnach, bitwach i wydarzeniach historycznych. W pewnym momencie dziejów, przez około osiemdziesiąt lat, byli w sporze z Anną Mińską. Świętochowscy widnieją również w dokumentach sądowych sporządzonych dla króla Zygmunta II Augusta. Rodzina ta używała Herbu Prus II, tym samym herbem posługiwali się także m. in. Mińscy z Mińska Mazowieckiego.

Początkowo pomocne w pracach pani Elżbiety były ustalenia z lat 40-tych ub. wieku Roberta Świętochowskiego, archiwisty i dominikanina z Krakowa, który od 1942 r. pracował nad drzewem genealogicznym swojego rodu. Informacje pozyskiwał on jeszcze z wypisów ksiąg ziemskich liwskich, które niestety spłonęły w 1944 r. Ostatecznie jednak okazało się, że w jego archiwach jest sporo błędów i nieścisłości, w zasadzie wszystko trzeba było ponownie sprawdzać i aktualizować.

Poszukiwanie śladów

Praca przy tworzeniu profesjonalnego drzewa genealogicznego wymaga dużej cierpliwości, wielu rozmów, badań w terenie oraz niemałej kreatywności. Pani Elżbieta zwiedziła pół Polski w poszukiwaniu archiwaliów i informacji. Każda postać w rodzinie musi mieć metrykę lub wycinki z oficjalnych dokumentów. Oczywiście, w trakcie poszukiwań pojawia się wielu członków rodziny, których losy nie są udokumentowane, a wiedza o nich pochodzi z przekazów ustnych. Trzeba wtedy wykazać się nietypowym podejściem, by zdobyć poparte dokumentem dane. Księgi metrykalne, archiwa akt dawnych, księgi wieczyste, czyli wypisy z najdawniejszych pism, to tylko nieliczne zbiory archiwaliów, w których genealodzy poszukują informacji.

By dotrzeć do potomków rodziny z dalszych zakątków, pani Elżbieta zostawiała na lokalnych cmentarzach kartki ze swoim telefonem i prośbą o kontakt. Wiele informacji zdobyła mailowo, m. in. od urzędników opiekujących się archiwami obozów koncentracyjnych czy Muzeum Powstania Warszawskiego, gdzie również pojawiły się ślady jej rodziny.

Nic jednak nie zastąpi rozmów i spotkań bezpośrednich, czego efektem jest

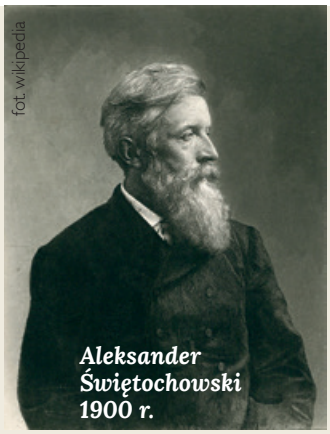
fot. wikipedia

Aleksander Świętochowski 1900 r.

Aleksander Świętochowski (1849-1938) – pochodzący ze Stoczka Łukowskiego – najbardziej znany przedstawiciel rodu Świętochowskich – polski publicysta, filozof, historyk, redaktor, działacz społeczny. Jest uznawany za jednego z czołowych ideologów i przywódców pozytywizmu warszawskiego. Był gorącym rzecznikiem postępu, oświaty, kultury, walczył o równe prawa dla kobiet, Żydów, zwalczał konserwatyzm, wstecznictwo i klerykalizm. Doprowadził m.in. do powstania dwóch szkół rolniczych na Gołotczyźnie, był także założycielem i prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej. Pracował w Warszawie dla czasopism: „Przegląd Tygodniowy", „Nowiny", „Prawda", „Kultura Polska", „Humanista Polski", „Myśl Narodowa". Używał pseudonimów: „Władysław Okoński", „Poseł Prawdy", „O.Remus", „Oremus", „Liber", „Gezyasz", „Nauczyciel" i in.
Dwukrotnie żonaty, jego syn – Ryszard Świętochowski był działaczem politycznym.

opr. mk

Czasem informacje o członkach rodziny można znaleźć np. w prasie. Obok artykuł z roku 1911 – o Andrzeju Świętochowskim, prezesie Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia.

skan: „Kurier Kolejowy i Asekuracyjny", No 15 (572), Warszawa 01.08.1911

olbrzymi zbiór zdjęć i materiałów uzupełniających. Cennymi materiałami są spisane wspomnienia sprzed 100 lat, które pani Elżbieta dostała od pani Ewy Sosnowskiej z Wiązownej.

Pomocne także okazało się przeszukiwanie książek i wydawnictw tematycznych, np. „Ziemia Liwska" i „Szlachta Ziemi Liwskiej" Leszka Zalewskiego. A życiorys pisarza Aleksandra Świętochowskiego autorstwa Marii Brykalskiej okazał się źródłem, w którym pojawiły się kolejne nazwiska, czyli nowe tropy.

Dodatkowe projekty

Praca pani Elżbiety jest wielowątkowa, jej zakres rozszerzył się przez lata studiowania historii rodziny i zbierania materiałów.

Podstawą drzewa są schematy tablicowe rozmieszczone na setkach stron oraz opisy poszczególnych gałęzi i losów ich bohaterów, opatrzone materiałami zdjęciowymi i dokumentami archiwalnymi. Całość przedstawia ponad dwadzieścia pięć pokoleń. Dodatkowo, drzewo jest skomplikowane przez potomków po linii kobiecej, co wymagało rozróżniających oznaczeń w opisach. Aby przekaz był czytelniejszy, każda tablica ma legendę – inaczej graficznie są pokazani potomkowie po mieczu, inaczej po kądzieli, gwiazdką oznaczeni są ich potomkowie, myślnikiem dzieci. Są też tzw. osoby luźne, czyli postacie, co do których nie ma materiału dokumentacyjnego i brak pełnych powiązań z resztą rodziny.

Projektowi genealogicznemu Świętochowskich towarzyszy także kilka projektów uzupełniających. Pani Elżbieta m. in. poświęciła cały osobny zeszyt grobom. Interesujący jest również album ze zdjęciami i listami poświęcony babci Rezner. Osobnym działem są „Świętochowscy na kartach historii", czyli projekt przedstawiający losy członków tego rodu pojawiających się w wydarzeniach historycznych. Informacje do tego tytułu często pochodzą z książek, spisów, indeksów, także od muzeów.

Świętochowscy są rozproszeni po całym świecie, ale pani Elżbieta skupia się przede wszystkim na tych z terenów Mazowsza i Łodzi. Gałęzie dotyczące ludzi żyjących w naszych okolicach są najdokładniej udokumentowane. Jak mówi autorka projektu: „Świętochowscy z Karoliny (p. Mińskiem Mazowieckim) często nawet nie wiedzą, że Świętochowscy z Wólki (też p. Mińskiem) to ich rodzina." A przecież zarówno ci z Karoliny, Wólki czy Bud Janowskich są ze sobą spokrewnieni, gdyż wszyscy pochodzą od czterech braci – synów wcześniej wspomnianego Macieja Świętochowskiego z Dłużki. Zresztą ta gałąź rodu jest pani Elżbiecie najbliższa, jest ona również najdłuższa i najbardziej zagęszczona, w niej także znajduje się ona sama.

ELŻBIETA TAMARA ROZPARZYŃSKA,
z domu Świętochowska, żona Waldemara, matka Ingi, Marka i Daniela. Jedna z założycielek Uniwersytetu III Wieku w Mińsku Mazowieckim, który później przekształcił się w Stowarzyszenie Radość III Wieku.
Mińszczanka od 1961 roku. Córka Kazimierza Świętochowskiego i Marii z domu Rezner, urodzona w Krzykowie pod Wrocławiem. Skąd w 1958 roku rodzina przeprowadziła się do Karpacza, następnie do Kowar. Ponieważ Kazimierz pochodził z Dłużki, a w Cygance p/Mińskiem Mazowieckim było 20 hektarów ziemi – postanowił wrócić na ojcowiznę. Rodzice wraz ze starszą siostrą przeprowadzili się do Mińska Mazowieckiego w 1959, a młodziutka Ela przybyła do Mińska po skończeniu szkoły podstawowej we Wrocławiu. Jak sama o sobie mówi, w kontekście genealogicznym: „Trochę Polka, trochę Ukrainka, trochę Węgierka". mlk

fot. arch. E. Rozparzyńska

Genealodzy

Mińscy genealodzy tworzą dosyć ścisłą grupę fachowców i wspierają swoje badania i poszukiwanie informacji. Pan Andrzej Nowik, prezesem Polskiego Towarzystwa Genealogicznego, prowadzi w Mińskim MDK-u warsztaty z tworzenia drzew genealogicznych. Uczestniczą w nich nie tylko początkujący, którym pan Nowik tłumaczy, jak zacząć tworzyć drzewo i gdzie szukać informacji. Spotkania te są wartościowe także dla zaawansowanych genealogów.

Kolegą po fachu pani Elżbiety Rozparzyńskiej jest również pan Andrzej Wocial, z którym przez wiele lat współpracowała przy opisaniu części rodu Świętochowskich. Pan Wocial, pochodzący z Kałuszyna, od lat mieszający we Francji, politolog (doktorat nauk politycznych w Paryżu), specjalizuje się w genealogii rodów szlacheckich. Obecnie czeka na ukazanie się drukiem książki „Herbarz Rodzin Szlacheckich z okolic Kałuszyna".

Materiały internetowe

Warto przestrzec początkujących, że fachowcy niezbyt cenią popularne programy do tworzenia drzew genealogicznych zamieszczone na stronach internetowych. Zwłaszcza, gdy okazuje się, że czyjaś praca pozostaje później dostępna w intrenecie niezależnie od woli osoby, która zrobiła drzewo. Doświadczeni genealodzy omijają te amatorskie projekty, nawet gdyby mogły one posłużyć ich badaniom, gdyż informacje tam przedstawione nie zawsze są prawdziwe czy uzupełnione o podstawę archiwalną.

Wartościowym źródłem informacji są profesjonalne genealogie, np. „Wielka genealogia" Miankowskiego, z której korzystanie jest płatne. O osobach zaginionych warto także poszukiwać informacji na oficjalnych stronach: na www.straty.pl czy www.karta.pl.

Utrudnienia

Jeszcze kilka lat temu przeglądanie archiwaliów było dużo łatwiejsze. Od momentu pojawienia się ustawy o RODO nie wszystkie informacje są dostępne. Mimo że nie ma ochrony danych o osobach zmarłych, to zarówno urzędy, jak i urzędnicy nie są skorzy do udzielania informacji. Często ścieżki dostępu do baz danych czy archiwaliów zostały zmienione, czasem też użytkowanie tych zbiorów jest płatne.

Tworzenie drzewa genealogicznego to zajęcie na lata. Nieustannie w takiej pracy pojawiają się dodatkowe zagadnienia, elementy do uzupełnienia czy tajemnice do wyjaśnienia. Stąd genealog to nie tylko historyk i archiwista, ale także badacz i detektyw. Oczywiście, drzewo ciągle rośnie – przychodzą na świat nowi potomkowie, więc gałęzie wydłużają się. W ten sposób w zasadzie praca nad takim drzewem może trwać w nieskończoność. Ale kiedyś trzeba podjąć decyzję, że rola danego autora już się zakończyła.
Pani Elżbieta Rozparzyńska zamierza swoją monografię rodu Świętochowskich wydać w formie serii książkowej. 600 stron nie sposób ująć w jednym tomie. Stąd całość będzie wydana tomami, które wyznaczać będą przydomki poszczególnych gałęzi rodu Świętochowskich. Monografia ma być wydana w ograniczonym nakładzie kilku sztuk, bez prawa do powielania. Te cymelia archiwistyki na pewno trafią do Biblioteki Narodowej. Również Archiwum w Siedlcach czeka na „Drzewo Genealogiczne Rodu Świętochowskich". Być może jedna kopia trafi do Archiwum Akt Dawnych.

M.L. Kłoszewska

Jeśli ktokolwiek ma informacje na temat rodziny Świętochowskich, którymi chce się podzielić, prosimy o kontakt na e-mail: **prus_dec@poczta.fm**

Młody talent

Artystka podczas jednej ze swoich wypraw, a obok praca jej autorstwa

OLGA KONOWROCKA – MIŃSZCZANKA OD URODZENIA I UTALENTOWANA ARTYSTKA, CHARAKTERYZUJĄCA SIĘ WYKWINTNĄ SZTUKĄ W MALARSTWIE, RYSUNKU I RZEŹBIE.

Gród nad Srebrną jest głównym miejscem twórczości Olgi, ale czasami też i inspiracji. Warto dodać, iż w rodzinie Konowrockich nie jest jedyna, gdyż jej stryj Jerzy Konowrocki także swego czasu osiągał sukcesy w malarstwie, głównie o tematyce beletrystycznej. W jego jednak przypadku przeważyła miłość do koni i akcesoriów kawaleryjskich, zaś malarstwo zeszło na drugi, a nawet trzeci plan.

Artystka

Olga sztuką zaczęła się interesować już w latach szkolnych, najpierw w rzeźbie i rysunku. Zadziwiała swoich nauczycieli plastyki precyzją i doskonałością w przedstawianiu wizji wybranego tematu oraz estetyką, ale przy tym też przez swoją delikatność skromnością. Czas edukacji na poziomie średnim wypełniała udziałem w lokalnych, regionalnych, a nawet ogólnokrajowych konkursach.

Olga pomimo młodego wieku stworzyła prace, które zachwycają szczegółami i barwą. W malarstwie przeważa tematyka górska (góry, kotliny, górskie potoki w różnych porach roku), w rysunku sięga po tematy historyczne, tworząc portrety znanych postaci z najnowszej historii Polski.

Dorobek

Olga Konowrocka rysuje ołówkiem. Ma w tej dziedzinie spore sukcesy.

Wymienić należy udział w V Ogólnokrajowym konkursie „Generał Władysław Anders i jego żołnierze" – w kategorii plastycznej szkół gimnazjalnych w roku 2012, gdzie za rysunek generała na tle Monte Cassino otrzymała II miejsce. Także w ogólnokrajowym konkursie historycznym „Polska. Nasza Niepodległa" (2015 r.) otrzymała II miejsce tym razem za portret marszałka Józefa Piłsudskiego.

Portret marszałka Józefa Piłsudskiego, O. Konowrocka, ołówek, 2015

Jej autorstwa jest również portret jednego z największych niezłomnych bohaterów, rotmistrza Witolda Pileckiego, straconego przez władze komunistyczne Polski Ludowej w 1948 r. Za to niezwykłe realistyczne dzieło Olga Konowrocka w konkursie „Pamięć Nieustająca", organizowanym przez Fundację Ostoja przy Wiśle, otrzymała w 2016 roku laur finalisty.

Olga zrealizowała też wiele zleceń komercyjnych. Wśród tych dzieł znalazł się portret Prezydenta RPś.p. prof. Lecha Kaczyńskiego czy rysunek taboru kolejowego wykonany dla Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Mińsku Mazowieckim, a także ilustracje dla magazynu miłośników hiszpańskiego futbolu „OLE" (2015 r.).

Natomiast rzeźby Olgi Konowrockiej, wykonane z gliny polimerowej, charakteryzują się niezwykłą precyzją i siłą wyrazu. Artystka przedstawia świat zwierząt, ale też i fantastyczne postacie z gier komputerowych, w tym gry Gothic.

W I Przeglądzie Mińskich talentów „Talentomania" Olga dostała wyróżnienie w konkursie rzeźbiarskim Dzieci-Dzieciom „Dotknij mojego świata" zorganizowanym przez Miejski Ogród Zoologiczny i Fundację Panda w 2015 roku. Jej wykonanie modelu tygrysa przeznaczonego dla osób niewidomych zostało docenione.

Studentka

Nietuzinkowa artystka obecnie jest studentką Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a już ma pokaźny dorobek twórczy. Warto też wspomnieć o zajęciach związanych ze studiami na ASP.

W 2021 roku wzięła udział w wystawie zbiorowej pod tytułem „Vita Brevis", na której prezentowane były kopie dzieł dawnych mistrzów, wykonane przez studentów i absolwentów Wydziału Konserwacji zgodnie z historycznymi technikami.

Poza pracami plastycznymi i zajęciami z konserwacji dzieł sztuki wymienić można działalność archiwalną tej wszechstronnej studentki. Olga podjęła badania nad początkami swojego Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki, poświęcając swój czas kwerendzie źródłowej w archiwum uczelni. W tej dziedzinie również upatruje sukces, gdyż jej ustalenia w sposób istotny wzbogacą wiedzę w tym zakresie.

Dorobek Olgi jest już pokaźny, więc czekamy na jej autorski wernisaż w naszym mieście.

J. Kuligowski

zdjęcia arch. O. Konowrocka

Model tygrysa, O. Konowrocka, polimer, 2015

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

Chór Kameralny

Mińskiego Towarzystwa Muzycznego

OD PONAD DWUDZIESTU LAT MIŃSKĄ SCENĘ MUZYCZNĄ ZASILA **CHÓR MTM** (o MTM czytaj ***klimaty/czasy* nr 3**). POWSTAŁY W 2000 ROKU Z INICJATYWY ÓWCZESNEGO PREZESA JANUSZA SADOCHA, TWORZONY I PROWADZONY OD POCZĄTKU PRZEZ TOMASZA ZALEWSKIEGO, SZYBKO STAŁ SIĘ OSTOJĄ MUZYKI – NIE TYLKO SAKRALNEJ.

W listopadzie 2000 roku rozpoczęły się regularne próby świeżo powołanego przez MTM chóru. Zespół zaczął działać pod kierunkiem Tomasza Zalewskiego. I choć początki były trudne, to pierwszy występ grupy odbył się już 19 stycznia 2001 r. w Miejskiej Szkole Artystycznej.

Początkowo planowano by Chór Kameralny składał się z osób dorosłych, ale jak to w życiu bywa – potrzeba sama reguluje założenia. Zatem chór zaczął skupiać ludzi zdolnych, zaangażowanych i… młodych, którzy szlifując swój talent mogą profesjonalnie rozwijać się, mając wsparcie wykształconej kadry. W chórze śpiewa głównie młodzież licealna (wcześniej także gimnazjalna) z Mińska Mazowieckiego i powiatu mińskiego. Liczba osób śpiewających w tej grupie ustabilizowała się do 25, choć chór ma formę dosyć zmienną i cały czas może przyjąć nowe talenty w swoje szeregi.

Od zarania Chór Kameralny prowadzą wykształceni chórmistrzowie, dyrygenci, którzy nie tylko przygotowują młodzież muzycznie, ale sami również mogą pochwalić się własnymi sukcesami. Spośród współpracujących z Chórem należy wymienić wspomnianego już wcześniej Tomasza Zalewskiego, Lucie Bérešová, Michała Śmigielskiego, Bogdana Lipińskiego.

Występy i repertuar

Koncerty Chóru Kameralnego uświetniają wydarzenia miejskie, okolicznościowe, także święta państwowe, rocznice oraz oczywiście święta kościelne. Stąd nie dziwi, że Chór często można podziwiać w świątyniach i to nie tylko mińskich. Nasi chórzyści często bywają na gościnnych występach np. w Cegłowie. Udało się także zaprezentować Chór Kameralny na festiwalu w Republice Białorusi (2004). Stałą przystanią dla występów Chóru jest oczywiście mińska scena Miejskiej Szkoły Artystycznej.

Choć nasz Chór Kameralny zaczynał od kolęd i pastorałek, szybko zaczął poszerzać swój repertuar, a w kolejnych latach wykonywał utwory świeckie i religijne a cappella i dzieła wokalno-instrumentalne z różnych epok, m.in.: ***Gloria*** A. Vivaldiego, ***Stabat Mater*** G. B. Pergolesiego, ***Msza C-Dur, KV 258*** oraz ***Requiem*** W.A, Mozarta, ***Msza G-Dur*** F. Schuberta, ***Straszny Dwór*** S. Moniuszki, ***Requiem*** G. Faure, ***Msza Góralska*** T. Maklakiewicza, ***Rex Mundi*** B. Kowalskiego, ***Missa Misericordie*** P. Bębenka, prawykonania ***Missa De Angelis*** G. Duchnowskiego oraz ***Wędrówka Trzech Króli***, ***Wiara, nadzieja i …*** M. Ałaszewskiego

Utwory muzyki sakralnej, pasyjnej, także tematy gospelowe są oczywiście przewodnim nurtem występów tego zespołu. O poziomie naszych chórzystów świadczą wykonania w/w utworów. Nie brakuje również egzotycznych utworów, jak np. afrykańska pieśń ***Sitholie inkululeko***.

Jednak już w początkach istnienia zespołu dołączyły do programu tematy ludowe oraz… aranżacje na chór znanych przebojów muzyki rozrywkowej. Przypomnieć można choćby wykonanie piosenki Czerwonych Gitar ***Tak bardzo się starałem***, ***Już taki ze mnie zimny drań*** H. Warsa, ***Wesołe jest życie staruszka***, ***Piosenka jest dobra na wszystko*** J. Wasowskiego, koncert pt. ***Karnawałowa Muzyka Świata*** czy śpiewane wiersze, np. ***Krzak dzikiej róży*** J. Kasprowicza.

W chórze usłyszymy młode głosy zarówno dziewczęce, jak i chłopięce, a występy są wzbogacane, oprócz standardowych skrzypiec czy organów, akompaniamentem znanych i cenionych zespołów: Unplugged Orchestra pod dyrekcją Michała Śmigielskiego oraz Orkiestry Dętej Miasta Mińsk Mazowiecki pod dyrekcją Marcina Ślązaka. Również fortepianu, kontrabasu, trąbki czy nawet perkusji. Niektóre utwory chóru mają dodatkowy anturaż – przypomnijmy choćby występ w ciemnościach, oświetlony tylko trzema latarkami umieszczonymi na głowach chórzystów oraz występ wokalistki w masce karnawałowej.

Spotkania

W 2003 roku patronat nad Chórem Kameralnym objął ówczesny starosta miński Czesław Mroczek, dzięki temu zespół został wyposażony w stroje i wyjechał na obóz artystyczny do Szczytnej koło Dusznik. Także pod patronatem starosty już w 2003 MTM zaczęło organizować Powiatowe Spotkania Chórów i Zespołów Śpiewaczych pod kierownictwem artystycznym i organizacyjnym Tomasza Zalewskiego. W spotkaniach tych uczestniczą chóry szkolne i parafialne z Mińska Mazowieckiego oraz okolicznych miejscowości i oczywiście Chór Kameralny. Wydarzenie to ma ponad dziesięcioletnią tradycję (2003-2014). Ilość zgłaszanych zespołów pokazuje, że chóry jednak nie wyszły z mody.

Chór Kameralny uczestniczył także w minifestiwalach pt. ***Mińska Jesień Chóralna***, organizowanych przez MTM, na których, podczas jesiennej słoty, mińszczanie mogli delektować się występami również innych chórów z Mińska Mazowieckiego czy powiatu mińskiego.

Działalność

Działalność Chóru Kameralnego opiera się na dotacjach z miasta i gminy Mińsk Mazowiecki oraz na wsparciu prywatnych firm i darczyńców. Tu warto podkreślić, że czasem bardzo trudno jest prowadzić tak obszerną działalność non-profit. Członkowie →

EMIL i MANUFAKTURA

W Chórze Kameralnym MTM przez wiele lat w głosie tenoru śpiewał **Emil Ławecki.** Rozwinął swój talent wokalny. Dziś występuje z powodzeniem w wielu znaczących ośrodkach muzycznych w Polsce m. in w Filharmonii Narodowej w Warszawie, ale również za granicą: w Czechach, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Turcji i Japonii. Emil jest także założycielem i od kilku lat z powodzeniem prowadzi oktet wokalny Manufaktura Dźwięku. Sylwetkę Emila Ławeckiego i Manufakturę zapewne jeszcze przybliżymy czytelnikom ***klimatów/czasów***.

TOMASZ ZALEWSKI – Jest absolwentem Liceum Muzycznego im Karola Szymanowskiego w Warszawie. Studiował w Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie, na wydz. Instrumentów Orkiestrowych; uzyskał dyplom AM im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy, wydz. Edukacji Muzycznej; ukończył także studia podyplomowe z zakresu emisji głosu i dyrygentury chóralnej w AM w Bydgoszczy. Pan Tomasz działa w nauczaniu młodzieży już od lat 90-tych, kiedy założył i prowadził scholę „Piccolo Cantare" przy parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Cegłowie. Do końca lat 90-tych jako muzyk – waltornista współpracował z wieloma orkiestrami, m. in. Polską Orkiestrą Radiową, Orkiestrą Teatru Wielkiego w Warszawie, Filharmonią Pomorską w Bydgoszczy, Orkiestrą Kameralną w Toruniu. Jest członkiem Orkiestry Dętej Miasta Mińsk Mazowiecki. Pracował także jako korepetytor muzyczny w kadrze artystycznej Chóru Uniwersytetu Warszawskiego. Współpracował z warszawskim chórem kameralnym „Musica Sacra". Jest wieloletnim nauczycielem muzyki w SP nr 1 oraz prowadzi zajęcia chóru w MSA w Mińsku Mazowieckim. W roli chórmistrza przez ponad 20 lat dzielił przygodę muzyczną z młodzieżą, prowadząc zespół z różnorodnym repertuarem a cappella oraz przygotowując do niezapomnianych wydarzeń wokalno-instrumentalnych w mińskim środowisku, na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej w Białorusi, Hiszpanii, Słowacji.

dokończenie z poprzedniej strony

MTM, od których zależy organizacja życia muzycznego w mieście, pracują na zasadzie wolontariatu. Biuro i siedziba chóru tuchli się kątem przy Pałacu. A przyszłe fundusze są niepewne… Stąd tym bardziej doceniajmy olbrzymie samozaparcie i działalność członków MTM oraz Chóru Kameralnego, gdyż są oni skarbem uszlachetniającym kulturę muzyczną naszego miasta.

Obecnie chór jest w przebudowie. W grudniu 2021 po 21 latach wspaniałej muzycznej przygody Tomasz Zalewski zakończył współpracę jako dyrygent. Batuta została powierzona Michałowi Śmigielskiemu, dyrygentowi, chórmistrzowi z dużym doświadczeniem w prowadzeniu różnych zespołów.

Chór Kameralny to nie tylko wspólne próby, granie, śpiewanie i koncerty. Dla niektórych to styl życia. To grupa osób, które łączą wspólne: zamiłowanie, przyjaźnie i wsparcie. A dla melomanów i mieszkańców Mińska Mazowieckiego występy Chóru Kameralnego od lat są doskonale przygotowanymi ucztami duchowymi wykonanymi na żywo, poszerzającymi muzyczne spektrum naszego miasta. M.L. Kłoszewska

NAJWAŻNIEJSZE KONCERTY I DOKONANIA CHÓRU KAMERALNEGO:

2002 – występ w Muzeum im. I.J. Paderewskiego podczas *Dni Mazowsza w Warszawie*, Warszawa
2003 – **II miejsce na Festiwalu Kolęd i Pastorałek** *Zaśpiewam Jezuskowi*, Mińsk Maz.
2004 – udział w **Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Sakralnej**, Republika Białoruś
2005 – **I miejsce na IV Festiwalu Kolęd i Pastorałek** *Zaśpiewam Jezuskowi*, Mińsk Maz.
2005 – *Koncert Jubileuszowy* **z okazji 5-lecia** Chóru Kameralnego MTM, MSA, Mińsk Maz.
2005 – wykonanie *Mszy Góralskiej* (wg. komp. T. Maklakiewicza), k. pw. św. Antoniego z Padwy, Mińsk Maz.
2006 – **II miejsce** w kat. grup świeckich chórów na **II Ogólnopolskim Konkursie Pieśni Liturgicznej** *Ars Liturgica*, oraz **nagroda specjalna tygodnika** *Niedziela*, Toruń
2006 – wykonanie *Mszy C-dur KV 258* **W.A. Mozarta**, k. pw. św. J. Chrzciciela, Cegłów, k. pw. NNMP, Mińsk Maz.
2007 – **Inauguracja Uniwersytetu III Wieku**, MDK, Mińsk Mazowiecki
2007 – koncert wokalno-instrumentalny – *Gloria D-dur, RV589* **Antonio Vivaldiego**, wraz z **Unplugged Orchestra** z Warszawy, pod dyr. **M. Śmigielskiego**, k. pw. NNMP, Mińsk Maz.
2007 – koncert *Skarby muzyki chóralnej dawnej i współczesnej*, MSA, Mińsk Maz.
2008 – **Udział – V Powiatowe Spotkania Chórów i Zespołów Śpiewaczych**, ZS im. Kazimierza Wielkiego, Mińsk Maz.
2008 – koncert *Interpretacje muzyki chóralnej* oraz wykonanie *Mszy góralskiej* **T. Maklakiewicza** z **Unplugged Orchestra**, k. pw. NNMP, Mińsk Maz.
2008 – koncert muzyki renesansu, k. pw. św. J. Chrzciciela, Mińsk Maz.
2008 – koncert z okazji **50-lecia Spółdzielni Mieszkaniowej** *Przełom*, MDK, Mińsk Maz.
2008 – **II miejsce** w **III Ogólnopolskim Konkursie Kolęd i Pastorałek**, Chełm
2009 – koncert z **Orkiestrą Dętą Miasta Mińsk Mazowiecki** *W ten radosny czas*, Mińsk Maz.
2009 – koncert kolęd i pastorałek w kościele w Siennicy
2009 – *Muzyka popularna i rozrywkowa*, MSA, Mińsk Maz.
2009 – koncerty muzyki wielkopostnej – kaplica, Choszczówka oraz k. pw. NNMP, Mińsku Maz.
2009 – koncert muzyki wielkopostnej oraz wykonanie *Mszy Góralskiej* **T. Maklakiewicza** z **Unplugged Orchestra** pod dyr. **M. Śmigielskiego**, DK „Świt", Warszawa
2009 – muzyczna oprawa liturgii i koncert *De Baeata* **M. Virginem**, k. pw. św. Antoniego z Padwy, Mińsk Maz.
2009 – oprawa liturgi z okazji **święta Patrona Miasta Mińsk Mazowieckiego**, k. pw. św. J. Chrzciciela, Mińsk Maz.
2010 – koncert *Requiem* **G. Faure** z **Unplugged Orchestra** pod dyr. **M. Śmigielskiego**, k. pw. NNMP, Mińsk Maz.
2012 – wykonanie utworu mińskiego komp. **G. Duchnowskiego** *Missa de Angelis*
2013 – wykonanie utworu wsp. komp. **B. Kowalskiego** *Rex Mundi* z **Unplugged Orchestra** pod dyr. **M. Śmigielskiego**
2015 – koncert wokalno-instrumentalny *Stabat Mater* **G. B. Pergolesiego**, k. pw. NNMP, Mińsk Maz.
2015 – wspólne wykonanie *Requiem* **W.A. Mozarta** w ramach **Festiwalu 4M**, Mińsk Maz.
2016 – koncert kolęd w ramch **90-lecia Polskiego Związku Chórów i Orkiestr**, Warszawa
2017 – występ w ramach **XXV jubileuszowych koncertów pasyjnych w bazylice św. Krzyża**, Warszawa
2018 – koncert patriotyczny – obchody **100-lecia Odzyskania Niepodległości**, MZM, o. 7 PUL, Mińsk Maz.
2019 – koncert *Muzyki Flmowej*, MDK, Mińsk Maz.
2021 – koncert *Miniatury dla miasta na 600 lecie* – jubileusz Miasta Mińsk Mazowiecki, MSA, Mińsk Maz.

alternatywna scena muzyczna OD LAT 90

opracowanie tekstu w oparciu o informacje dostarczone przez zespół

fot. arch. DeLaCore

DeLaCore w 2005 roku w drodze na PRL Jarocin Festiwal. Od lewej: Marcin Szczepaniak, Kamil Kaźmierczak, Paweł Kalinowski, Piotr Juszczak

DeLaCore

OD 1999 ROKU DO DZIŚ NA MIŃSKIEJ SCENIE ALTERNATYWNEJ WYSTĘPUJE ZEPÓŁ ***DELACORE***.

Formacja ta działa prężnie, zwłaszcza w środowisku muzyki niosącej dobrą nowinę. Nazwa zespołu ma sugerować, że jego muzyka pochodzi „prosto z serca". DeLaCore gra rytmy rockowe i reggae – utwory to kompozycje własne. Teksty autorstwa Piotra Juszczaka – lidera zespołu mają przejrzyste przesłanie nawiązujące do idei chrześcijańskich – cała twórczość zespołu trzyma się w tych klimatach. Jak sami muzycy zespołu mówią: „DeLaCore to młodszy brat 3Sióstr".

Przez ponad dwadzieścia lat formacja przechodziła drobne zmiany w składzie, ale trzon pozostał niezmienny. Muzycy mają na swoim koncie wiele koncertów, zarówno w Mińsku, jak i całej Polsce. ▮

Nic do stracenia

strumień ciepłej krwi w twoich żyłach
elektryczna myśl w twojej głowie
chemia uczuć i smak emocji
każdy impuls w nas woła

zanim zechcesz znać smak owoców złych
posłuchaj co ci mam do powiedzenia
nie okłamuj się, nie przekonasz mnie
ze nie masz nic, już nic do stracenia

wolna wola w nas
przestrzeń życia
duszy w ciele kształt nieśmiertelny
w tobie dziecka ślad aż do starości
każda chwila w nas krzyczy

zanim zechcesz znać smak owoców złych
posłuchaj co ci mam do powiedzenia
nie okłamuj się, nie przekonasz mnie
ze nie masz nic, już nic do stracenia

tekst utworu **DeLaCore**
Piotr Juszczak

SKŁAD ZESPOŁU
(w nawiasach numeracja składu):
Piotr Juszczak (I, II, III) – śpiew, gitara
Kamil „Ryba" Kaźmierczak (I, II, III) – gitara
Paweł „Kalinoś" Kalinowski (II, III) – gitara basowa
Marcin „Szczepan" Szczepaniak (I, II, III) – perkusja
Jacek Jaworski (I) – gitara basowa
Agnieszka Korusiewicz (II) – śpiew

Najważniejsze KONCERTY DELACORE:
1. lipiec 2003 **Nagroda Publiczności** V Ogólnopolski Festiwal Muzyki Chrześcijańskiej „Kerygmat", Kwidzyn
2. wrzesień 2003 **Grand Prix** konkursu „Beatlesomania", Mińsk Maz.
3. wrzesień 2004 **I. miejsce** Festiwal „Luz Rock", Olsztyn
4. grudzień 2004 **2. miejsce** Festiwal „GAPA 2004", Warszawa (jury m.in.: Z. Hołdys, O. Deriglasoff)
5. maj 2005 **2. miejsce** Festiwal Muzyki Pogranicza „Rock co Rock", Racibórz

WYDANE ALBUMY
Wyjście (2002), płyta demo
DeLaCore (2006)
Nic do stracenia (2013)

fot. arch. M. Lissowski

Mirosław Lissowski (1928-2022)

Zdjęcie z lat 60-tych

Wspomnienie o wielkim człowieku

W STYCZNIU 2022 ROKU POŻEGNALIŚMY MIŃSZCZANINA **MIROSŁAWA LISSOWSKIEGO** – NASZEGO REDAKCYJNEGO KOLEGĘ, CZŁOWIEKA NIEMAŁYCH ZASŁUG ZARÓWNO DLA MIŃSKA, JAK I CAŁEGO KRAJU...

Pana Mirosława poznałam, gdy zaczynałam kompletować materiały do pierwszych numerów „klimatów/czasów". Kontakt do niego przekazał mi Maciek Kierył, stary znajomy mojej rodziny. Zadzwoniłam... Okazało się, że pan Mirosław mimo sędziwego wieku jest bardzo zainteresowany pisaniem tekstów do niniejszej gazety. Był prawdziwym specem od sytuacji lat wojennych – sam przecież walczył w mińskiej komórce Szarych Szeregów, a później w AK. Na naszym cmentarzu są pochowani jego bliscy – matka, ojciec, brat, rodzina – Maruszewscy, Polpielowie ...

Na szczególne miejsce jednak zasługuje jego działalność powojenna. Nie bez pewnych oporów udało mi się go namówić na tekst o sobie. Tekst „Konsul generalny w Australii" (***klimaty/czasy* nr 2**) jest prawdopodobnie jedyną relacją na ten temat. Wiadomo – wcześniej obowiązywała autora ścisła tajemnica państwowa. Warto więc sobie uświadomić rolę społeczną jaką odegrał pan Mirosław – pracownik ministerstwa, dyplomata, organizator kilkudziesięciu polskich placówek na całym świecie. Tym bardziej, że w czasie gdy pan Lissowski pracował na rzecz kraju (lata 70/80), Polska wciąż była za „żelazną kurtyną"... Od jego dyskrecji i natychmiastowego rozeznania w sytuacji zależało, jak nasza ojczyzna zostanie przyjęta w obcym kraju. To był mińszczanin, któremu przyszło wprowadzać Polskę do światowej wspólnoty wolnych państw. Wszyscy możemy być z niego dumni.

Pozostało po nim wiele publikacji – oprócz „klimatów/czasów", także m.in. w rocznikach mińsko-mazowieckich. I kilka nie wykorzystanych tekstów w zapasie, które mam nadzieję jeszcze państwu przedstawić.

M.L. Kłoszewska

Restauracja U Bujaka

KAWIARNIA CHRZEŚCIJAŃSKA PRZY UL. J. PIŁSUDSKIEGO 52 W MIŃSKU MAZOWIECKIM FUNKCJONOWAŁA JUŻ PRZED WOJNĄ. PO WOJNIE LOKAL TEN PRZEKSZTAŁCIŁ SIĘ W RESTAURACJĘ, POWSZECHNIE ZNANĄ JAKO **U BUJAKA**.

Lokal ten został kupiony prawdopodobnie przed październikiem 1938 r. przez małżeństwo Bujaków – Zygmunta i Marię z d. Dwórnik. Kawiarnia ta istniała wcześniej, jej poprzednią właścicielkę nazywano „starszą panią".

Państwo Bujakowie pobrali się na początku roku 1938. Mieli dwoje dzieci – Jerzego i Elżbietę. Na początku wojny pan Zygmunt walczył pod Mławą, niestety, szybko dostał się do niewoli i został wywieziony w głąb Niemiec. Po dwóch latach uciekł, wrócił do Polski i rodziny w Mińsku Mazowieckim. Do tego czasu interes prowadziła pani Maria. W 1945 roku do pomocy przyjechała kuzynka Marii – Danuta Dwórnik, zamieszkała wcześniej w Magnuszewie.

Restauracja składała się z trzech pomieszczeń: sali wejściowej (ok. 20 m^2), sali głównej (ok. 30 m^2) i kuchni (ok. 20 m^2). Główne wejście znajdowało się od strony ul. Piłsudskiego, natomiast drzwi kuchenne prowadziły na podwórko kamienicy. Tam obok kuchennego wejścia była wydzielona część, którą użytkowali p. Bujakowie: ogrodzony niewielki ogródek kwiatowo-warzywny, małe komórki dla kur i królików oraz większa komórka na węgiel i sprzęty gospodarskie.

Syn państwa Bujaków – Jurek przyjaźnił się w tym czasie z Maćkiem Kieryło, Bogdanem Chodorskim i Tadkiem Lobodowskim. Duże podwórko na tyłach restauracji stało się przestrzenią ich dzieciństwa.

Dodajmy, że lokal mieścił się w kamienicy, w której mieszkali m.in. p. Sażyńscy i p. Kieryło. Budynek graniczył z posesją państwa Wojciechowskich.

Zarówno Jurek, jak i jego młodsza siostra Ela mieszkali wraz z Babunią (mamą mamy) w wynajmowanym budynku, odległym o ok. 500 m od restauracji. Natomiast zapracowani rodzice, później także ciotka Danuta, zajmowali „górne" mieszkanie nad restauracją.

Przykrym wspomnieniem z czasów działania restauracji był moment, gdy właścicieli okradziono. Sprawcą był klient, który przychodził przez kilka dni, siadał w tym samym miejscu, a po kilku kieliszkach usypiał. Pewnego dnia, gdy usnął, pani Maria wyszła do kuchni, a gdy wróciła – ani gościa, ani kosztowności, ani bieżącego utargu już nie było…

Restauracja była w latach 40-tych miejscem spotkań ówczesnych mińszczan. Można było tam zjeść porządny posiłek, a także wypić co nieco. Tu także odbywały się większe uroczystości rodzinne, był również fortepian, na którym Jurek okazyjnie grał dla gości.

Restauracja „U Bujaka" została zamknięta w roku 1950, gdy właściciele zostali obciążeni przez PRL-owskie władze dużym domiarem. Musieli wtedy zrezygnować także z mieszkania nad lokalem. Państwo Bujakowie przeprowadzili się do domu Babuni, gdzie spali w kuchni.

Obecnie w miejscu restauracji „U Bujaka" znajduje się restauracja „Zwyczajna", a wcześniej „Mazowszanka".

na podst. wspomnień J. Bujaka
opr. M.L.K.

fot. arch. J. Bujak

Przed wejściem do „Kawiarni Chrześcijańskiej" przy ul. Piłsudskiego w Mińsku Mazowieckim. Od lewej: Zofia Włodarczyk, Maria Bujak (właścicielka), za nimi Tadeusz Włodarczyk, 1939 r.

Lata okupacji

O KSIĘDZU DZIĄGU ORAZ O TYM JAK WYGLĄDAŁA RELIGIJNOŚĆ MIŃSZCZAN PODCZAS OKUPACJI – **STANISŁAW KAZIKOWSKI**.

Ksiądz Józef Dziąg (1893-1952) pochowany w głównej alei mińskiego cmentarza, długoletni prefekt szkół powszechnych i średnich, zaprzyjaźniony od lat z naszą rodziną, był wychowawcą wielu pokoleń mińszczan, w tym wszystkich siedmiorga dzieci Józefa Kazikowskiego.

Przedwojenne święconki wielkanocne szły nam zawsze na zdrowie po poświęceniu w domu i błogosławieństwie ks. Dziąga. Za okupacji szło się do kościoła na święcenie ze skromnymi wiktuałami. Najczęściej był to koszyczek z kartkowym chlebem, jajkiem, solą i pieprzem, przystrojony zieleniną. Nie wystawiano stołów jak współcześnie, tylko każdy stał ze swoim koszyczkiem, a ksiądz przechodząc między ludźmi, święcił je. Poza lekcjami religii, pod duchowym przewodnictwem ks. Dziąga byłem wprowadzany w ministraturę razem z kilkoma chłopakami z 1 klasy tajnego gimnazjum. Zimą 1943 r. chodziliśmy w mrokach grudniowego poranka do kaplicy przy szpitalu powiatowym na odprawiane przez niego codziennie o 7 rano roraty, przy naszej nieudolnej asyście. Tak wcześnie przychodziło tam niewiele osób i łatwiej nam było pokonać tremę, a i zdarzające się wpadki z łacińską ministraturą wobec nielicznego audytorium. Ksiądz dobrotliwie i dyskretnie nas poprawiał i podpowiadał, będąc nam życzliwym wsparciem. (…)

Okupant zabronił procesjonalnego wychodzenia nawet na cmentarz kościelny, więc przez cały okres wojny procesje w dniach uroczystości kościelnych szły wewnątrz kościoła: od głównego ołtarza poprzez obie nawy boczne i znów do ołtarza. (…)

Parę razy po niedzielnej mszy św., około godz. 10, wkraczała do kościoła Feldgendarmerie i wrzeszczała „Raus! Alles Raus!" (precz, wszyscy precz) po kilka razy, aż do całkowitego opróżnienia świątyni. Zawsze były tam starsze panie przesiadujące przez kilka mszy św. po parę godzin i one to wynosiły się z najwyższą niechęcią pomieszaną ze strachem. (...)

Jednak wypędzanie wiernych przez Niemców miało na celu przygotowanie do nabożeństwa ewangelickiego dla Herrenvolku (narodu panów, jak siebie nazywali). Był to taki okupacyjny wymuszony ekumenizm. Ale zdarzało się to niezbyt często. (...) SK

fragmenty – „Wspomnienia Mińskomazowieckie", S. Kazikowski, TPMM, MZM, Mińsk Mazowiecki, 2010

Nie tylko dla ateistów

W NUMERZE, – POŚWIĘCONYM RÓŻNORODNOŚCI I FOLKLOROWI, WARTO PRZYJRZEĆ SIĘ ŚWIECKIM FANTASTYCZNYM NURTOM POWSTAŁYM NA STYKU: LITERATURY, FILMU I FOLKLORU.

Obok naszego życia religijno-duchowego istnieje płaszczyzna, niezależna od wyznawanej wiary, która jednoczy duże grupy społeczne. Mieści sie ona w sferze popkultury, jej wpływ na naszą codzienność oraz na przemiany w świadomości globalnej obserwować można z zaciekawieniem. Od ponad czterdziestu pojawiają się w niej fantastyczne nurty, które niewątpliwie ubarwiają nasze codzienne życie. Możliwe, że dla przyszłych pokoleń będą kulturalnym wyznacznikiem naszej epoki.

JEDIIZM

Fani „Gwiezdnych wojen" G. Lucasa wiedzą w czym rzecz... Saga filmowa o dzielnych rycerzach Jedi funkcjonuje w kulturze już od ponad czterech dekad. Początkowo w Anglii, później także na świecie jediizm stał się oficjalnie zarejestrowanym wyznaniem, a fenomen rycerza Jedi ma się dobrze. Wszak „moc" choć w w różnym nasyceniu, jest w każdym i wszędzie, należy ją tylko odkryć i nauczyć się ją kontrolować. Sga ta jako jedna z pierwszych podkreśliła współegzystencję różnych kosmicznych gatunków istot, przez które przenika ta sama moc. Istotna jest też przestroga, jak może wyglądać walka żywych republikan z cywilizacją techniczno-automatyczną.

PRATTCHETTYZM

Kolekcja książek T. Prattchetta również już od prawie 40 lat podaje nam wielość i różnorodność przedstawicieli „Świata Dysku". Świat ten rozwija się na dysku leżącym na grzbietach czterech słoni, które z kolei stoją na gigantycznym żółwiu A'Tuinie, płynącym przez wszechświat. Tu obok siebie żyją ludzie, nieumarli, bogowie, demony, magowie, wiedźmy, krasnoludy, trole, Śmierć, Mnisi Historii i inni. Autor w swoim stylu łączy religie, folklor i sztukę, przy okazji tworząc świetny kryminał. W jego historiach znajdziemy wyjaśnienia i rozwiązania niejednej bolączki globalizacyjnej oraz wady i zalety społeczne. A wszystko to podlane arcymistrzowskim poczuciem humoru.

TOLKIENIZM

Zekranizowany cykl „Władca Pierścieni" oraz „Hobbit" J. R. R. Tolkiena gości już w naszych domach od prawie dwóch dekad. Przy czym pierwsza publikacja „Hobbita" odbyła się w 1937 r., a trylogia „Władca..." ukazała się w latach 50-tych. Animowana ekranizacja powstała w l. 60-tych. Tu dobro jest reprezentowane przez różnorodność mieszkańców Śródziemia (ludzie, krasnoludy, elfy, hobbitty, entowie i inni), a zło poprzez ujednolicone wytwory cierpienia, dążące do zagłady. Historycy literatury doszukują się w trylogii „Władca..." potępienia faszyzmu.

POTTERYZM

Również seria książek i ekranizacji o „Harym Potterze" J.K. Rowling znalazła swoje miejsce w kulturze światowej od ponad dwudziestu lat. Historia dzieje się we współczesności, a bazą jest równoległy świat czarodziejów, w którym rządzi magia. Zestawienie tych dwóch środowisk – magicznego i mugolskiego – i ich relacje przedstawia obraz zróżnicowanych postaw społecznych i cały przekrój wraz z ewolucją charakterów ludzkich. Walka toczy się między zwolennikami różnorodności a tymi, którzy popierają wykluczenie, motywując to wyższością. Mity i wierzenia ludowe niejednej kultury znajdują tu swoje wpływy. Choć dodajmy szczerze... Kościół Katolicki zachwycony nie jest...

AVATARYZM

Tu oczywiście chodzi o „Avatara" – superprodukcję J. Camerona w 3D z 2009 r. Film wniósł niemały ferment w różne środowiska, w tym także... religijne. Wielu wyznawców hinduizmu potępiło tę historię, twierdząc że nadużywa ona i wypacza znaczenie hinduskiego Awatara (wcielenia Boga Wisznu). Jednak dla większości wielbicieli tego filmu nie ma w nim nic ujmującego tej religii, a kto wie, może wręcz przeciwnie. Wszak opowieść przekazuje nam jasno, co się stanie, gdy chciwość i żądza zysku staną ponad dobrem istot, ich wiary i zdrowia planety na której wspólnie żyją.

Nurty fantastyczne dla większości są tylko rozrywką. Niemniej przyjęły się one już na dobre w kulturze XX i XXI w. Nawiązania do nich pojawiają się na koszulkach i innych gadżetach, na ulicach, w sztuce, ale także w słowach, które przechodzą do języka potocznego. Również w Mińsku Mazowieckim mamy np. stowarzyszenie „Gildia Fantastyki", skupiające fanów *Fantastyki* i *Fantasy*. A w mniej lub bardziej oficjalnych środowiskach odbywają się spotkania i imprezy tematyczne.

Choć popkultura napędza komercyjną machinę finansową, to twórczość wybitnych pisarzy aklimatyzuje się w niej z wdziękiem. A pozytywnych aspektów nie da się przeoczyć. Nurty fantastyczne działają jak antidotum na globalne zawiłości, uwypuklają zagrożenia i przede wszystkim pokazują, że siła jest w różnorodności. A że są podane w nowoczesnym opakowaniu, cóż takie to czasy... M.L. Kłoszewska

fot. M.L. Kłoszewska

Żółw się rusza..., z cyklu *Różnorodność ducha* M.L. Kłoszewska, kolaż na papierze, 2016 r.

RETRO ECO OPOWIADANIE

„CUDOWNA MANGUSTA" SKŁADA SIĘ Z KRÓTKICH ESEJÓW METAFIZYCZNYCH Z GATUNKU PRZEPŁYWU ŹRÓDŁA ŚWIADOMOŚCI PT. „PEREŁKI LAMUSA*" ORAZ SERII KOLAŻY PT. „KLEJNOTY CZYSTEJ NATURY".

DIALOG *naturalny*

Pieczywko

- Co to za szuwaks tu stoi?!?
- Który, gdzie?
- W tych słoikach… Pieni się i śmierdzi…
- To Zakwas! Pachnie dokarmionymi pożytecznymi bakteriami!
- Znowu Buraki!?
- Żadne Buraki, Buraki piję jesienią i zimą… Latem nie – bo za ciepło – pleśnieją, zanim się zrobią…
- Przeżyłem Buraki… Pięćdziesiąt lat temu Algi, a sto lat temu Grzybek Tybetański… To działa?
- Buraki na wzmocnienie organizmu… Algi na oczyszczenie z toksyn… Grzybek... nie pamiętam, ale możliwe, że na duszę… Pewnie go piłeś za mało! A ten Zakwas to do pieczywka… Własny chlebuś robimy!
- A skąd masz ten Zakwas?
- Dostałam w darze. Taki obyczaj symboliczny… Samemu też można zrobić, ale to trwa kilka dni. A im starszy, tym lepszy. Najlepiej dostać trochę od kogoś, kto hoduje Zakwas długo i jest on dostatecznie stary. Takiego Zakwasu troszkę dostajesz w darze, następnie go tylko dokarmiasz, robi się go więcej i może żyć latami. Później przekazujesz...
- A, to tak jak z Algami… Później... to już nikt nie chciał brać w darze i trzeba było wylewać do sedesu, bo się mnożyły jak na drożdżach! Właśnie, a pieczywka na drożdżach nie możesz zrobić? Tylko jakieś hodowle lodówkę zagracają…
- Mogę, ale na Zakwasie lepszy… No i... obrządek, rytuał, tradycja… Mam też przepis na „trzy chleby w piekarniku"... Pierwszy zaczyn już rośnie…
- To kiedy będzie ten chlebuś?
- Na wieczór, bo zanim upiekę, to musi się zaczyn podwoić…
- Na wieczór... to jesteśmy proszeni na swojskie pieczyste... Zapomniałaś…
- …I idziemy ze swojskim pieczywkiem, jeszcze ciepłym w gościnę... I z małym słoiczkiem wiekowego Zakwasu w darze… M.L.K.

Cudowna Mangusta M.L. KŁOSZEWSKA

Iskrzenie

TROPIKALNE LATO – DUSZNE, GORĄCE I ROZMIGOTANE PIORUNAMI WIECZORNYCH BURZ. OGRODY, ŁĄKI I LASY ZMIERZCHEM PODLEWANE DESZCZEM, ZA DNIA USYCHAJĄ Z PRAGNIENIA. ZOSTAWIAM PRZY SWOJEJ STUDNI MISECZKĘ WODY DLA MANGUSTY...

CIERPLIWA MALACHITA

Upalny sierpień, po dosyć chłodnym lipcu, jakby chciał nadgonić roczną średnią ciepłoty. Wyjątkowo wysokie temperatury za dnia, a i noce nie chłodne. Wilgotność powietrza i roślinności szybko wysycha podczas duchoty dnia i do południa ani wspomnienia po porannym orzeźwieniu. Upał daje się we znaki wszelkim istnieniom, a coraz większa po południu temperatura i wzrastająca ciężka cisza zapowiada wieczorną burzę. Niespotykana ilość ulew po zmierzchu i wyjątkowo szybko nadciągające chmury utrudniają podziwianie sierpniowych spadających gwiazd.

Żar z nieba zbyt silny, by można było normalnie funkcjonować. Zwierzęta także są ogłuszone upałem, nawet owady rzadziej się pokazujące, latają dużo leniwiej niż zwykle o tej porze roku. Wszystko zastygłe i spowolniałe. Rośliny milcząco proszą o kroplę cieczy, której w taki skwar i tak nie można im podać. Szczęśliwy, kto wyjechał nad wodę, lecz nie wszyscy mają przecież wakacje. Kto może czerpie pociechę w stawach i sadzawkach. Niemożebność tego stanu trwa niemalże przez cały sierpień.

Wszelkie zapachy nikną pod ciężarem gorąca i najbliższy istocie jest – chcąc nie chcąc – jej własny zapach. Wszystko próbuje schłodzić się zimnymi napojami i deserami, a zastój w mieście równoważą spotkania w miejscach klimatyzowanych. Choć na taki skwar i tak – kto nie musi – nie wychodzi. Spacerując opustoszałymi ulicami, ocierając się papierową chusteczką, która i tak jest już nie do użycia, zmęczony umysł wypatruje jakiejś fatamorgany.

Późne popołudnie zazwyczaj zbliżając się do zmierzchu ma już tak dosyć tego zaduchu, że nagle niemalże znikąd zbierają się burzowe chmury. Prawie bezgłośnie i – trudno uwierzyć – prawie bezwietrznie nadciągają zza horyzontu. Cisza i różnica ciśnień wydobywają niemalże drobne iskrzenia na styku materii. Stan ten trwa przez chwilę, po czym zaczyna się niesamowita kaskada dźwięków. Wyładowania atmosferyczne tak silne, że człowiek milknie onieśmielony przejawem potęgi natury. Ostygły z dziennego otępienia umysł powoli przystosowuje się do aktywnej kontemplacji. Rozbrzmiewająca muzyka nieba, odmienna od nieruchomego, południowego powietrza jest wyjątkowo atrakcyjna. Nieznośny upał pod wpływem zbierającej się burzy zostaje rozcieńczony do przyjemnego chłodu.

Zaczyna kropić... Zaczyna lać! Strugi wody pionowo spadają z góry prysznicem całkiem letniej cieczy. Stawy, jeziorka, strumyki i studnie znów zaczynają tętnić, choć przedpołudniem rozdały ostatnie niemal zasoby. Pośród tego nawodnienia cała okolica co i rusz rozświetla się gradem błyskawic i znów ciemnieje uziemiając z głośnym hukiem pioruny. Tak przez całą noc i cały miesiąc, milknąc nad ranem wśród drobnych tęcz.

Po burzy cała przyroda oddycha świeżym powietrzem i kąpie się w rosie, tak gdzieś do dziesiątej rano.

Znów wraca upał...

* „Cudowna Mangusta" (opowiadania + kolaże) M.L. Kłoszewska, wyd. własne, nakład niszowy, 2017 r.

* Lamus (w odróżnieniu od lamusa) to prawdopodobnie duch starego Lamy – co tłumaczy nietypową formę literacką tych opowiadań, a także ich aktualność w każdych czasach. Jeśli zajdzie potrzeba „Perełki Lamusa" mogą być także „Perełkami Rebusa".

FOTA **Z DAWNYCH LAT**

Stary Rynek w Mińsku Mazowieckim jest od stuleci miejscem handlu i spotkań mińszczan w każdym wieku. Na fotografii z lat 50-tych widoczne pawiloniki od strony ul. Siennickiej, część z nich należała do GS-u, a można było w nich kupić przysłowiowe mydło i powidło.

Podczas okupacji Stary Rynek był niemym świadkiem tragicznych zajść – wtedy w skwarze, przez wiele godzin czekali tu mińscy Żydzi na swój los.

Dziś – odremontowany, wyłożony kostką, zaopatrzony w ławeczki, upiększony klombami kwiatowymi, zadbany i przystosowany dla wygody mieszkańców miasta – jest miejscem gdzie odbywają się uroczystości i wydarzenia artystyczne. W nawiązaniu do tradycji goszczą tu często Targi Janowe. Niestety, bliskie sąsiedztwo Kościoła NNMP ogranicza możliwości użytkowania tej reprezentacyjnej wizytówki miasta. mlk

fot. arch. Z. Giersz

Z okazji **100-lecia Kościoła Starokatolickiego Mariawitów** i parafii w roku 2006 odbyły się w Mińsku Mazowieckim jubileuszowe obchody organizowane przez MZM, MTM i MSA oraz TPMM. Podczas koncertu „Nie rzucim Dzieła, gdzie Bóg jest…" wystąpił Chór Diecezji Śląsko–Łudzkiej „Mariawita". Jubileuszowi towarzyszyła wystawa „100 lat Kościoła Starokatolickiego Mariawitów na Ziemi Mińskiej 1906-2005", zorganizowana w siedzibie TPMM. mlk

LUDOWE TEMATY

Obecny numer *klimatów/czasów* nie wyczerpuje oczywiście tematów związanych z folklorem i twórczością ludową. Przypominamy czytelnikom, że o **Mińskiej Kapeli Małego Stasia**, czyli zespole ludowym pana **Stanisława Woźnicy** pisaliśmy już w **nr. 4 *klimatów/czasów***. Mamy także nadzieję wkrótce przybliżyć na łamach niniejszego pisma osobę pana **Zygmunta Drawicza** oraz jego prywatne **Muzeum Wsi w Stojadłach**. A także ze Stojadeł – zespół ludowy **Mazowiacy**.

rys. ***Poezja Ludowa***, Pszczoła-Blinkiewicz, pocz. XX w.

Aum., cykl – ***Kraina Znikąd***, M.L. Kłoszewska, pastel, akryl na papierze, 2019/20 r.

HAIKU NA LATO

Zagrzmiało, powiało
mruknęło, wyciszyło...
... i spadł nagły deszcz!

CIEKAWOSTKA

W filmie „Brzezina" Wajdy jedna ze scen była kręcona w Mińsku Mazowieckim, na ulicy Nadrzecznej w okolicach dzisiejszego Starego Rynku. Ulica ta miała wówczas jeszcze starą zabudowę drewnianą pełną małych sklepików. W uwiecznionej scenie widzimy starszego, siwego pana, przed wejściem do swojego sklepu, a nad nim balkon na którym wietrzą się piernaty. Jegomość ten to pan Hebda, mińszczanin. Prowadził on w latach 60. zakład rymarski – trudnił się wyrobem sprzętów do „ubierania" koni: uzd, popręgów, strzemion, siodeł. mlk

Brzezina, reż. Andrzej Wajda, 1970 r.

WIERSZ O MIŃSKU LAT 50.

Nad wodą wielką nieczystą

Nasza rzeka Jordan płynęła rynsztokiem
z końskim łajnem pęczniała w ciepłym deszczu
snuła się skrajem międzynarodowej szosy
ze wschodu na zachód.
Nakrapiana błotem, krzesanym z kocich łbów
spod kół jedynej taksówki w mieście
poganiała żabę skaczącą w poprzek
i dziecinne wątłe stopy utopione w kaloszach.
Wtedy przechodziliśmy chrzest niewinności.

Wystawaliśmy nad naszą rzeką Jordan
czekając na nowe gry i zabawy, ale i tak
kończyło się na fajerce turlanej pogrzebaczem
w stronę majaczącego na horyzoncie
Pałacu Kultury i Nauki
największego daru narodu dla narodu,
o czym kazano nam pamiętać nawet we śnie.
Wtedy przechodziliśmy chrzest nieświadomości.

Zamarznięte wody rzeki Jordan udawały lodowisko,
po którym niosło się turkotanie żelaznych obręczy
czterech drewnianych kół fury pana Komorzyckiego
i zgrzyt łyżew na bazaltowej kostce.
Naszą rzekę właśnie przechrzcili z Warszawskiej
na Stalina,
ale ciągle jeszcze śmiała się do nas.
Wtedy przechodziliśmy test kłamstwa.

Kiedy na nowo wyasfaltowali naszą rzekę Jordan
przestała być rzeką – na powrót stała się ulicą.
Pewnego dnia na pasach, ale przy czerwonym
świetle
chciał ją pokonać kot daltonista,
przemądrzały pupil hrabiny Łubieńskiej.
Rynsztokiem popłynęły cynobrowe strużki krwi
sroka wampirzyca zjadła drgające wnętrzności.
Wtedy przyjęliśmy chrzest obojętności.

KRYSTYNA GUCEWICZ

z tomiku poezji „Łzy ptaka", K. Gucewicz,
wstępem opatrzył ks. J. Twardowski,
wyd. Agencja Artystyczna MTJ, Warszawa 2004

W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.: INSTYTUCJA **Muzeum Ziemi Mińskiej** • LITERATURA i MUZYKA **S. Kazikowski** • EKOLOGIA **Cz. Łaszek** • POSTAĆ **A. Klubówna** • KOLARSTWO **F. Rawski** • STOWARZYSZENIE **Pszczelarze** • ***...i wiele innych***